Sobota-Niedziela, 4-5 lipca 1936 - Nr. 104
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI
ILUSTROWANY

20 GR.

18 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Polska jest w Gdańsku czynnikiem decydującym

Genewa powierzy Polsce misję zlikwidowania incydentu z niem. krążownikiem

Obok sprawy abisyńskiej i zagadnienia reformy Ligi Narodów, dyskutowano w Genewie sprawę ostatnich incydentów w Gdańsku, przedstawionych szczegółowo w raporcie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Lestera. Dyskutowano ją najpierw **na konferencji min. Edena,** który łączy funkcje przewodniczącego Rady Ligi i sprawozdawcy spraw gdańskich, z kom. Lesterem i z min. Beckiem, a następnie **na specjalnem tajnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.**

W wyniku tych narad zdecydowano **wpisać sprawę na porządek dzienny obecnej sesji Rady Ligi.** Będzie ona rozpatrzona na publicznem posiedzeniu zapewne w sobotę, do tego bowiem czasu zdąży przybyć do Genewy **prezydent senatu Greiser, który** — jak się zdaje — **wcale nie spodziewał się, że będzie musiał odbyć podróż nad Leman** i wydaje się być decyzją genewską nieprzyjemnie zaskoczony.

Decyzja Genewy rozpatrzenia incydentów gdańskich nie ma **żadnego związku z różnemi sensacyjnemi pogłoskami, rozsiewanemi w dniach ostatnich na temat grożącego rzekomo „puczu" w Gdańsku.** Nikt rozsądny nie bierze przecież poważnie tych alarmów, obliczonych przez ich autorów na sianie niepokoju w Europie środkowo-wschodniej.

Motywy decyzji genewskiej są całkiem jasne. **Liga Narodów, jako całość odczuwać musi jako afront fakt niezłożenia wizyty jej przedstawicielowi w Gdańsku przez komendanta niemieckiego krążownika „Leipzig"** i jest zrozumiałe, że **zamierza na to odpowiednio zareagować.**

Nie ulega wątpliwości, że **Rada powierzy misję zlikwidowania incydentów gdańskich Polsce, jako państwu, prowadzącemu sprawy zagraniczne Gdańska.** Rząd polski miałby więc poruczone wykonanie ewentualnych decyzyj, powziętych przez aeropag genewski.

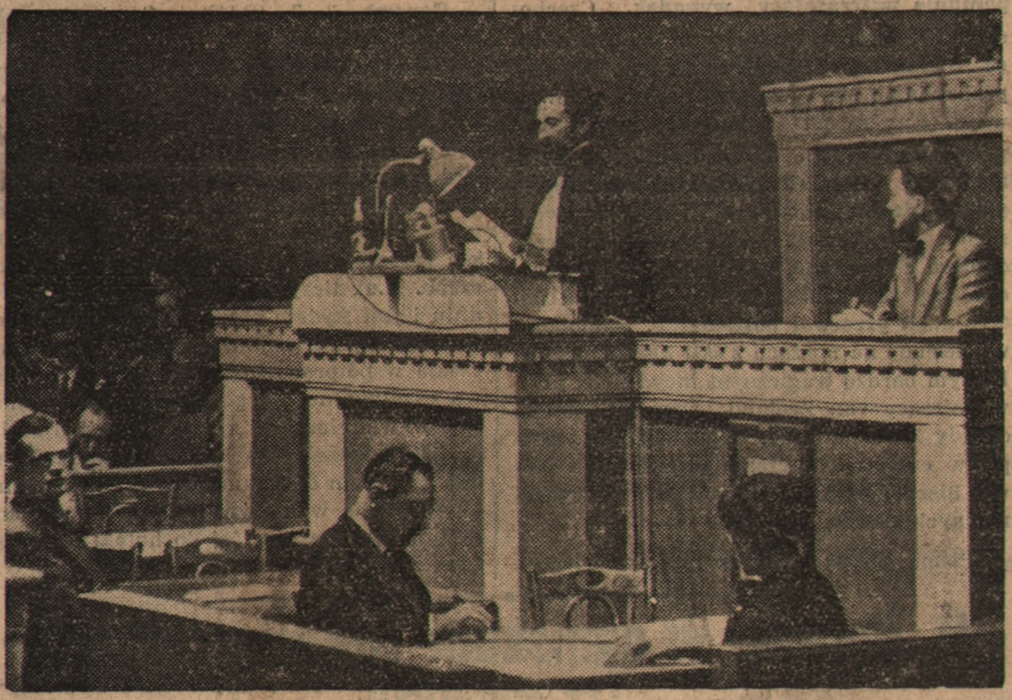
Być może, uchwały Rady obejmować będą **protest u rządu Rzeszy z powodu niezłożenia wizyty u Wysokiego Komisarza przez komendanta „Leipzig'u".**

Z punktu widzenia interesów Polski, której — jak wiadomo — incydenty gdańskie nie dotyczyły, najważniejszem w każdym razie będzie ponowne podkreślenie, **że Polska jest w Gdańsku czynnikiem decydującym.**

Greiser wyjechał do Genewy

Gdańsk, 3. 7. (PAT.) Biuro prasowe Senatu gdańskiego donosi, że **prezydent Senatu Greiser udał się do Genewy.**

Negus przemawia do Zgromadzenia Ligi Narodów



„Gauleiter" Forster u premjera Goeringa i kanclerza Hitlera

Kierownik partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku „gauleiter" Forster, przebywa obecnie w Niemczech. Jak donosi „Danziger Vorposten", „gauleiter" Forster onegdaj rozmawiał dłużej z premjerem pruskim Goeringiem i kanclerzem Rzeszy Hitlerem.

Nie trudno się domyśleć, że p. Forster informował tak premjera pruskiego, jak i kanclerza Rzeszy, o działalności swojej i partji na Ziemi Gdańskiej. Działalność ta, jak wiadomo, będzie przedmiotem dzisiejszych obrad Rady Ligi Narodów.

Zderzenie pociągów towarowych pod Ostrowem
Konduktor ranny

Poznań, 3. 7. (PAT). W czwartek o godz. 23,55 nastąpiło **na stacji Bronów pod Ostrowem,** na szlaku Poznań — Ostrów, **zderzenie dwóch pociągów towarowych.** Pusty pociąg towarowy wskutek przejechania zamkniętego semaforu wjazdowego wjechał z całą siłą na tylne wagony pociągu towarowego, napełnionego węglem. Parowóz jednego z pociągów został poważnie uszkodzony a 3 wagony z węglem rozbite. Konduktor bagażowy doznał ogólnych obrażeń.

Burza uniemożliwiła transmisję koncertu z Ciechocinka

Radjosłuchaczy w Polsce spotkała niespodzianka w czasie koncertu, nadawanego z Ciechocinka za pośrednictwem rozgłośni w Toruniu.

Koncert bywa nadawany przez kabel telefoniczny, a następnie studjo w Toruniu dokonywa transmisji na wszystkie rozgłośnie.

Po rozpoczęciu koncertu o godz. 16 m. 2 rozgłośnia w Toruniu stwierdziła **duże trudności przy transmitowaniu.** Zbliżała się **burza.** W kilka minut **gwałtowny huragan** zerwał się w okolicy, przerywając na pewien czas transmitowanie koncertu.

Gdynia musi mieć warsztaty okrętowe

Likwidującą się stocznię gdyńską przejmie miasto?

W czwartek, na posiedzeniu połączonych komisyj radzieckich komisarz Rządu mgr. Sokół oświadczył, że **w imieniu miasta przyjął ofertę Stoczni Gdańskiej, dotyczącej odstąpienia udziałów stoczni gdyńskiej.** Oferta ta została przyjęta do przeprowadzenia pertraktacyj celem **uzdrowienia gospodarczego tej ważnej dla portu i miasta placówki.** Po dłuższej dyskusji komisje radzieckie przyjęły jednomyślnie oświadczenie komisarza Rządu.

OPINJA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W SPRAWIE STOCZNI GDYŃSKIEJ.

Również w związku ze sprawą stoczni gdyńskiej dn. 3 lipca odbyło się pod przewodnictwem radcy Rummla **posiedzenie komisji morskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.**

Głównym przedmiotem obrad było **ustalenie opinji komisji w sprawie warsztatów okrętowych w Gdyni.** Po wyczerpującej dyskusji komisja doszła do wniosku, że Gdynia jako duży port powinna przedewszystkiem posiadać **zorganizowane i należycie zaopatrzone dla reparacji statków morskich warsztaty,** które z czasem mogłyby rozwinąć się do rozmiarów **zakładów budowy okrętów.** Oprócz tego komisja uznała za wskazane przestudjować wszechstronnie zagadnienie budowy w Gdyni okrętów jako **nowej gałęzi przemysłu w Polsce,** wymagającej specjalnych, gruntownych studjów. W tym celu komisja wyłoniła ze swego grona specjalną podkomisję w składzie wiceprezesów Izby dyr. Kollata, inż. Rawicza-Szczerbo oraz radcy Rummla z prawem zaproszenia do współpracy rzeczoznawców.

Zwycięstwo Ł. K. S. nad drużyną węgierską

Łódź, 3. 7. (PAT). W czwartek **odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski,** w którym ligowy **ŁKS pokonał budapeszteńską drużynę Kispesti 5:4 (4:3).**

Motoryzujemy Polskę

„Kupno samochodu jest obowiązkiem obywatelskim"

Wywiad z p. wiceministrem Inż. I. Piaseckim, przewodniczącym komisji motoryzacyjnej

Problem motoryzacji w Polsce jest niezmiernie aktualny i niewymownie ważny tak w znaczeniu gospodarczem jak i obronnem. Nic też dziwnego, że czynniki miarodajne podjęły zdecydowaną akcję, mającą na celu pomyślne zrealizowanie tego problemu. Wydane więc zostało przez Rząd cały szereg zarządzeń, zmierzających do ożywienia akcji motoryzacyjnej kraju.

A stan motoryzacji w Polsce przedstawia się naprawdę fatalnie. Kilka cyfr porównawczych najplastyczniej odzwierciadlają istotę zagadnienia motoryzacyjnego u nas. **Niemcy mają już około 1.200.000 samochodów. Rosja posiada 240.000 samochodów,** w czem 200.000 ciężarowych, a **w Polsce mamy zaledwie 25.000** samochodów, w czem **tylko 5.000 ciężarowych.**

CO MÓWI WICEMIN. PIASECKI O ZAGADNIENIU MOTORYZACYJNEM.

Obecnie wiceminister komunikacji i przewodniczący międzyministerjalnej komisji motoryzacyjnej inż. J. Piasecki zsumował w wywiadzie prasowym wszystkie dotychczasowe osiągnięcia i zamierzenia na przyszłość.

Pod względem motoryzacji Polska znajduje się w specjalnych warunkach. Wobec niskiej skali majątkowej obywateli i niewielkich dochodów trzeba będzie stworzyć takie warunki, aby obywatel mógł nabyć i utrzymać samochód na dogodnych warunkach.

CENY SAMOCHODÓW BĘDĄ OBNIŻONE.

Da się to osiągnąć przez obniżenie kosztów nabycia samochodu i eksploatacji oraz przez stworzenie ulg ogólnej natury dla posiadaczy i nabywców pojazdów samochodowych.

POPRZEZ MONTOWNIĘ FABRYK ZAGRANICZNYCH — DĄŻENIE DO STWORZENIA POLSKIEJ PRODUKCJI.

Nasza produkcja krajowa jest niestety droga i obniżyć cenę samochodów produkowanych w kraju możnaby tylko jedną drogą, a mianowicie premjowania produkcji. Jednak względy budżetowe nie pozwalają na premjowanie produkcji w szerokim zakresie.

Pozostały więc dwie inne drogi: albo import wozów przy zniżonych cłach, albo też założenie w Polsce montowni wozów zagranicznych.

Metoda obniżenia cła na samochody zagraniczne została zaniechana, ponieważ podcięłaby ona na dłuższy okres egzystencję krajowego przemysłu samochodowego i to nietylko wytwórni wozów, ale i wytwórni pomocniczych.

Pozostała więc droga uruchomienia montowni wozów zagranicznych.

Montownie wozów zagranicznych dadzą korzyść z punktu widzenia przemysłowego, powodując z natury rzeczy powstanie, względnie dalszy rozwój krajowych przemysłów pomocniczych.

Pozatem montownie są tak pomyślane, ażeby stopniowo przekształciły się w wytwórnie krajowe.

Będą one także szkołą dla rozwoju rodzimej techniki samochodowej, szkoląc kadry wyszkolonych fachowych robotników.

Koncesje na montownie otrzymało wielkie towarzystwo przemysłowe Lilpop, Rau i Lewenstein w Warszawie. Weszło ono w kontakt ze znaną powszechnie firmą amerykańską „General Motors".

W dokumencie koncesyjnym zostało zagwarantowane stopniowe stosowanie przy produkcji wozów materjałów i wyrobów przemysłu krajowego. Zczasem uruchomione będzie wytwarzanie części i zespołów w kraju.

SAMOCHÓD ZA 4.800 ZŁ.

Dzięki takiemu załatwieniu sprawy uzyskujemy w Polsce samochód osobowy średniego typu jakim jest „Chevrolet" za sumę 7500 zł. zamiast dotychczas płaconych 13.000. Ceny samochodów małolitrażowych marki „Opel" typu P. 4 będą wynosiły 4.800 zł.

Samochody te nie wytworzą konkurencji dla popularnego polskiego Fiata model 508, który ze względów na swoje wyposażenie można nazwać samochodem luksusowym.

Samochody ciężarowe będą tak kalkulowane, aby wytwórnie krajowe P. Z. Inż. uzyskały możliwość konkurencji. Jednak cena samochodów ciężarowych w stosunku do obecnej ulegnie znacznej zniżce. Produkcja P. Z. Inż. będzie premjowana, co zapewni jej niewątpliwie możliwości uzyskania nabywców na swoje wozy.

DUŻE ULGI PODATKOWE.

Dla nabywców i właścicieli samochodów zaprowadzono specjalne ulgi podatkowe. Suma wydatkowana na kupno nowego samochodu do wysokości 12.000 zł. będzie potrącona z dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

Ulgi te dotyczą także osób, które opłacają podatek dochodowy od wynagrodzeń.

Pozatem władze skarbowe otrzymały okólnik, postanawiający, że nabycie lub posiadanie samochodu nie może stanowić podstawy do określenia dochodów płatnika w sumach wyższych niż to wynika z posiadanych przez władze skarbowe danych o jego dochodach.

Koszt utrzymania samochodu, należącego do kupca, rolnika, lekarza, adwokata itd. ma być potrącony przy wymierzaniu podatków z dochodów jako wydatek poniesiony dla osiągnięcia tychże dochodów.

CENA BENZYNY BĘDZIE RÓWNIEŻ OBNIŻONA.

W stadjum realizacji znajduje się też ważna dla rozwoju motoryzacji sprawa obniżenia cen benzyny. Usiłowania Rządu idą w kierunku poważniejszej zniżki cen benzyny.

Ewentualną zniżkę producenci benzyny pokryją sobie przez zwiększenie sprzedaży benzyny na rynku wewnętrznym, która to sprzedaż znacznie lepiej się kalkuluje niż eksport.

UMORZENIE ZALEGŁOŚCI DROGOWYCH.

Dużą ulgą dla właścicieli samochodów będzie umorzenie reszty zaległości opłat na Fundusz drogowy tym właścicielom, którzy do 1 października r. b. opłacą przynajmniej połowę zaległych rat z lat 1931-32 i 1932-33.

Komitet Ekonomiczny Ministrów przyjął już projekt rozporządzenia Rady Ministrów, który anuluje zaległości w opłatach na Fundusz drogowy od taksówek za okres od 1 kwietnia 1931 roku do 31 marca 1934 r.

Dla tych właścicieli taksówek, którzy żadnych zaległości nie posiadali rozporządzenie przewiduje **zwolnienie od opłat na Fundusz drogowy na okres od 1 sierpnia r. b. do 31 marca roku przyszłego.**

Pozatem obniżono opłaty stałe na Fundusz drogowy od taksówek **z 15 na 10 zł od 100 kg wagi wozu.**

Zniesiono też dla taksówek obowiązek malowania wozów na jeden kolor, **przedłużono koncesję dla właścicieli dorożek samochodowych bez pobierania opłat i obniżono o 50 proc. opłaty za zalegalizowanie liczników.**

KONCESJE AUTOBUSOWE, GARAŻE.

W zakresie przemysłu autobusowego zaprowadzono już szereg zmian, polegających na **scalaniu przedsiębiorstw,** pracujących na jednych lub zbliżonych do siebie linjach, a to w celu umożliwienia wymiany wozów, oraz **uniknięcia niezdrowej konkurencji.**

Bardzo ważnem zagadnieniem dla motoryzacji kraju jest **sprawa budowy dobrze urządzonych garażów,** które niewątpliwie stanowić będą zachętę dla kupna wozów.

Czynione są starania o uzyskanie kredytów na budowę nowocześnie urządzonych garażów, w których posiadacze samochodów mogliby uzyskać nietylko miejsce na wóz, ale i pomoc fachową w razie mniejszych jego uszkodzeń.

Uproszczone zostaną także przepisy ruchu drogowego. Zamiast kilku dokumentów samochodowych będzie tylko jeden. Wprowadzone będą **ulgi dla kandydatów na kierowców** przy uzyskiwaniu zezwoleń na prowadzenie wozów mechanicznych.

BUDOWA NOWYCH I NAPRAWA STARYCH DRÓG.

Dalszem dążeniem do obniżenia kosztów eksploatacyjnych samochodów jest poprawa stanu dróg w Polsce. Zapowiedziany 4-letni plan robót inwestycyjnych pozwoli niewątpliwie **na rozszerzenie zakresu robót drogowych w latach przyszłych, a może już i w roku bieżącym.**

Kończąc te informacje p. minister Piasecki oświadczył:

— Trzeba mieć nadzieję, że wysiłki rządu dadzą rezultaty, zwłaszcza jeśli z nim będzie **współdziałało społeczeństwo,** które winno się przejąć hasłem, że **KUPNO SAMOCHODU PRZEZ TYCH WSZYSTKICH, KTÓRYCH STAĆ NA TO, JEST SPEŁNIENIEM OBOWIĄZKU OBYWATELSKIEGO WZGLĘDEM KRAJU.**

Samobójstwo w sali Zgromadzenia Ligi Narodów

Dramatyczny protest przeciw prześladowaniu Żydów w Niemczech

Genewa, 3. 7. (PAT). **Na Zgromadzeniu Ligi Narodów wydarzył się o godz. 11,30 w południe wstrząsający wypadek.** Czechosłowacki **fotograf prasowy z „Prager Presse" Stefan Lux popełnił nagle samobójstwo,** pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru. Lux razem z innymi fotografami prasowymi stał po lewej stronie sali Zgromadzenia i **zupełnie nieoczekiwanie wyciągnął z kieszeni rewolwer,** mierząc w swoją skroń. Gdy rozległ się wystrzał, wówczas dopiero zauważono, co się stało. Przewodniczący Zgromadzenia van Zeeland natychmiast **przerwał posiedzenie.** Samobójcę wyniesiono na noszach z sali Zgromadzenia. Po tym bardzo tragicznym incydencie, przewodniczący van Zeeland wznowił dalsze obrady Zgromadzenia. Wypadek ten nastąpił w czasie tłomaczenia angielskiego mowy hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Barcia.

Pisma pozostawione przez Luxa wskazują na to, **że popełnił on samobójstwo w stanie całkowitego obłąkania.**

Genewa. 3. 7. (PAT). Czechosłowacki **fotograf prasowy Lux,** który usiłował popełnić **samobójstwo na zgromadzeniu Ligi,** żyje jeszcze, ale stan jego jest **beznadziejny.** Z listów, jakie znaleziono przy samobójcy, zaadresowanych do różnych osobistości, a m. in. **do króla Edwarda VIII** wynika, że **Lux protestuje przeciwko bezczynności Ligi Narodów i całego świata wobec prześladowań, stosowanych w Niemczech.** Lux liczy lat 48, urodził się w Wiedniu i jest **Żydem czechosłowackim.** Przez 20 lat mieszkał w Berlinie i był w swoim czasie współpracownikiem znanego lewicowo - radykalnego tygodnika „Wolt Buehne za co wydalono go z Niemiec. Zdaje się, że **Lux popełnił samobójstwo z premedytacją,** albowiem dziś rano uregulował rachunki w hotelu, w którym mieszkał i oświadczył, że już nie powróci do hotelu bo wyjeżdża z Genewy.

P. Premjer w ogniskach strajków rolnych

Tło zaburzeń

Warszawa, 3. 7. (PAT). **Premjer Składkowski w towarzystwie ministra rolnictwa Poniatowskiego oraz wojewody lwowskiego Beliny-Prażmowskiego odbył w dniu 3 lipca inspekcję ognisk strajków rolnych w woj. lwowskiem.**

W pow. rudeckim tło strajku było ekonomiczne. **Użycie broni** przez policję na folwarku Ostrów **było konieczne ze** względu na obronę życia sprowadzonych w czasie strajku robotników rolnych z innych części województwa.

W drugiem ognisku w pow. przeworskim w majątku krakowskiej Akademji Umiejętności w Krzeczowicach tło strajku początkowo ekonomiczne przybrało następnie **charakter polityczny,** mimo zapewnienia przez delegata Akademji Umiejętności zażądanej zapłaty, strajkujący do pracy nie przystąpili. W międzyczasie prokurator zarządził aresztowanie kilku podżegaczy do nieporządku. Tłum zażądał wydania aresztowanych od komendanta oddziału policji pilnującego majątku Akademji Umiejętności. Gdy mimo oświadczenia komendanta oddziału policji, że aresztowani zostali odesłani do Rzeszowa, **tłum zaatakował policję,** raniąc kilku policjantów w tem komendanta oddziału aspiranta Pacierskiego. Policja **w obronie własnej** i zagrożonego majątku Akademji **użyła broni.** Strajk trwa. Po stwierdzeniu tych faktów na miejscu oraz po odbyciu konferencji w starostwie w Rzeszowie z wojewodami lwowskim Beliną-Prażmowskim i krakowskim Gnoińskim — p. premjer Składkowski z p. ministrem Poniatowskim powrócili do Warszawy.

Ontario bez zieleni

Katastrofalna plaga gąsienic

Montreal, 3. 7. (PAT). Południową część **prowincji Ontario** nawiedziła **klęska gąsienic.** Na przestrzeni kilkunastu mil **nie widać zieleni.** Mieszkańcy musieli **pozamykać okna i drzwi** i znaleźli się w zaciemnionych mieszkaniach, **ponieważ przez okna,** pokryte **gąsienicami, nie** dochodzi światło.

Pociągi przechodzą **po torach, pokrytych masami gąsienic.**

Władze stanu odmówiły mieszkańcom pomocy, gdyż pociągnęłoby to za sobą wydatek około 250.000 dolarów, a skróciłoby okres trwania klęski zaledwie o kilka dni.

Powodem takiego rozmnożenia się gąsienic jest **ciepła wiosna tegoroczna** oraz to, że na obszarach spalonych lasów rozwinęły się wcześniej, niż zwykle topole, stanowiące ulubiony pokarm gąsienic.

Berlińska straż pożarna w walce z pszczołami

Berlin. 3. 7. (PAT). W związku z panującemi upałami, **straż ogniowa w Berlinie,** wzywana do pomocy mieszkańcom także w różnych wypadkach nie mających nic wspólnego z pożarami, musiała wiele razy interwenjować dla unieszkodliwiania i w miarę możności transportowania do uli **„napastujących" całemi rojami pszczół** nietylko ogrody i kwietniki, lecz i domy prywatne, a nawet biura. Jednego dnia strażacy interwenjowali w tym celu **30 razy.**

Egzekucje na ulicy

Damaszek, 3. 7. (PAT). **Minister sprawiedliwości pozbawił ludność Damaszku makabrycznych widoków tracenia skazańców na placach publicznych,** ogłaszając **nakaz, aby egzekucje odbywały się tylko wewnątrz więzień** bez dopuszczania do nich widzów. Istnieje podobno **projekt całkowitego skasowania kary śmierci na terenie Syrji.**

Nowy rekord światowy Walasiewiczówny

Montreal, 3. 7. (PAT.) **Na zawodach lekkoatletycznych w Montrealu startowała Walasiewiczówna** i **ustanowiła w biegu na 100 yardów nowy rekord świata wynikiem 10.6 sek.**

Potęga autorytetu

Sprawa uroczystości w Nowosielcach nie schodzi ze szpalt dzienników opozycyjnych, a w szczególności pism Stronnictwa Narodowego. Usiłuje się koniecznie wmówić w czytelników, że... Michał Pyrz jest bohaterem Stronnictwa Ludowego, że uroczystość w Nowosielcach była własnością niejako tego Stronnictwa, oraz że wszystko, co było w Nowosielcach, było wyrazem opozycji przeciw reżimowi obecnemu. Chce się dalej wykazać na przykładzie uroczystości w Nowosielcach, że ruch partyjny jest silny i szeroki, że partje mają przecież liczne rzesze za sobą itp. Poprostu partyjnictwo chciałoby sobie i Michała Pyrza i uroczystość poświęcenia kopca Jego pamięci przywłaszczyć.

Otóż należy z całym naciskiem podkreślić, że to **przywłaszczenie sobie przez partyjnictwo uroczystości w Nowosielcach się nie udało.**

Chłopi szli, jechali do Nowosielec dla uczczenia bohaterstwa chłopskiego, a nie na wiec partyjny. Szli zobaczyć i uczcić jedność swoją z armją, szli zamanifestować nierozerwalną łączność z historją i zrozumienie współodpowiedzialności za Polskę. Szli, by dać **wyraz swych uczuć dla Wodza Naczelnego,** kierującego obronnem ramieniem Rzplitej, osłaniającem spokój i bezpieczeństwo jutra Polski. **Szli, by na jego ręce złożyć nawet swe bóle, swą dolę, swoje wreszcie żale.** By ich zobaczył, zobaczył ich liczbę i wagę, zobaczył, że trzeba i warto o tę dolę ludu polskiego na trwale się zatroskać.

Inną jest rzeczą, że niektórzy panowie, nie chcący się pogodzić z faktem **rewolucji majowej 1926 r.,** postanowili i chcieli tę okazję, ten ogromny ściąg ludu do Nowosielec **wykorzystać dla demonstracji politycznej,** by jeszcze raz powiedzieć, że im się rząd obecny, starosta, czy wojewoda nie podobają. **Taki przecież charakter miał wiec w sąsiedztwie Nowosielec — i taki cel.** Ten wiec miał przywłaszczyć dla szamocącego się w niemocy partyjnictwa uroczystości ku czci bohatera chłopskiego i wykorzystać dla tego przywłaszczenia obecność Naczelnego Wodza.

Nie chcemy zohydzać wiecu ludowego w okolicy Nowosielec i jego rezolucji. Ale to tak wygląda: **nie podoba się kilku panom starosta — to pan Doboszyński ściąga bandę obałamuconych ludzi i urządza nocny napad na starostę. Nie podoba się politykom Stronnictwa Ludowego rząd — to urządzają wiec i niosą jego rezolucje do rąk Naczelnego Wodza.**

Ale nie zdawali sobie sprawy organizatorzy i inspiratorzy demonstracji politycznej w Nowosielcach, że przez to samo **uznali i podkreślili uznanie wielkości i ważności czynnika nadrzędnego, jakim jest dziedzic testamentu Marszałka Piłsudskiego, gen. Rydz-Śmigły. Uznali ponad wszelką wątpliwość, jako siłę, jako wartość, stojącą ponad sporami i ponad różnicami poglądów politycznych.** Zachwiać tego autorytetu nie próbowali, zdawali sobie widocznie sprawę z tego, że w masach chłopskich wielkości naruszać nie wolno. Ten ściąg liczny ludu z dalekich nawet okolic na wieść, że Naczelny Wódz przybędzie na uroczystość chłopską, jak nazywano uroczystość nowosielską i ten głęboki sentyment chłopski do Wodza i do siły, jaką On symbolizuje — zagrodziły drogę do nadużycia uroczystości na cel partyjny i zaświadczyły, że w masach chłopskich jest, żyje niewzruszenie umiłowanie i zaufanie do najwyższych autorytetów w Państwie.

Pokłonili się tedy w należnym hołdzie Naczelnemu Wodzowi nawet przywódcy opozycji partyjnej po świeżo odbytym wiecu, uznając w Wodzu autorytet nie ulegający najmniejszej wątpliwości.

I w tem, jeśli o polityczną wymowę chodziło organizatorom demonstracji partyjnej w Nowosielcach, leży **treść polityczna manifestacji ludowej u kopca Michała Pyrza.**

Wielkopolska zda egzamin

(Korespondencja własna)

Poznań, w lipcu

Poniżej zamieszczamy korespondencję z Poznania, poruszającą szereg doniosłych spraw, które i u nas na Pomorzu kształtują się podobnie — jak w Wielkopolsce — co jest tem bardziej zrozumiałe, że nasza dzielnica wspólnie z Wielkopolską dźwigała łańcuchy niewoli pruskiej i wspólnie z nią walczyła w obronie swej polskości.

Przyp. Red.

Tak już się dzieje, **że wszystkie regjony kraju mają swoje blaski i swoje cienie.** W jednych blaski świecą silniej, w innych cienie przesłaniają wszelkie niemal przejawy życia. Zawsze jednak kierunek prac jest ten sam: **blaski wzmacniać, cienie rozpraszać...**

Taką dzielnicą Polski, gdzie doniedawna jeszcze blaski niemal zupełnie mroki cieniów rozpraszały jest **Wielkopolska.** Wiele się przyczyn na to złożyło. Wiele czynników doprowadziło **Ziemię Piastową** do dobrobytu i rozkwitu kulturalnego. Wszystkie te przyczyny, wszystkie czynniki z jednego źródła płynęły. A źródłem tem była **nieugięta, twarda wola społeczeństwa wielkopolskiego, aby z ziemi ojczystej uczynić mocny, niezwyciężony bastjon polskiej kultury gospodarczej.** Te wartości charakteru społeczeństwa wielkopolskiego stały się podstawą wielkich prac, jakich społeczeństwo to dokonać mogło.

Bo spójrzmy na tę ziemię, która stała się **terenem wielkiej kultury rolnej,** spójrzmy na warunki, w jakich społeczeństwo na ziemi tej pracowało. Wielkopolska nie jest krajem urodzajnym, przeciwnie — wielkie jej połacie to ziemia tak lekka, że niemal do piasków latających może być przyrównana. A jednak ta nieurodzajna gleba zmuszona została pracą człowieka do wydawania tak pięknych owoców, jakie rzadko spotkać można w innych połaciach kraju.

Z rolnictwa wielkopolskiego, z pracy na roli, ze zmagania się z uporem nieurodzajnej gleby wyrosły inne dziedziny życia gospodarczego tej dzielnicy. Nic więc dziwnego, że są one do dziś dnia ściśle z tem rolnictwem związane. **I przemysł Wielkopolski** — przeważnie przemysł rolniczy — i jej handel i rzemiosło — wszystko to dziedziny życia gospodarczego z rolnictwem jak najściślej zespolone.

Trudy, wielkie trudy, jakie pokolenia za pokoleniami społeczeństwa wielkopolskiego w rozwój życia gospodarczego kraju wkładały — wydały **piękne owoce. Rolnictwo wielkopolskie,** dzięki wypracowanej wielkiej kulturze rolnej, potrafiło stanąć na najwyższym poziomie. Obok rolnictwa powstał **przemysł** skierowany przeważnie na przetwarzanie produktów rolnych. Synowie ludu wiejskiego stworzyli doskonałe i w niektórych gałęziach silnie rozbudowane **rzemiosło.** Rozwijał się polski **handel,** wytwarzając typ **kupca-Polaka,** rzadko niestety spotkany w innych dzielnicach kraju.

We wszystkich dziedzinach życia społeczeństwo wielkopolskie zdobyć się umiało na **wysiłki wielkie.** I dlatego niewątpliwie w okresie niewoli pozostało twardym, nieskruszonym głazem. Głazem, którego nie mogły rozbić najsilniejsze nawet i najbardziej podstępne uderzenia.

Tak powstawały **blaski Wielkopolski...**

Ale dzielnica ta, która przed paru jeszcze laty samemi niemal blaskami poszczycić się mogła — **ma dzisiaj i swoje cienie.** Kryzys gospodarczy, który ostrzem swem najsilniej bodaj uderzył rolnictwo — rzecz zrozumiała — boleśnie dotknąć musiał życie gospodarcze Wielkopolski, kraju o tak wybitnie rolniczym charakterze. Do trudności kryzysowych doszła jeszcze **klęska suszy,** która w ostatnich dwóch latach nawiedziła wielkopolskie gospodarstwa rolne, niszcząc ogromną część zbiorów.

Ale **społeczeństwo wielkopolskie, wychowane w twardej szkole zmagań gospodarczych nie załamało rąk.** Zarówno rolnictwo, jak i inne gałęzie życia gospodarczego starają się przystosować do zmienionych warunków. I co najważniejsze starania te zostają naogół uwieńczone powodzeniem.

Rolnicy starają się przystosować do nowej polityki rolnej, choć przychodzi im to z pewną trudnością, gdyż gleba wielkopolska niezbyt nadaje się do produkcji hodowlanej. Przemysł, handel i rzemiosło również, biorąc pod uwagę realne możliwości z dużą dozą optymizmu patrzą w przyszłość.

Społeczeństwo wielkopolskie raz jeszcze zdaje egzamin. Sądząc z nastroju, jaki je ożywia, z atmosfery, w jakiej pracuje — egzamin ten zda na pewno.

Kos.

XX-lecie walk legionowych pod Polską Górą i Kostiuchnówką



Zdjęcie przedstawia ziemiankę Komendy 1 p. p. legj. w lecie 1916 r. na terenie Kostiuchnówki na Wołyniu. Od lewej do prawej stoją: por. Młodzianowski, płk. Smigły-Rydz, ppor. Pikusa, ppor. Wenda.

Okręty fińskie przybyły do Gdyni

Goście zabawią w Polsce trzy dni

Wczoraj rano **przybyła do Gdyni eskadra fińskiej marynarki wojennej** w składzie trzech jednostek: krążownika obrony wybrzeża **„Ilmarinen"** i dwóch łodzi podwodnych **„Vetehinen"** i **„Vesihiisi"**. Po powitaniu na redzie okrętów fińskich przez oficerów komplementacyjnych i oddaniu przepisowych salutów armatnich, na które odpowiedziano z „Bałtyku", okręty weszły **do basenu Prezydenta** i zatrzymały się przy molo wilsonowskiem.

W ciągu dnia wczorajszego nastąpiła **wymiana wizyt** pomiędzy dowództwem eskadry fińskiej a dowódcą floty p. adm. **Unrugiem,** komisarzem Rządu p. **Sokołem,** dyrektorem Urzędu Morskiego p. **Łęgowskim** i kapitanem portu p. **Kańskim,** poczem w Kasynie Ofic. Floty odbyło się **śniadanie.**

W dniu dzisiejszym goście **zwiedzą port holownikami i motorówkami** oraz polskie okręty wojenne. Następnie odbędzie się **wymiana wizyt mes oficerskich okrętów fińskich i polskich** i herbatka w Kasynie Ofic. Floty.

W trzecim dniu pobytu goście podejmowani będą śniadaniem u **konsula fińskiego w Gdyni,** dla podoficerów fińskich zaś odbędzie się **przyjęcie w Kasynie Podofic. Floty.**

Nowe rozporządzenia w sprawie przewozu osób statkami

i wynajmowania łodzi

W Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 15 z dnia 1 lipca b. r. ukazały się nowe rozporządzenia porządkowe dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni.

1) Z dnia 13. 5. 1936 r. — **o zarobkowym przewozie osób statkami pasażerskiemi** w żegludze portowej na wodach wewnętrznych Państwa i w żegludze przybrzeżnej.

2) Z dn. 14. 5. 1936 r. — **o wynajmowaniu łodzi wiosłowych, żaglowych i motorowych** oraz podobnych jednostek dla celów sportowych i spacerowych na wodach zatoki i otwartego morza.

Powyższe rozporządzenia normują wymienione zagadnienia w sposób jednolity na całem wybrzeżu oraz na wodach terytorjalnych **Państwa.**

Na froncie gospodarczym

Ostateczne oddłużenie rolnictwa

W tych dniach odbyło się posiedzenie Koła Rolników Sejmu i Senatu pod przewodnictwem wiceprezesa Koła, posła Cz. Wróblewskiego. Na posiedzeniu tem referat na temat uporządkowania długów rolniczych wygłosił poseł J. Jabłoński.

Koło Rolników wychodzi z założenia, że zagadnienie tak zwanego oddłużenia gospodarstw rolnych nie zostało definitywnie załatwione.

Nie wydano dotąd rozporządzeń, regulujących pewne sprawy oddłużenia, pomimo, że wydanie tych rozporządzeń przewidywały odpowiednie ustawy.

Koło Rolników uważa, że nawet te poszczególne sprawy, które przez dotychczasowe ustawy były uwzględnione, nie znalazły w nich należytego rozwiązania głównie dlatego, że sposób uregulowania ich nie odpowiadał możliwościom płatniczym rolnictwa. Ponadto rodzaje zadłużenia były potraktowane w różny sposób w zależności od źródła, z którego zadłużenie pochodzi, jakkolwiek samo zadłużenie co do swego charakteru było identyczne. Odnosi się to naprzykład do zadłużenia z tytułu meljoracji, zależnie od tego, czy pożyczka została zaciągnięta z Banku Rolnego, czy z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Po wygłoszeniu przez pos. J. Jabłońskiego referatu Koło Rolników uchwaliło następujące tezy:

Dostosowanie wydatków gospodarstw wiejskich na obsługę ich zadłużenia do możności płatniczej rolników jest niezbędnym czynnikiem akcji, zmierzającej do **przywrócenia rentowności tych gospodarstw oraz do podniesienia zdolności nabywczej [illegible] wsi.**

Obsługa zadłużenia skonwertowanego przy pomocy Banku Akceptacyjnego, **przekracza możliwości płatnicze rolników.** Dlatego też należy **przed upływem okresu karencyjnego ustalić inny sposób uregulowania krótkoterminowych długów rolniczych, aniżeli przewidują to dotychczasowe przepisy prawne.**

Natychmiastowego rozwiązania wymagają długi rolnicze, które powstały **w związku z polityką gospodarczą Państwa,** w szczególności zaś długi **z tytułu nabycia gruntów z parcelacji oraz długi z tytułu meljoracji.**

Polska płaci długi angielskie

Ze strony polskiej zakomunikowano angielskim czynnikom urzędowym, że wszystkie należności z tytułu pożyczek polskich, zaciągniętych na rynku angielskim, będą nadal regularnie płacone.

Polska posiada dodatnie saldo w bilansie handlowym z Wielką Brytanją, dlatego też mimo skurczenia się zapasu złota w Banku Polskim uważa za swą powinność terminowe regulowanie zobowiązań dłużniczych w Anglji.

Oświadczenie rządu polskiego spotkało się z uznaniem w kołach rządowych i w opinji publicznej Wielkiej Brytanji. Powszechnie wskazuje się na głęboką różnicę, jaka zachodzi między postępowaniem Polski i Niemiec w dziedzinie długów. Koła finansowe angielskie nie ukrywają, iż polityka finansowa Niemiec ograbiła wielu Anglików.

O rozbudowę dróg wodnych

Projekty Ministerstwa Komunikacji i obcy głos o regulacji polskich rzek

(Dokończenie).

Dla zrealizowania wszystkich tych wyłuszczonych rezultatów, potrzebnem by było przedsięwzięcie rozbudowy na bardzo wielką skalę, połączoną z zawrotnemi kosztami, na którą oczywiście jeszcze przez wiele lat zdobyć się nie będziemy mogli.

Rozbudowa taka zresztą opracowana jest w licznych projektach wypracowanych w Ministerstwie Komunikacji.

Projekty te więc obejmują przedewszystkiem **uregulowanie samej Wisły** przez budowę **zbiorników wodnych** nad górnemi dopływami Wisły; zbiorniki te mają mieć 73.000 ha powierzchni i mają spowodować zmniejszenie fali wysokiej wody o 1—3 m. na górnej i średniej Wiśle; ponadto przedłuży się dzięki temu długość odcinka spławnego i podniesie stan wody o 20—40 cm. Zarazem zbiorniki te posłużą do wyzyskania siły wody dla celów elektryfikacji.

Drugim punktem programu jest **połączenie poszczególnych systemów wód,** obecnie rozdzielonych, zapomocą kanałów, w jednolitą całość, celem połączenia ośrodków produkcji towarów masowych, jak węgiel, kamienie itd. z drogami wodnemi. Tak więc kanał między Sanem a Dniestrem, z sztucznem odgałęzieniem przez Lwów do Buska. Powstałoby przez to połączenie wodne między Małopolską, Wołyniem i Polesiem, z centrum we Lwowie. Jednakże to są na razie nieosiągalne mrzonki, natomiast realniejszy jest projekt kanału t. zw. kamiennego, tj. połączenia wołyńskich złomów granitu w Klesowie z Prypecią pod Pińskiem i z Wisłą przez kanał Królewski. Połączenie to zwłaszcza będzie miało wielkie znaczenie w związku z projektowaną budową dróg w Polsce.

Najważniejszym kanałem ma być kanał **Wisła — Warta.** Ma on łączyć Wartę z jeziorem Gopłem, które jest połączone łańcuchem jezior z kanałem górnej Noteci z Wisłą. W ten sposób województwo poznańskie zostałoby włączone do dorzecza Wisły i zostałaby otwarta droga dla towarów masowych ku portom polskim.

W obecnym stanie rzeczy, można mówić o **normalnem uregulowaniu tylko Warty, kanału Bydgoskiego i kanału Górnej Noteci,** łączącego jezioro Gopło z kanałem bydgoskim. Toteż ruch na tych odcinkach jest bardzo ożywiony. Na kanale Górnej Noteci przewożone produkty cukrowni, fabryk sody i innych, leżących w obrębie jego ciążenia, wynoszą ok. 80.000 ton rocznie; na Warcie ruch ten osiąga 200.000 ton rocznie.

Jak wiemy z szeregu enuncjacji Ministerstwa Komunikacji, plan generalny rozbudowy dróg wodnych w Polsce, podzielony jest na szereg **sześcioletnich programów.**

W ramach tych rozpoczęto na razie **zwężony dwuletni program** prac, środki których, w wysokości 25 milj. mają być pokryte z pożyczki inwestycyjnej oraz z subwencji płynących z funduszu pracy. Na pierwszym planie tych prac stoi **regulacja Wisły;** już został wykonany zbiornik wody pod Porąbką przy rzece Sole w województwie krakowskiem; w ub. roku rozpoczęto budowę zbiornika w Rożnowie nad Dunajcem. Z końcem rb. jest projekt przystąpienia do urządzenia elektrowni, pędzonej siłą tej wody.

Pozatem program dwuletni obejmuje prace regulacyjne w górnych dopływach Wisły na szlaku Warszawa — Modlin, oraz na Prypeci i w kanale Królewskim. W rb. ma być też wykończony i oddany do użytku port wiślany w Płocku, mający za zadanie połączenia **Łodzi z morzem.** Port ten, rozpoczęty jeszcze w 1919 r. będzie miał 350.000 ton zdolności przeładunkowej.

Widać więc, że **mimo trudności, praca postępuje.** Niestety w nowym budżecie znowu zostały wydatki na budowę dróg wodnych **zmniejszone,** tak iż trzeba się liczyć z tem, że tempo tych prac może raczej na razie nie będzie przyśpieszone.

12 milion. nadwyżka dochodów w lasach państwowych

Jak się dowiadujemy Agencja „Iskra" w pierwszym kwartale roku budżetowego 1936—1937, a więc od dnia 1 kwietnia rb. do dn. 30 czerwca rb. lasy państwowe wpłaciły do Skarbu Państwa sumę 12 miljonów zł.

Wpłata ta stanowi czystą nadwyżkę dochodów po potrąceniu kosztów eksploatacyjnych, wydatków na uposażenia personelu, podatków oraz inwestycyj przewidzianych planem gospodarczym.

O jaknajszybsze uruchomienie kredytów zastawowych

Mimo uchwalenia zasad, jak i ogólnej kwoty kredytów zastawowych dla rolnictwa, dotychczas kredyty te nie są uruchomione. Ponieważ rolnictwo znajdujące się w przededniu żniw jest całkowicie pozbawione gotówki, przeto wysuwa postulat jaknajszybszego uruchomienia kredytów. Od szybkości ich realizacji zależy w dużej mierze sytuacja finansowa gospodarstw rolnych na progu nowego okresu gospodarczego.

Na rok bieżący, jak wiadomo, przyznano na kredyty zastawowe w Polsce kwotę 40 milj. zł. Ponieważ województwo poznańskie zużywa zazwyczaj ok. 1/6 kredytów zastawowych, sądzić można, że na rok bieżący Wielkopolska otrzyma najmniej ca 7 milj. złotych kredytu.

Majątki b. zrzeszeń publicznych

Min. Spraw. Wewnętrznych ogłosiło okólnik, w którym przypomina, że w dniu 16 października br. mija termin zgłoszenia wniosków o przekazanie związkom samorządowym majątków, pozostałych po b. ziemstwach powiatowych i gubernjalnych, b. zarządach gospodarstwa ziemskiego, b. gubernjalnych komitetach zarządzających, b. urzędach opieki społecznej oraz b. instytucjach i organizacjach stanowych szlacheckich.

Ponieważ dotychczas zaledwie kilka związków samorządowych zgłosiło swe roszczenia do wspomnianych objektów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przypomina w swym okólniku, że wnioski, zgłoszone po dniu 16 października, choćby najbardziej słuszne i uzasadnione, nie będą już rozpatrywane. Termin 16 października odnosi się jedynie do samego zgłoszenia roszczeń — natomiast postępowanie wyjaśniające oraz przedstawienie dokumentów może nastąpić później. Jednocześnie Min. Spraw Wewn. zwróciło się do wojewodów o nadesłanie wykazu majątków, co do których związki samorządowe nie zgłosiły roszczeń.

Zniesienie przez Polskę antywłoskich sankcyj finansowych

W Dzienniku Ustaw RP. nr. 50 z dnia 2 bm. opublikowane zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 czerwca rb. o ustaniu mocy obowiązującej dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 16 listopada 1935 r. w sprawie wykonania art. 16 Statutu Ligi Narodów.

Wspomniany dekret Prezydenta Rzplitej ukazał się w Dzienniku Ustaw RP. nr. 83 z dnia 18 listopada r. ub. W art. 1 dekret ten zakazywał dokonywania na obszarze Polski następujących czynności: udzielania wszelkich pożyczek rządowi włoskiemu, subskrybcji pożyczek, emitowanych we Włoszech, lub przez rząd włoski, udzielania wszelkich kredytów dla rządu włoskiego oraz wykonywania wszelkich umów o przyznane przedtem rządowi włoskiemu pożyczki, udzielania pożyczek dla osób fizycznych lub prawnych, mających siedzibę we Włoszech, udzielania kredytów osobom, zamieszkałym lub mającym siedzibę we Włoszech, emitowania akcyj na rzecz mających siedzibę we Włoszech instytucyj lub osób itd. W art. 4 omawiany dekret postanowił, że straci moc obowiązującą w terminie, który będzie określony przez rozporządzenie Rady Ministrów.

Na podstawie właśnie tego art. 4, rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 czerwca rb. postanowiło, że dekret traci moc obowiązującą. Rozporządzenie weszło w życie dnia 2 bm.

Urzędy i agencje pocztowe będą protestowały weksle

Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem poczt i telegrafów wydał rozporządzenie o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protestów weksli.

W myśl tego rozporządzenia agencje i urzędy pocztowe, wymienione w specjalnym wykazie, będą sporządzały protesty z powodu niezapłacenia weksli bez ograniczenia sumy, podczas gdy **wszystkie inne mają prawo protestowania weksli do 2.000 złotych.**

Protesty nie będą mogły być sporządzane przez urzędy i agencje pocztowe w wypadkach, gdy weksle będą wystawione w języku innym, niż państwowy, kiedy weksel jest wystawiony zagranicą lub na walutę zagraniczną, względnie wystawiony jest na obszarze W. M. Gdańska, chociażby w walucie polskiej.

Giełdy

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 3 lipca 1936 r.

Ceny orjentacyjne: pszenica 19,75—20; mąka pszenna wszystkie gatunki o 50 gr. niżej; otręby żytnie 8,75—9,25; otręby pszenne średnie 8—8,75; otręby jęczmienne 9,50—10,75; reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie: spokojne. Obroty: żyta 1.142, pszenicy 180, jęczmienia 395, owsa 15.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 3 lipca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,35—89,53—89,17; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Holandja 360—360,72—359,28; Kopenhaga 118,45—118,74—118,16; Londyn 26,52—26,59—26,45; Nowy Jork czek 5,28⅝—5,29⅞—5,27⅜; Nowy Jork kabel 5,28¾—5,30—5,27½; Oslo 133,63—132,29; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,95—21,99—21,91; Sztokholm 136,80—137,13—136,47; Zurich 172,90—173,24—172,56; Wiedeń 99,20—98,80; Włochy 42,10—41,80; Helsingfors 11,72—11,66; Madryt 72,70—72,40; Montreal 5,26¾—5,24¼.

Tendencja: nieco mocniejsza.

Waluty

Belgi 89,53—89,10; dolary am. 5,29½—5,26; dolary kanad. 5,27—5,23½; floreny 360,72—359,00; franki franc. 35,08—34,92; franki szw. 173,24—172,40; funty ang. 26,59—26,43; guldeny gd. 100,20—99,80; korony czeskie 19,90—19,50; korony duńskie 118,74—117,90; korony norweskie 133,63—132,65; korony szwedzkie 137,13—136,15; liry włoskie 35—33; marki fińskie 11,72—11,55; marki niemieckie 137—132; pesety 63—61,50; szylingi austrj. 99—98; marki niemieckie srebrne 145—140.

Akcje

Bank Polski 101; Cukier 27,50; Lilpop 13; Norblin 51,75.

Tendencja: przeważnie utrzymana.

Papiery wartościowe

Inwestycyjna 67, serje 76; inwest. seryjna 68, serje 77; 5 proc. konwersyjna 49,50; 6 proc. dolarowa 68,75—69,00; 4 proc. premj. dolar. 48; stabilizacyjna 52—53 (ost. drobne), 56 setki; oblig. 8 proc. serja „l" 42, serja „k" 46,75; 4 i pół proc. listy ziemskie serja 5 45—45,38; 4 i pół proc. listy ziemskie Warszawy 53,50; 5 proc. listy zast. Warszawy stare 55,25—55—55,25, nowe 54,25—54,50; 5 proc. l. z. Częstochowy 1933 r. 46—45—46; 5 proc. l. z. Łodzi 47,75; 5 proc. Piotrkowa 1933 r. 43,88; 5 proc. Siedlec 1933 r. 42; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. 55,50—56,00.

Tendencja: dla pożyczek niejednolita, dla listów nieco mocniejsza.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 3 lipca 1936 r.

Żyto 15 t. 15,15—14,75—15; pszenica st. 19,50—20; jęczmień: jednolity 15,75—16; zbiorowy 15,25—15,50; jęczmień zimowy 14,50—14,75; owies 15,00—15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 22,50—23; gat. I 0—50 proc. wł. w. 22,25—22,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 21—21,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 17,50—18,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,25—17,25; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 16,25—17,25; mąka pszenna: gat. I wyciąg. 0—20 proc. wł. w. 34,25—36,25; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 33,25—34,25; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 32,50—33,50; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 31,75—32,75; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 28,25—29,25; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 27,25—28,25; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 26,50—27,50; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 22,25—22,75; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 21,25—21,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 24,25—24,75; otręby żytnie wymiał stand. 9,75—10; otręby pszenne: miałkie stand. 9,50—10,00; średnie stand. 9—9,50; grube stand. 9,50—10,00; otręby jęczmienne 11—12; rzepik zimowy bez worka 28—29; groch: Wiktorja 18—22; Folgera 18—20; łubin: niebieski 10,50—11; żółty 12,50—13,00; płatki ziemniaczane 13,50—14,25; makuchy lniany 16,25—16,75; rzepakowy 13,75—14,25; słonecznikowy 42/44% 16,25—17,25; wytłoki suszone 8—8,50; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6,50—7,00.

Wspomnienie o nieśmiertelnem odkryciu

W drugą rocznicę śmierci Marji Curie-Skłodowskiej

Nie z luksusowego laboratorjum, lecz ze skromnej budy drewnianej wyszło największe odkrycie **zmarłej dnia 4 lipca 1934 r. Marji Curie-Skłodowskiej.** Do wielkich odkryć potrzebne są bowiem nie luksus i marmury, lecz genjalny umysł i pracowitość, które to zalety miała Marja Skłodowska.

Ta **najsławniejsza z Polek** dopiero po długich i pracowitych badaniach przekonała się ze zdumieniem, że istnieją takie minerały, które wydzielają miljon razy silniejsze promienie, niż odkryty przez fizyka francuskiego Becquerella, **uran.** Przedewszystkiem t. zw. pechblenda z Joachimstalu w Czechach, pozatem minerał zwany Carnotytem — wydzielają takie olbrzymie ilości promieni.

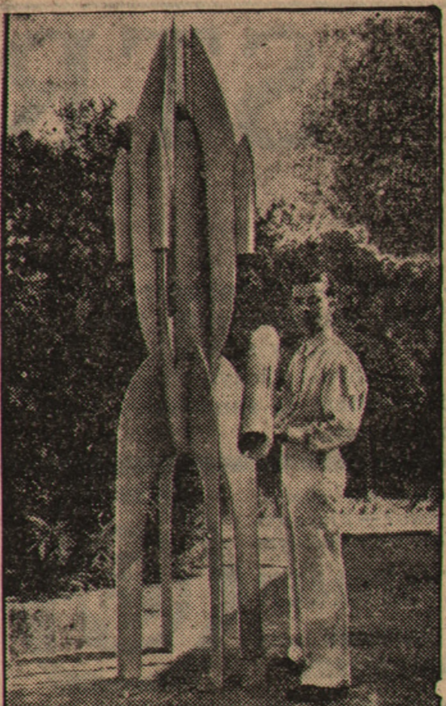
Niedługo spostrzeżono fakt, że tylko naturalny Carnotyt i naturalna pechblenda posiadają takie cudowne działanie. Te same substancje, sporządzone sztucznie w pracowni chemicznej, tego cudownego działania nie posiadają. Niewątpliwie zatem minerały te zawierają w stanie naturalnym jakąś dodatkową substancję chemiczną, która posiada własność promieniowania miljony razy silniejszą niż uran. W pierwszym momencie zdawało się, że ta substancja jest źródłem pierwotnem promieniowania i dlatego Curie Skłodowska, która zawsze pamiętała o tem, że jest Polką — nazwała tę tajemniczą substancję na cześć Polski polonem.

Okazało się jednak później, że **polon „żyje" tylko sześć miesięcy,** poczem ginie, zamieniając się na inne pierwiastki.

W toku dalszych badań wykryła nasza nieśmiertelna rodaczka, że znacznie trwalszym od polonu jest **rad, który żyje dwa tysiące czterysta lat.** Przez całe swoje życie wydziela rad nietylko ciepło, ale przedewszystkiem moc najrozmaitszych promieni, z których najważniejsze są promienie podobne do promieni świetlnych i promieni Roentgena, z tą różnicą, że są kilka tysięcy razy krótsze od roentgenowskich. Pozatem bombarduje rad z niesłychaną siłą całe swe otoczenie materjalnemi cząstkami, podobnie do uranu, tylko miljony razy silniej.

Wielkie to odkrycie Marji Curie-Skłodowskiej otworzyło nauce nowe niezbadane jeszcze drogi, pozwalając wznieść się duchowi ludzkiemu na najwyższe, dziś nie pojęte jeszcze wyżyny.

Rakieta stratosferyczna



Pewien jubiler amerykański skonstruował rakietę która ma dotrzec aż do stratosfery. Do zapędu służą jakieś specjalne gazy, których skład wynalazca trzyma w tajemnicy.

Spiralna trąba ognista w Rumunji

Harce pioruna w szpitalu

W Rumunji szaleją od kilku dni silne burze, połączone z niebywałemi zaburzeniami atmosferycznemi.

Nad powiatem Botoszany w północnej Rumunji zaobserwowano podczas szalejącej burzy niezwykłe zjawisko. Na niebie ukazała się spiralna trąba ognista i wirując z szaloną szybkością, zbliżała się coraz bardziej do ziemi. Na widok tak olbrzymich rozmiarów „pioruna kulistego" ludność zaczęła się rzucać do ucieczki. Z zagród wypuszczono bydło, które z przeraźliwym rykiem stłoczyło się u brzegu rzeki.

Tymczasem trąba ognista, wysokości około 100 metrów, a szerokości około 40 metrów, zbliżała się do ziemi, niszcząc wszystko na swej drodze. Pożar ogarniał każdy budynek, każde drzewo, jakie zetknęło się z trąbą ognistą. W płomieniach zginęły całe masy bydła i ptactwa domowego oraz spłonęły liczne sady i ogrody.

Równocześnie uderzył piorun w szpital żydowski w Kiszyniowie. Piorun wpadł przez okno, przebiegł przez szereg sal, niszcząc przewody elektryczne i wreszcie dotarł do gabinetu rentgenowskiego, gdzie właśnie była zgromadzona większa liczba chorych, oczekujących na swą kolejność prześwietlenia. Piorun zabił trzy osoby.

Taniec u rybaków helskich

Rybacy na półwyspie Helskim tańczą tylko podczas uroczystości rodzinnych rzadko zaś na zabawach publicznych. Do tańców rodzimych, tak jak górali zakopiańskich „Zbójnicki" należy „Dziuk — Wiwat". Jest to rodzaj tańca marynarskiego, tańczonego przy wtórze skrzypiec, klarnetu, fletu i trąby. Rybacy taniec ten specjalnie lubią i potrafią go tańczyć raźnie „le taczy szemost idze" (aż szum się rozlega). Z innych popularnym jest: „Koeseder" „Szewc" i „Koezok". Mniej popularny jest „Szoc" — taniec figuralny. W czasie zabaw publicznych zwykle tańczy się „Szoc", który pochodzi jak sama nazwa wskazuje ze Szkocji. Żadne zaś wesele nie obejdzie się bez polki i „walcera" (walca). Z modnych tańców rybacy jeszcze niewiele sobie przyswoili, pielęgnując starannie swój rodzinny „Dziuk-wiwat".

Maharadża z Dharamburu

przybywa do Polski

Kraków oczekuje na przybycie z Budapesztu maharadży z Dharambur, który obecnie odbywa podróż po Europie. Po zwiedzeniu Constanzy, Sofji, Bukaresztu, maharadża przybył do Budapesztu, skąd w najbliższych dniach przybywa do Krakowa i do Warszawy na kilkudniowy pobyt. Z Warszawy maharadża udaje się do Londynu, a następnie na Spitzbergen.

We wszystkich państwach maharadża jest przyjmowany bardzo gościnnie, m. in. maharadża był przyjęty przez Karola Rumuńskiego, króla Borysa i przez regenta Jugosławji ks. Pawła.

Zapowiedziana wizyta w Krakowie tego egzotycznego gościa wywołała tutaj zrozumiałą sensację.

Prace nad odsłonięciem osady bagiennej w Biskupinie

Trwające od kilku dni prace nad odsłonięciem części osady, będącej pod wodą dały dotychczas pomyślne wyniki. Prace te można było wykonać jedynie przy pomocy pompy parowej, którą otrzymała ekspedycja od zarządu drogowego z Bydgoszczy dzięki naczelnikowi Wydziału Wojewódzkiego inż. Zakrzewskiemu.

Odsłonięto najlepiej zachowane dolne części 3 chat, ulicę okrężną, mur obronny i falochron.

Przy pracach zatrudnia się 90 robotników. z

Berlin pod wodą



Stolicę Niemiec nawiedziła gwałtowna ulewa, która ulice miasta zamieniła na pewien czas w bystre potoki.

W stylu Boccacia

Narzeczony zamknął się w szafie

Tragikomedja w stylu Boccacia rozegrała się w tych dniach w Amsterdamie. **W urzędzie cywilnym na ratuszu zgromadziła się rodzina narzeczonej,** świadkowie i liczni goście. Wszyscy byli w komplecie, **brak było tylko narzeczonego.** Z początku sądzono, że spóźni się, potem wyrażono obawę, że może zdarzył się jakiś wypadek. **Udano się do mieszkania narzeczonego.** Dzwoniono, pukano do drzwi — bez skutku. Wezwano wreszcie ślusarza, który otworzył drzwi. W mieszkaniu — ani żywego ducha. W pokoju sypialnym wydało się komuś, że słyszy jakieś szmery dochodzące z szafy. Otwarto szafę i — o dziwo! — **znaleziono w niej narzeczonego,** nawpół omdlałego z braku powietrza. Zapytany w jaki sposób znalazł się w tak dziwacznej sytuacji, odpowiedział, że w ostatniej chwili postanowił **wymigać się od ślubu.** Aby uchronić się jednak od poszukiwań, zamknął się sam w szafie. Jaki **był epilog spóźnionej rejterady** — o tem kronika nie wspomina. Sądzić jednak można, iż był jednakowo **przykry dla obu stron.**

Nowy rekord szybowcowy

Pilot „Lufthansy" kpt. Helm ustanowił nowy rekord w locie samolotowym bez silnika na terenie nieznanym, szybując nad Berlinem około 9 godzin. Wystartował on za pomocą aparatu motorowego, który holował go na wysokość 500 m. W czasie lotu osiągnął maksymalną wysokość 2500 m. Kpt. Helm znany jest m. in. jako jeden ze starszych „miljonerów lotniczych" Lufthansy.

Błota Pontyjskie w Holandji

Plaga komarów

Jezioro Zuiderzee zostało oddzielone od morza tamą i częściowo osuszone. Na skutek oddzielenia od morza, woda w jeziorze, zasilanem przez liczne strumyki i rzeczki, stała się słodką, a na bagnistych wybrzeżach zaczęły masowo lęgnąć się komary.

Komary rozmnożyły się w zatrważający sposób i nietylko stanowią dziś utrapienie całej okolicy, ale stały się poważnem niebezpieczeństwem dla automobilistów.

Stada komarów unoszące się w pobliżu jeziora Zuiderzee są nieraz tak wielkie i gęste, że przesłaniają widok kierowcom samochodów, wpadają im w oczy i powodują rozmaite wypadki a w każdym razie zmuszają ich do bardzo powolnego tempa jazdy.

Nocą komary dążące do światła zanieczyszczają reflektory samochodów. Ponadto zachodzi obawa, że staną się one roznosicielami rozmaitych chorób.

Walką z plagą komarów zajęli się uczeni. Rząd holenderski wyznaczył poważną nagrodę za wynalezienie — środka pozwalającego na wytępienie dokuczliwych owadów.

Morderca — powieściopisarzem

Grzeszolski poświęca się pracom literackim

Morderca własnych dzieci, bohater tragedji trucicielskiej z Sosnowca uczy się w więzieniu obcych języków. **Paweł Grzeszolski zajmuje się pozatem również literaturą.**

Ukończył on obecnie, rozpoczętą jeszcze **przed aresztowaniem** powieść p. t. **„Opoka Piotrowa".**

Rękopis Grzeszolski wręczył swemu **obrońcy, adw. Hofmokl - Ostrowskiemu,** aby ten zajął się jej wydaniem. Kilku warszawskich wydawców wyraziło chęć nabycia powieści na własność, ofiarując za nią podobno dużą sumę, Grzeszolski jednak chce wydać powieść na własny koszt, przyczem zapowiedział podobno napisanie dalszych powieści.

Po wakacjach odbędzie się proces apelacyjny w tej głośnej sprawie.

ANTONI MARCZYŃSKI

16)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Zatem, — wnioskował Ludwik, — opukując systematycznie jeden decymetr kwadratowy ściany po drugim, — ten drapichrust kiedyś odnajdzie skrytkę i wypróżni ją sumiennie... jeżeli do tego dopuścimy.

— Oczywiście... Dlatego też radziłbym, abyście panowie nic nikomu nie wspominali o naszych spostrzeżeniach, abyśmy udawali, że absolutnie niczego nie domyślamy się i abyśmy urządzili tutaj pułapkę.

— Czy nie byłoby prościej, wezwać murarzy i z ich pomocą odszukać skrytkę? Gdy to nastąpi, ów drab zaniecha dalszych wizyt tutaj...

Ludwikowi, który żywił inne nadzieje, żaden z tych planów nie przypadł do gustu.

— Nie mamy prawa szukać ani dzielić między siebie tych pieniędzy, dopóki postępowanie spadkowe nie będzie ukończone, — oświadczył. — Aż do tej chwili gabinet musi pozostać zamknięty i to w taki sposób, by nawet rutynowany złodziej nie zdołał się wedrzeć do niego... Już JA się tem zajmę!

Zajął się tem gorliwie. Przywołany z folwarku kowal dworski przybił do drzwi z zewnątrz dwa potężne skoble, przy których Ludwik zawiesił kłódki, największe, jakie tylko można było znaleźć w całym jeleniowskim kluczu; jedna z nich dotychczas broniłu wstępu do spichlerza, a druga do magazynu spirytusu przy gorzelni, były to więc kłódki zasłużone i „z przeszłością". Klucze od nich Ludwik ostentacyjnie wręczył Marskiemu.

Tegoż dnia po południu odbył się pogrzeb Jana Boltona. Wzięli w nim udział wszyscy, oprócz Ireny, oraz żony stangreta, która ofiarowała się czuwać przy chorej.

Po pogrzebie Ludwik, uważający się za głowę rodu Boltonów, jął zapraszać przybyłego lekarza, aptekarza, adwokata i t. p. małomiasteczkowe osobistości z burmistrzem na czele do pałacu na „maleńką stypę", ale tylko inspektor Huber skorzystał z zaproszenia. Pozatem nikt więcej. Niewiadomo, czy tajemnicze zabójstwo rzuciło taki cień na pałac jeleniowski, czy wieści o gorszących waśniach pomiędzy przyszłymi spadkobiercami, dość że każdy wyłgiwał się jak mógł i liczne bryczki dworskie zmobilizowane na pogrzeb wracały puste z cmentarza. Nawet notarjusz wykręcił się od stypy twierdząc, że ma dziś w kancelarji pracę niecierpiącą zwłoki.

— A kiedy przyśle nam pan rejent swojego substytuta?

— Ach, dobrze, że mi pan przypomniał; doktór Helman zachorował i dopiero za jakiś tydzień będzie mógł przyjechać do Jeleniowa, to właśnie chciałem państwu dziś powiedzieć... Mogę jednak wydelegować kogoś innego z mojej kancelarji, jeżeli państwu zależy na pośpiechu.

— Mnie bynajmniej!... To jest, chciałem powiedzieć, — Ludwik poprawił się szybko, — mnie to jest zupełnie obojętne.

Notarjusz, udając, że w to wierzy, potakiwał uprzejmie, a równocześnie jego spojrzenia prześlizgiwały się po twarzach członków rodziny zmarłego, rodziny „pogrążonej w nieutulonym smutku", jak głosiły nekrologi zamieszczone w dziennikach. Większość siliła się na to, by zademonstrować ów „nieutulony" żal i smutek. Magdalena Dorn wprost nie odejmowała chusteczki od oczu, z których łzy nie chciały ani rusz popłynąć, lecz inni, jak naprzykład Ludwik, Witołd i Michał nawet nie próbowali udawać; serdecznie znudzeni wyczekiwali niecierpliwie końca żałobnej ceremonji.

Głośniejszy spazm płaczu zaciekawił notarjusza, zmusił go do odwrócenia

głowy. Po drugiej stronie grobowca stał sędziwy Maciej i ukrywszy pomarszczoną twarz w dłoniach, łkał rozdzierająco. On jeden opłakiwał rzewnemi łzami Jana Boltona, którego śmierć pośród wszystkich tych Boltonów, Dornów, Reyów, czy Dorazilów wywołała tylko zaostrzony apetyt na olbrzymi spadek, lecz ani cienia szczerego żalu.

Notarjusz podszedł do starego sługi, ujął jego dłoń, uścisnął ją mocno, serdecznie, potem skłonił się sztywno „nieutulonej w smutku rodzinie" i zawrócił do powoziku burmistrza, z którym przyjechał na pogrzeb; prócz Macieja, nie podał tu ręki nikomu!

Po przybyciu do pałacu jeleniowskiego inspektor Huber wyraził chęć ponownego „obejrzenia sobie" sypialni Jana Boltona.

— Wolałbym tutaj pozostać sam, jeśli to państwu nie sprawia różnicy, — oświadczył, kiedy go tam zaprowadzono.

Pozostał tam, aż do kolacji, co wywołało przeróżne domysły domowników a kiedy wkroczył do jadalni, na jego grubych wargach igrał niepokojący uśmieszek.

— Zgaduję, — rzekł Michał Bolton, — że pan zrobił jakieś niezmiernie interesujące odkrycie.

— Owszem, owszem. — Huber zaplótł dłonie na wydatnym brzuszku i puścił w ruch obrotowy swoje kciuki, łudząco podobne do serdelków. — Coś niecoś znalazłem, trudno przeczyć.

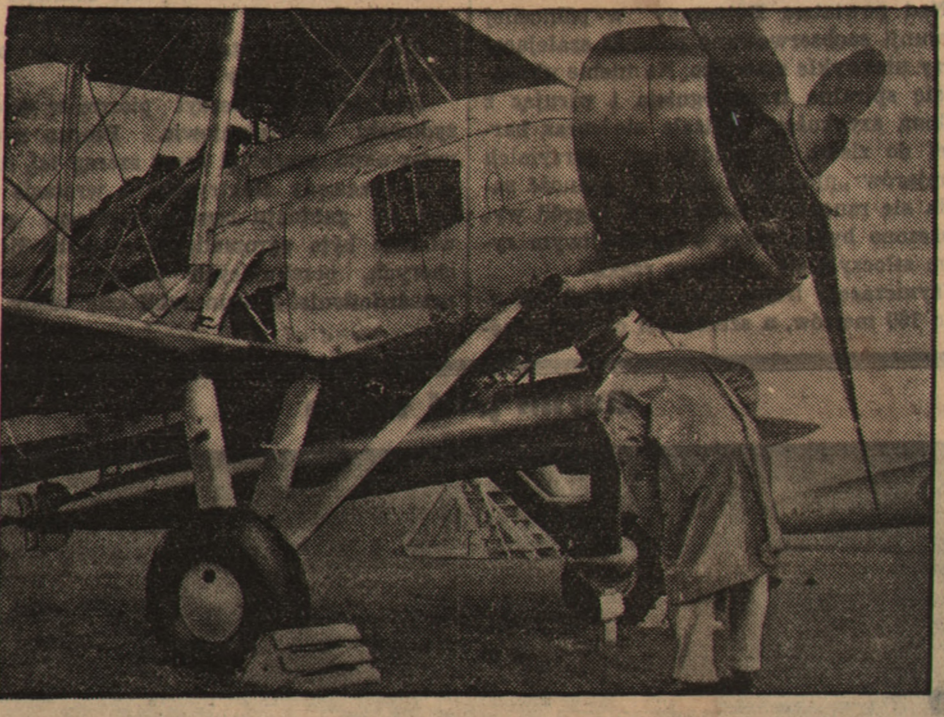
— Czy to, czego pan szukał?

— Nie. Tego nie szukałem bynajmniej, szczerze mówiąc.

— Ale co to jest, kochany panie inspektorze? — Magdalena Dorn już „umierała z ciekawości" i pociesznie wdzięczyła się do Hubera. — Czy pan nie może powiedzieć? Czy... czy to tajemnica urzędowa?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Torpeda powietrzna



Sensację budzi w Londynie samolot, który pod kadłubem dźwiga wielką bombę.

Len — przewodnikiem

Ideę odwiedzenia Szkoły Zawodowej podsunął mi len — polski len. Na jakimś bowiem zebraniu zobaczyłam tak piękną odmianę materjału lnianego na okryciu dyrektorki tej szkoły i kostjumach pań znajomych, że dowiedziawszy się, że to Szkoła Zawodowa jest źródłem tej szlachetnej propagandy przez rozprowadzanie materjałów lnianych wśród własnych uczenic, oraz zasięgu pań znajomych — postanowiłam odwiedzić ten sympatyczny przybytek... Muszę bowiem nawiasowo zaznaczyć, **że materjał lniany, który zwrócił na siebie moją uwagę — przypominał łudząco miekką wełnę w najlepszym gatunku.**

* * *

Na ul. Strumykowej w Toruniu pod numerem 4-tym — mieści się gmach Szkoły Zawodowej Żeńskiej — istniejący w tem samem miejscu i pod tem samem kierownictwem — od r. 1927.

Nawiasem mówiąc, nie jest to gmach — raczej budynek i to o wiele za ciasny, będący dawniej jakąś skromną fabryczką.

Z brzydkiej i ciasnej ulicy wchodzę na mikroskopijny dziedziniec, który wita mnie na wstępie zapachem róż — bo troskliwe ręce wykorzystały i tę odrobinę miejsca, aby urządzić tu klomby kwiatów. Z dziedzińca wchodzę do sali, która przypomina nieco klasztorne refektarze przez sklepienie sufitu, wspartego na filarach. Gdy się jednak uważniej wpatrzyć w ten sufit, widać tu kształt zwykłych cegieł, które tu pięknie wybielono. — To samo jest we wszystkich salach. Mimo to jednak miłe wrażenie potęguje się. Dokoła pełno uśmiechniętych dziewczęcych twarzy. Chodzą w kilka lub parami, powtarzając wykłady, lub zwierzając sobie refleksje na temat doniosłych faktów szkolnego życia. Jest to bowiem okres egzaminów.

Są jakoś szczególnie miłe i świeże te panienki w lnianych bluzeczkach i sukienkach. Uprzejmie uśmiechnięte, grzeczne, lecz swobodne. Widać tu nie tresurę surowego rygoru, lecz rozumną myśl kierownictwa, które uwidacznia się wyraźnie w tym przybytku wiedzy gospodarczej.

Pytam o panią dyrektorkę.

— Jest teraz zajęta — tłumaczą mi panienki, ale już kilka biegnie usłużnie, aby zająć się moją osobą.

— Może pani pozwoli narazie do sekretarjatu? — proponują.

— Pięknie. — Idę do sekretarjatu i tłumaczę cel handlowy mojej wizyty.

— Zaraz dziewczynki zaprowadzą panią do „przymierzalni" — mówi sekretarka, wręczając klucze jednej z panienek.

„Przymierzalnia" okazuje się ładnym pokojem o jasnych meblach i dużem lustrze, przed którem młode adeptki kunsztu krawieckiego uczą się mierzyć, uszyte przez siebie sukienki. Sympatyczna nauczycielka szkoły wydobyła z głębi zamczystej szafy **stos materjałów lnianych rozmaitych odmian i odcieni, z których można było uszyć zarówno letni garnitur męski, płaszcz damski, sukienkę letnią, czy trwałą i miłą w użyciu bieliznę pościelową...**

Bardzo tu jakoś miło i swojsko. Gdy więc zjawiła się uprzejma dyrektorka szkoły (w eleganckiej lnianej toalecie, uszytej przez uczenice) — zapytałam, czy mogę zwiedzić szkołę. Po chwili już idziemy do sali, gdzie mieszczą się kuchnie. Bo są tu kuchnie gazowe, elektryczne i węglowe. Przy każdej kuchni wzorowo urządzona szafa kuchenna z całkowitym sprzętem. Jednem słowem raj dla młodych gospodyń.

Tu właśnie poza normalnemi teoretycznemi i praktycznemi wykładami dla uczenic, które same gotują obiady i następnie je spożywają — odbywają się pokazy kulinarne dla Związku Pań Domu, które znajdują tutaj bogate źródło wiedzy fachowej. Z kuchni idziemy do sal wykładowych — niestety — po jakże brzydkich, wąskich, krętych schodach — z żelazną balustradą. Wspinamy się pojedyńczo. Na pierwszem piętrze zatrzymujemy się przy oknie, prowadzącem na podwórze.

— To nasze boisko — mówi dyrektorka.

Patrzę na to boisko i ogarnia mnie melancholja. Widzę skrawek podwórza, wciśniętego między mury obcych oficyn — tak wąski, że z biedą mieści się na nim podstawa do siatkówki. Podwórko jest wycementowane i pełne załamań.

— Jakże te dziewczęta mogą tu biegać, nie kalecząc sobie nóg i nie rozbijając kolan? — zadaję sobie mimowoli pytanie.

— Jest tu w tej chwili 150 uczenic — mówi trochę melancholijnie pani dyrektorka — potrzeba nam koniecznie obszerniejszego gmachu i boiska — jest nam tu o wiele za ciasno! —

Popieram tę opinję z całego serca.

Przecież te miłe panienki — to przyszłe praktyczne i wzorowe gospodynie domu — to najlepsze kandydatki do stanu małżeńskiego, które potrafią wszystko przygotować, uszyć i przyrządzić dla siebie, rodziny i celów zarobkowych...

Jakiż jednak będzie ich rozwój fizyczny, jeśli przebywać będą w podobnem otoczeniu?

Obchodzimy kolejno wszystkie sale. — Niektóre są tak niskie, że można ręką dosięgnąć sufitu i tak ciemne, że w dni pochmurne trzeba zapalać światło.

A przecież robią tu uczenice precyzyjne koronki, które wymagają wielkiej uwagi i spostrzegawczości wzrokowej i nużą wzrok tem więcej — im mniej jest światła(!).

Wszystkie sale, które obchodzimy, interesują mnie żywo — planowością robót i praktycznem ich zastosowaniem. W jednej sali widzę szycie bielizny, dalej wyrób koronek, w innej sali suknie tak czysto i pięknie odrobione przez uczenice, że nie powstydziłby ich się pierwszorzędny krawiecki magazyn! Ponadto robią tu kwiaty do sukien i stylizowane kwiaty dekoracyjne, torebki damskie — paski artystycznie haftowane — itp.

Wreszcie wchodzimy do sali, gdzie rzędem stoją warsztaty tkackie — tu robi się kilimy, dywany, firanki do okien — a wszystko gustowne i eleganckie.

Zainteresowała mnie również żywo sala, gdzie odbywają się wykłady z zakresu towaroznawstwa i ćwiczenia chemiczne. Ba! Każdy produkt gospodarstwa domowego, z którym stykają się wychowanki tej szkoły, ma tu swoją poglądową tablicę, na której można zaobserwować wszystkie formy rozwojowe danego produktu. Skwapliwie oglądam te pokazy i tablice, przyswajając sobie naprędce niektóre wiadomości. — Z pytań, jakie zadaję pani dyrektorce — dowiaduję się, że szkoła istnieje już 9 lat, że trzeba ją było zmontować od a do z, że się z roku na rok coraz bardziej rozwija i że w tej chwili trudno się już zmieścić w ramach z roku 1927-go(!).

W jednej z sal oglądam medale, dyplomy i nagrody za udział w wystawach **„Len polski"** (Warszawa r. 1934), **„Wytwórczość rodzima piękna i tania"** (Warszawa r. 1933). Wystawa 700 - lecia Torunia, oraz z wystaw własnych.

Na terenie szkoły istnieją organizacje: 1) P. W. K.; 2) Koło sportowe, uprawiające między innemi sport łucznictwa; 3) Koło pracy społecznej; 4) L. O. P. P.; 5) Koło bibljofilskie i 6) Sodalicja Marjańska.

Wszystko pięknie. Tylko konieczność życiowa woła tu wielkim głosem o inne, bardziej zdrowotne pomieszczenie! — Ten budynek nadawałby się raczej na jakąś fabryczkę. Niechby tu stanęły np. warsztaty tkackie dla wyrobów lnianych Tak mało mamy fabryk na Pomorzu!...

Te zaś miłe dziewczęta, pochylone nad robotą krawiecką, koronkarską, czy tkacką, prażące się przy kuchni razem z potrawami — powinny naprawdę wybiegać się na przyzwoitem boisku i dać oddech zmęczonym płucom.

Jeżeli założeniem tej szkoły — jest w pierwszym rzędzie dać oszczędne i praktyczne gospodynie polskim domom — przyszłym **— wierzymy w to — wzorowym żonom i matkom — to zapewnić trzebaby tym wątłym dziewczętom więcej powietrza i słońca!** Aby rozwinęły się jak najlepiej na pożytek społeczeństwu i chwałę Polski!...

Marja Neymanowa.

Świat kobiecy

Uniwersalne okrycia

Kostjumy z płótna — Barwne „garsonki" — Włochate płaszcze

Typowy strój na przedpołudnie musi być pomyślany w ten sposób, żeby go można było nosić wszędzie, bez względu na to czy będzie się w miejscowości górskiej, morskiej czy w uzdrowisku. Jest to kostjum, składający się z sukni o mocno wyciętych plecach i żakiecika. Najbardziej nadaje się do tego nowy rodzaj płótna. Nie jest to już owo zeszłoroczne zgrzebne płótno, gniotące się i ponure w kolorze, lecz wykwintna tkanina przerabiana jedwabiem, który tworzy deseń. Te nowe rodzaje płócien są nieco droższe, ale zato nie gniotą się i są dużo estetyczniejsze.

Obok tych stereotypowych kostjumów modne są również płócienne garsonki we wszystkich pastelowych kolorach, jak: niebieski, różowy, lila żółty itp. Ostatnio chętnie przybieramy różowy kolor szczegółami w kolorze lila lub łączymy różowy z niebieskim. Kolor żółty traktowany jest jako neutralny, tak, że każde przybranie odpowiada mu. Do tego rodzaju garsonki odpowiedni jest kapelusz z panamy, płótna lub piki. Pantofle również pożądane są z płótna, ewentualnie przybranego skórą.

Ostatnim wyrazem mody jest luźny trzyćwierćciowy płaszcz z białego włochatego materjału. Płaszcz taki jest uniwersalnem okryciem i może być noszony do każdej bez wyjątku tualety. Rozumie się, że płaszcz ten nie zastąpi długiego ciemnego okrycia, bez którego nie sposób się obejść. Impregnowany płaszcz lub peleryna z ciemnym aksamitnym kołnierzem i takiemiż guzikami są również nieodzowną częścią garderoby letniej. Biały smoking jest nadal bardzo chętnie noszony, przyczem czarny aksamitny kołnierzyk i czarna crepe-satinowa bluzka stanowią prześliczne jego uzupełnienie. Jedwabne płaszcze o fantazyjnych bufiastych rękawach są w dalszym ciągu modne i chętnie noszone przez panie, które nie lubią chodzić „do figury".

Słóweczko o stroju pana

Moda męska jest mało rewolucyjna. To, co uczyniła w tym roku dla panów, jest maximum tego, co można było uczynić. Obok lekkich płóciennych kostjumów, dopuszczalnych nawet w mieście, widzimy różnobarwne, deseniowe koszule w grochy, kratki, gwiazdki, niczem nie ustępujące tkaninom na damskie bluzki. Obuwie jest coraz wygodniejsze; rzadko, który pan nie posiada w swojej garderobie plecionych ażurowych pantofli. Niestety wieczorem wszystko pozostaje po dawnemu. Obowiązuje ten sam rytuał smokingowy, o tyle tylko złagodzony, że dopuszczalna jest miękka, jedwabna koszula.

Kosmetyka latem

Truskawkowa kuracja cery

Letni wypoczynek organizmu powinien być również wypoczynkiem dla urody, dając jej możność aby swobodnie odetchnęła od krępującego ją regime'u miesięcy zimowych.

Najwyższy czas jest zrozumieć, że dzisiejsza nauka o zachowaniu młodości nie wymaga dużych sum pieniędzy ani przebywania całemi godzinami w gabinetach kosmetycznych. Osiągnąć ten ideał każdej kobiety — piękność i zachowanie młodości, można środkami prostemi, naturalnemi, no i niekosztownemi.

Przedewszystkiem zaś praca nad zachowaniem urody musi być sama przez się radością i istotną potrzebą.

Higjena urody w lecie powinna w pierwszym rzędzie obejmować dział racjonalnej kosmetyki, oparty na wyróżnianiu środków najprostszych i naturalnych, których tyle nam dostarczają dary lata.

Doskonałym więc kosmetykiem jest umiejętnie stosowane mleko. Surowe mleko z dodaniem kilku kropel cytryny jako środek oczyszczający pory dla cer tłustych — lub płyn: wody kolońskiej 15 gr., mleka surowego 15 gr. Kwaśne mleko służy do obmywania twarzy zamiast mydła i wody; na zakończenie zabiegu lekki masaż twarzy opuszkami palców, zwilżonych zsiadłem mlekiem.

Sezon owocowy tak gorąco zawsze oczewsze doceniane kosmetyki.

Kuracja truskawkowa, prowadzona w ciągu 15—20 dni, daje zbawienne wyniki dla cery. Rozgniecioną truskawką nacieramy twarz, spłókujemy po 10-ciu minutach wodą deszczową lub zwykłą. Również dobrze działa sok z dojrzałej brzoskwini, pozostawiony godzinę, a następnie zmyty tak samo wodą letnią. Jabłko gotowane w mleku odświeża twarz i chroni od zmarszczek.

Umiejętne wybranie ze skarbnicy zarówno najświeższych badań kosmetycznych, jak i przeszłych, z których doświadczenia tak często korzystamy, jest najlepszym sposobem do zachowania urody.

Mylny jest pogląd, że olśniewającą urodę uzyskać tylko mogą kobiety, spędzające niezliczoną ilość czasu w zakładach kosmetycznych i wydające poważne sumy na reklamowane środki upiększające.

Racjonalny tryb życia, umiarkowane jedzenie, odpowiednio dobrane do stanu żołądka, gimnastyka, sport, słońce, woda i jak najwięcej powietrza — oto solidarni sprzymierzeńcy, z którymi warto zaprzyjaźnić się na stałe.

Osobliwości mody

Oryginalne uzupełnienie toalety

Modnisie budapeszteńskie otrzymały ostatnio od znanego „profesora" Rogera, byłego pogromcy zwierząt prospekty, w których zachwala on możliwości ostatnich wymogów „ultra" mody. Mianowicie, reklamując sprzedaż różnych zwierząt egzotycznych, jak: lwy, pantery, niedźwiedzie, no i trzymającą na rękach swego bronzowego kudłatego ulubieńca. „Czyż nie byłoby piękniej, śliczne, smukłe panie, — tak wołał rozentuzjazmowany profesor — gdy, będąc ubrane na biało i czarno, prowadzić będziecie na smyczy małego białego misia, który swą powolnością ruchów podkreśli giętkość waszej postaci? Jeśli suknie wasze będą zielone i białe, stanowczo radzę wam wybrać sobie młodego leparda o złotawej sierści. Zwierzę to jest bardzo modne i specjalnie nadaje się do rannych i wieczornych wizyt. Natomiast suknie o pstrym deseniu stanowczo wymagają obecności młodego płowego lwa libijskiego. Bronzowy kostjum najładniej harmonizuje z lisem, przyczem to sprytne i ruchliwe zwierzę nadzwyczaj odmładza towarzyszącą mu kobietę. Zwierzęta moje — dodał wkońcu Roger — są tresowane i dobrze wychowane, nie zrobią nikomu krzywdy. Ulegając tak przekonywującym argumentom, elegantki budapeszteńskie porobiły duże zamówienia u sprytnego „profesora".

„profesor" proponuje pięknym paniom dopełniać swą wyszukaną toaletę obecnością tych właśnie zwierząt. Wszystkie kobiety światowe — zwracał się Roger do swych słuchaczek na specjalnie urządzonym odczycie — dobierają odpowiednio swe rękawiczki, buciki, torebki do koloru swej sukni lub kostjumu, zapominają jednak o najważniejszym, że prowadząc na smyczy swego ulubionego pieska, bronzowego pe- Tantala, patrzac na kobietę ubraną czar-



Przewiewne bluzeczki

1. Lekka bluzeczka do kąpieli słonecznej. Składa się ona z szerokiego pasa barwnego jedwabiu który zakłada się jak szal dokoła szyi, piersi i bioder, a z przodu zawija na węzeł. — 2. Bluzka z różowej organdyny. Krótkie rękawki jak i wycięcie u szyi zdobią misterne koronki. — 3. Bluzka z jasno-błękitnej „angorety" z kimonowemi rękawkami i oryginalnym kołnierzykiem, ozdobionym z boku niebieskim klipsem. — 4. Różowe koronki stanowią główną ozdobę pięknej wytwornej bluzki z różowej satyny

Właściwe gotowanie jarzyn

Szczypta soli, szczypta cukru i trochę wody

By ocenić wartość smakową jarzyn i podawać ją tak, by przez gotowanie możliwie najmniej straciły tak potrzebnych dla organizmu naszego witamin, trzeba je umieć przyrządzać, a chcąc zachować całkowitą ich wartość odżywczą, trzeba wiedzieć, jak je gotować należy.

Jeżeli nie sięgniemy do naszej wyobraźni po inne sposoby przyrządzania jarzyn, niż odwieczne zaklepywanie ich mąką — zbrzydną nam po parokrotnem spożyciu. Natomiast spróbójmy podać jakąkolwiek, najprymitywniejszą nawet jarzynkę, przyrządzoną w sposób zgodny ze współczesnemi wskazaniami o racjonalnem odżywianiu, a przekonamy się, jak daleko odbiegła od swego prymitywnego pierwowzoru.

Jarzyny gotuje się w możliwie najmniejszej ilości wody, używając smak na sosy, lub zupy, jest on bowiem skoncentrowaniem najcenniejszych składników odżywczych, zawartych w jarzynach. Chcąc uniknąć w miarę możności wyjałowienia jarzyn z tych właśnie skarbów, trzeba gotować je w wodzie osolonej i możliwie jak najkrócej.

Z chwilą, gdy jarzyna straci smak surowizny, powinna być zdjęta z ognia, doprawiona i natychmiast podana.

Mamy do dyspozycji różnorodne sposoby przyrządzania i podawania jarzyn. Przedewszystkiem jarzyny z wody z masłem.

Ugotowane z dodatkiem soli i cukru, odsączone z wody, podaje się albo z masłem przesmażonem z bułeczką na rumiano, albo z masłem tylko sklarowanem, lub też poprostu ze świeżem masłem deserowem, uformowanem w zgrabne kuleczki, czy krążki.

Wybór jednego z tych sposobów uzależniamy zarówno od rodzaju jarzyny, jak i od indywidualnego upodobania.

Masło przesmażone z bułeczką solidaryzuje się z bulwami, salsefją, kalafiorami, brukselką. Masło sklarowane lub świeże można podać do kartofli z wody, marchewki, groszku zielonego, fasolki. Kto lubi jarzyny ze świeżem masłem, może używać go również do bulw i salsefji.

Wyśmienitym dodatkiem do jarzyn są również sosy mouseline, śmietankowy, beszamel. Wszystkie o pokrewnym, łagodnym smaku, przygotowane na podstawie mleka słodkiego, śmietany, śmietany i masła deserowego.

Jarzyny zapiekane pod beszamelem, pokrytym warstwą tartego sera, budynie z jarzyn — oto bogata, nigdy niewyczerpana dziedzina, z której czerpać możemy dowoli.

Latem odnówmy nasz organizm

Zdarza się bardzo często, że na wiosnę odczuwamy silne zmęczenie, a nasze samopoczucie zostawia wiele do życzenia.

Jedną z głównych przyczyn naszego osłabienia jest nieodpowiednie odżywianie się. Podczas długich miesięcy zimowych nasze pożywienie składało się przeważnie z mięsa, tłuszczów, chleba, kasz i legumin, a więc z wszystkich tych potraw, które należą do kategorji t. zw. kwasorodnych, a więc takich, które wytwarzają w organiźmie ludzkim kwasy, a zwłaszcza kwas moczowy. W przeciwieństwie do pokarmów kwasorodnych mamy pokarmy zasadowe, które zawierają sole organiczne, niezbędne do oczyszczania krwi. Do pokarmów zasadowych zaliczamy przedewszystkiem jarzyny, owoce, miód, mleko i kartofle.

Na wiosnę konieczną jest zmiana odżywiania się, wskutek minimalnego używania podczas zimy jarzyn i owoców, a nadmiernego mięsa, co wywołuje złą przemianę materji i zanieczyszcza krew. Pokarmy wiosenne powinny obfitować w jarzyny, owoce, kartofle i mleko, przytem nie trzeba zapominać o używaniu jarzyn i owoców w stanie surowym, ze względu na niezbędne dla organizmu witaminy.

Głównym błędem w przyrządzaniu jarzyn jest wylewanie odwaru, w którym zostały ugotowane, a w którym znajdują się tak potrzebne dla organizmu sole zasadowe. Dlatego też godny jest polecenia sposób gotowania na parze, który rozpowszechnia się coraz bardziej.

Na marginesie „Święta Morza"

Bydgoszcz - na szlaku polskiego importu

Jeżeli hasła „Święta Morza" zapadają głęboko w dusze wszystkich Polaków, to Bydgoszcz, ten prastary gród Kazimierzowski nad Brdą, który w okresie niewoli był wystawiony na najcięższe uderzenia tarana germanizatorskiego — pojmuje te hasła bardzo realnie, gdyż ich urzeczywistnienie stanowi dla Bydgoszczy kwestję bytu lub niebytu.

Z wszystkich większych miast Rzeczypospolitej jest bowiem **Bydgoszcz, poza Gdynią, najwięcej zainteresowana w rozwoju naszego handlu zamorskiego, naszej floty handlowej i wojennej.** Rola Bydgoszczy w ogólnej konstelacji gospodarczej naszego kraju jest tego rodzaju, że odcięcie lub poważniejsze zahamowanie naszego wywozu zamorskiego przypieczętowałoby losy Bydgoszczy. Dość wspomnieć, że dzięki wyjątkowo korzystnemu położeniu geograficznemu Bydgoszczy, koncentruje się w jej niezliczonych śpichrzach i magazynach, otaczających największy port śródlądowy kraju, cała nadwyżka ziemiopłodów, pochodząca z najlepiej uprawianych ziem Rzeczypospolitej, t. j. z Pomorza, Nadnotecia i Kujaw, aby w okresach największego popytu znaleźć sobie ujście na szeroki świat poprzez Gdańsk i Gdynię. Bydgoszcz jest zarówno zbiornikiem płodów rolnych tych ziem, jak i żywca, którego eksport w stanie odpowiedniego zakonserwowania stanowi bardzo poważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

Tak samo jest Bydgoszcz najważniejszym na zachodzie Polski punktem rozdzielczym dla importu polskiego, a w szczególności importu zamorskiego.

Czytelnik jest może zaskoczony tem, że zbyt realnie pojmujemy stosunek Bydgoszczy do zagadnień morskich. Zdaniem naszem jednak „Święto Morza" spełni swój cel tylko wtedy, gdy przez jaskrawe naświetlenie rzeczywistości wyzbędziemy się tej naszej przysłowiowej marzycielskości, która podcina naszą energję i zaciemnia nam perspektywy na konkretne zdobycze. Wielkie kultury mogą się rozwijać tylko na zdrowem podłożu materjalnem, więc czem realniej będziemy pojmowali swój stosunek do morza polskiego, tem silniejsze położymy podwaliny pod gmach naszej kultury narodowej. „Navigare necesse est" — oto dewiza, która wniknęła do głębi w dusze bydgoszczan. Wyrazem tego poglądu są rzetelne wysiłki bydgoskich przedsiębiorstw żeglugowych w kierunku usprawnienia naszej żeglugi na Wiśle i Brdzie, tak samo jak i wysiłki bydgoskiego kupiectwa, by tętno naszego eksportu i wymiany towarowej z zagranicą via Gdańsk — Gdynia nie osłabło. **Młoda Gdynia stanowi bożyszcze całego patrjotycznego społeczeństwa polskiego, a doświadczona Bydgoszcz trzyma rękę na pulsie tego bożyszcza, zawsze gotowa podtrzymać jego serca bicie środkami choćby najbardziej drogocennemi.**

W tych warunkach nabierają pełniejszego blasku iluminacje, jakiemi Bydgoszcz w Święto Morza oświetla swe odwieczne śpichrze, przypominające okres największego rozkwitu tego grodu za dawnej Rzeczypospolitej na przełomie XVI i XVII wieku; w tem oświetleniu mają oklaski, jakiemi publiczność bydgoska wspólnie z całą Polonją wita wioślarzy-triumfatorów na regatach bydgoskich, swój specyficzny oddźwięk. Oklaski te są przecież przeznaczone dla tych, co pomagają rozszerzać granice Polski, nie w sensie zdobyczy terytorjalnych, lecz przez przygotowanie młodego pokolenia do intensywnego wysiłku i przez zaszczepienie w szerokie masy zamiłowania do sportów wodnych i żeglugi.

W. Rz.

Zawsze pomni obowiązku

Urzędnicy starostwa w Świeciu na Fundusz Obrony Narodowej

Urzędnicy i funkcjonarjusze Starostwa Powiatowego i Wydziału Powiatowego w Świeciu n. W., głęboko rozumiejąc potrzebę wzmocnienia obronności Polski, **przyłączają się na wezwanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rydza-Śmigłego do akcji gromadzenia Funduszu Obrony Narodowej** i chociaż w ciężkich żyją i pracują warunkach materjalnych chętnie składają jeszcze i tą ofiarę, **zobowiązując się oddać do dyspozycji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych na cel Funduszu Obrony Narodowej 1 proc. swoich poborów przez czas od 1. 7. aż do 1. 7. 1937 r.**

Jednocześnie urzędnicy i funkcjonarjusze Starostwa i Wydziału Powiatowego w Świeciu n. W. zwracają się tą drogą z obywatelskiem wezwaniem do pana Prezesa Sekcji Ziemian Różyckiego, pana Prezesa T. R. P. Czajkowskiego, pana Dyrektora Cukrowni Jarnuszkiewicza, pp. Sędziów i Urzędników Władz Niezespolonych, pana Prezesa Tow. Kupców Samodzielnych Kuberskiego, pana Prezesa Stow. Rzemieślników Kierzkowskiego, i pana Kędzi, robotnika, ażeby akcję tą podjęli każdy w swojej sferze i aby dali odzew dzisiejszemu wezwaniu w „Głosie Świeckim", ogłaszając w nim wyniki swej akcji.

Delegacja Strzelecka u p. Premjera

Pan premjer Sławoj - Składkowski przyjął wczoraj w południe delegację Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego.

Delegacja złożyła na ręce pana premjera zapewnienie strzeleckiego i obywatelskiego posłuszeństwa oraz prosiła p. premjera o **przyjęcie honorowego protektoratu nad tegorocznym marszem szlakiem kadrówki.** P. premjer wyraził zgodę na objęcie powyższego protektoratu i w czasie rozmowy interesował się również sprawami organizacyjnemi Związku.

Odsłonięcie pomnika Żeromskiego w Zgierzu

We wtorek odbyła się w Zgierzu przed gmachem Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego im. Stefana Żeromskiego, uroczystość odsłonięcia pomnika Stefana Żeromskiego.

Pomnik ufundowany został z inicjatywy rady pedagogicznej seminarjum, której członkowie opodatkowali się na rzecz jego budowy. oraz dzięki składkom Bratniej Pomocy uczenic seminarjum.

Harcerze węgierscy w Polsce

Wczoraj przybyła do Katowic z rewizytą do harcerstwa polskiego delegacja skautów węgierskich w osobach wiceprzewodniczącego związku harcerstwa na Węgrzech dr. Ulbrichta i Steffa Tibora. Delegację powitali na dworcu przedstawiciele harcerstwa polskiego oraz drużyna harcerska z Katowic. Goście zwiedzili w dniu dzisiejszym w towarzystwie radcy Stopczyńskiego Śląsk, a w najbliższych dniach udadzą się do Ustjanowej na zawody szybowcowe.

Po ogólnopolskim Zjeździe Zw. Dziennikarzy Sport. RP. w Bydgoszczy i Inowrocławiu

Na pięknej Brdzie — W Zdrojowisku inowrocławskiem — Nad Gopłem i... na lampce polskiego szampana w Kruszwicy

W ostatnich, gorących dniach czerwca — jak o tem słychać było tu i ówdzie — w Bydgoszczy i Inowrocławiu obradował ogólnopolski Zjazd Związku Dziennikarzy Sportowych Rzplitej.

Zjazdy podobne mają to do siebie, iż odbywają się tylko raz do roku, a ponadto — każdorazowo w innem miejscu. Tegoroczny Zjazd zgromadził w Bydgoszczy poraz pierwszy przedstawicieli polskiej prasy sportowej z całego kraju, wyrywając poszczególnych delegatów z dalekich nawet zakątków Polski. nie wyłączając kresowego Lwowa, czy Wilna. „Zlot" taki jest wymarzoną okazją poznania nowych stron, okolic, miast i ludzi, to też brać dziennikarska — z natury ciekawsza od wszystkich innych — skrzętnie wykorzystała czas pobytu na naszych „kresach", by poznać zarówno Bydgoszcz, jak i Inowrocław, oraz dalsze jeszcze okolice.

Zaczęło się naturalnie od Bydgoszczy. Tu odbyły się nawiasem w tym feljetonie mówiąc — obrady, tu roztrzęsiono wszelkie t. zw. sprawy „natury" organizacyjnej i zawodowej, tu wreszcie elektorzy wybrali nowe władze wykonawcze.

W międzyczasie brać dziennikarska wybrała się na miasto. Statek stałego posiadacza „błękitnej wstęgi Brdy", Lloydu Bydgoskiego zawiózł uczestników Zjazdu do Łęgnowa i Brdyujścia. Kto nie widział słynnego naszego toru regatowego, gdzie odbywały się już europejskie zapasy wioślarzy — ten oczywiście nietylko przez grzeczność i kurtuazję zachwycał się naprzemian to trybunami, to torem regatowym „najlepszym w Europie", torem, który mógłby być idealnym, gdyby nie był trochę za krótki. Trzaskały „Leic'i" i dziennikarskie lustrzanki, a częściej jeszcze trzaskały butelki . . . wody sodowej, tudzież doskonałej jej przyprawy — konjaku z czterema gwiazdkami. Miasto podejmowało brać dziennikarską śniadaniem na statku, a znając upodobania rasowych ludzi pióra zaopatrzyło kabinę kapitańską w odpowiednią ilość butelek napojów chłodząco - rozgrzewających z baterją nieodzownych butelczyn monopolowej . . .

To też obrady poszły jak z płatka, jako, że kto wypoczął na wodzie, ten . . . nie lubi zbytnio pracować na lądzie, zwłaszcza jeśli jest to ląd pod dachem, a termometr wskazuje trzydzieści kilka stopni w cieniu.

Na Inowrocław i przyległości tej pięknej stolicy Kujaw zarezerwowali sobie dziennikarze cały następny dzień pobytu na Zjeździe. I warto było, chociażby nawet był to dzień najdłuższy w roku.

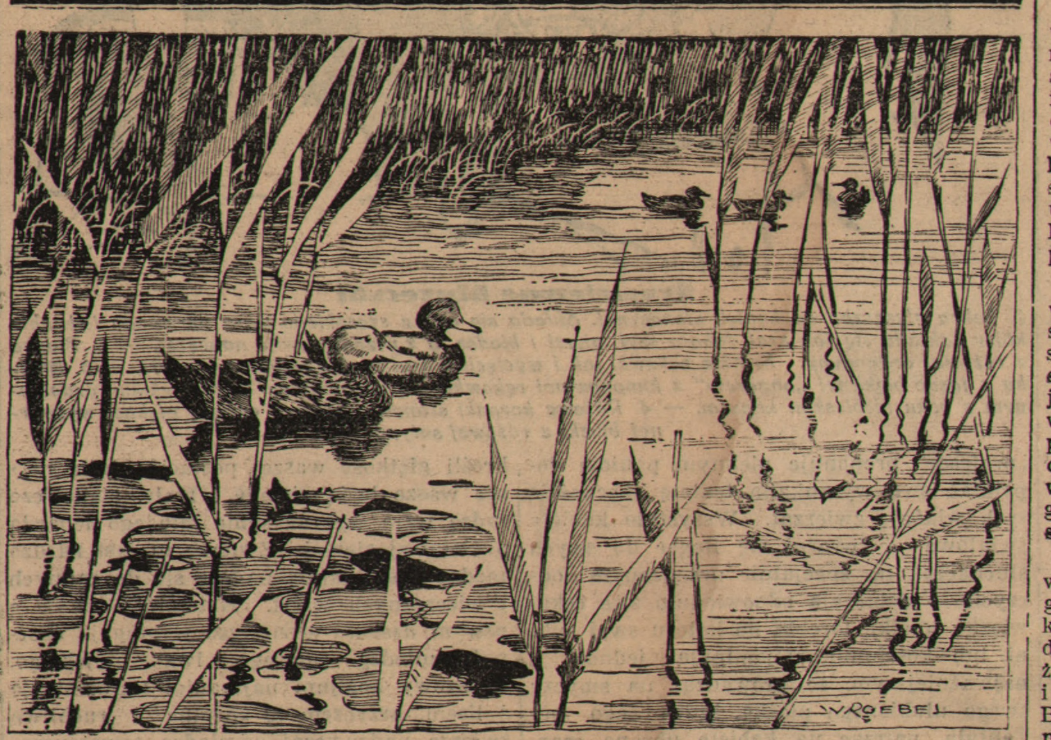
Inowrocław zachwycił brać dziennikarską — a poznani w czasie pobytu mieszkańcy stolicy Kujaw, z włodarzem Inowrocławia p. prezydentem miasta Jankowskim na czele ujęli z miejsca uczestników wycieczki swą szczerą i staropolską gościnnością. Lekarz naczelny Zdrojowiska inowrocławskiego p. dr. Sroczyński przywitał wycieczkę na dworcu, poczem osobiście zapoznał dziennikarzy z urządzeniem perły uzdrowisk wielkopolskich, inowrocławskim Zdrojem. Nowoczesne urządzenia, zwłaszcza nie mająca sobie równych wziewalnia i cały zakład przyrodoleczniczy wywołały szczery podziw. Znający Inowrocław tylko z opisów przyznać musieli, iż nie spodziewali się takich wspaniałości w Uzdrowisku. Piękny park, „solanki" i dalsze gmachy Zdroju uzupełniły budujący pogląd zwiedzających.

W godzinach popołudniowych i wieczornych miasto i Zarząd Zdrojowiska podejmowali brać dziennikarską w Domu Zdrojowym. Przy wspólnym stole wytworzył się nader sympatyczny nastrój, odzwierciedleniem którego były przemówienia.: **prezydenta Jankowskiego, dr. Sroczyńskiego, dr. Bydałka, prezesa Aeroklubu Kujawskiego dr. Zborowskiego, prezesa Oddziału Pomorskiego Zw. Dziennikarzy red. Górnickiego i red. Długoszewskiego z Krakowa.**

Naczelny dyrektor Zdroju p. Dworczyk udzielił dziennikarzom autobusu, którym na kilka godzin wycieczkowicze wybrali się na zwiedzenie pięknych, równinnych i malowniczych okolic stolicy Kujaw. Oczywiście nie pominięto za wskazówkami wiceprezesa P. T. K. p. Ziółkowskiego pobliskiej Kruszwicy, by z „Mysiej wieży" spojrzeć na przepiękne Gopło i dalekie uprawne pola i wspomnieć te tak wszystkim Polakom miłe czasy Piasta Rzepichy.

Być w Kruszwicy, a nie zwiedzić największej w Polsce fabryki win, nie skosztować w gościnnych progach p. Makowskiego lampki dobrze zamrożonego, polskiego szampana — znaczyłoby pominąć jedną z najsympatyczniejszych atrakcyj wycieczki na Kujawy. Tak też dopiero po tej „ceremonji" brać wróciła w pełnym co do pojemności humoru nastroju do Inowrocławia, a następnie po raucie i dancingu w Domu Zdrojowym — do Bydgoszczy.

Ostatni dzień pobytu uczestników zjazdu w grodzie nadbrdziańskim wypełniły regaty międzynarodowe w Brdyujściu, na których każdy dziennikarz, zwłaszcza dziennikarz sportowy czuł się w swoim żywiole. Nie pominięto również ciekawej i oryginalnej wystawy mebli i wnętrz w Bydgoszczy, jako, że dziennikarze sumiennie zwiedzili to wszystko, co najgodniejsze było zwiedzania.



Młode kaczki gotowe do odstrzału — niestety!

Podoficerowie rezerwy z całego kraju w Krakowie

Walny zjazd delegatów Związku Podoficerów Rezerwy

W poniedziałek rozpoczął się w Krakowie dwudniowy Krajowy Walny Zjazd delegatów kół ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Na zjazd ten, który odbywa się pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, przybyło około 1500 delegatów ze wszystkich stron kraju z 56 pocztami sztandarowemi.

Rano, przed historycznemi Oleandrami, odbyła się zbiórka delegacyj i raport, który odebrał komendant główny Zw. Podoficerów Rezerwy p. Mazurek. Z Oleandrów uczestnicy zjazdu udali się pochodem na Rynek, gdzie odbył się drugi raport, odebrany przez płk. Witorzenca w zastępstwie dowódcy okręgu korpusu nr. 5.

Zkolei odbyło się nabożeństwo po którem odbyło się poświęcenie sztandaru krakowskiego oddziału Związku Podoficerów Rezerwy. Pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ w drzewce nowopoświęconego sztandaru. Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza odbyła się defilada, przybyłych do Krakowa delegacyj. Następnie udano się na Wawel, gdzie podoficerowie złożyli piękny wieniec z szarfami o barwach Virtuti Militari na sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. składając hołd pamięci Wodza Narodu.

Po tej uroczystości nastąpiło otwarcie obrad zjazdu, które zakończone zostaną w dniu dzisiejszym.

W ramach zjazdu na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu odbyło się złożenie ziemi, przywiezionej przez podoficerów.

Nr. 6. Toruń, dnia 30 czerwca 1936 r. Rok II.

RUCH KOBIECY NA POMORZU

ORGAN KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ POMORSKICH ORGANIZACYJ KOBIECYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC — WYDAWNICTWO „DNIA POMORZA"

MARJA NEYMANOWA

O nową wartość i siłę

(Część II.)

Żyjemy w czasach doniosłych, w których tworzy się historja epoki Marszałka Józefa Piłsudskiego! Każdy obywatel polski — jest twórcą tej historji i dbać musi o jasność jej kart i jak najlepsze wypełnienie swego obowiązku obywatelskiego.

Każdy — w czyjej piersi bije serce Polaka — związany jest niezłomną przysięgą, którą złożyliśmy w dniach najcięższej żałoby — **stać wiernie na straży wielkiego dziedzictwa — pracować dla Potęgi Polski — tworzyć lepsze jutro — Jej obywateli.**

Jak wielki Wódz Narodu — nie szukać na tej drodze korzyści własnych, jak On nie szukać utartych szlaków — nie ograniczać się do zadań zbyt łatwych. Iść bodaj na najcięższy odcinek, na najbardziej kamienistą drogę, bo takie drogi, gdy się z nich kamienie usunie — najpewniej do szczęśliwszej Polski prowadzą!...

Zacichł nad Polską jęk żałobnych dzwonów, ale nakaz moralny trwa nad duszami polskiemi i trwać będzie zawsze, jak zaklęcie, którego odżegnać nie można!....

Chwila obecna — i przejawy niepokoju, nad wznieceniem którego pracują usilnie — wrogie państwowości polskiej — wywrotowe elementy — wymaga zdwojonej energji i czujności całego społeczeństwa!

Na tę zdwojoną energję pracy realizacyjnej — czeka wielki program polityczny Marszałka Józefa Piłsudskiego — Polska Mocarstwowa! — — —

Ten wysiłek muszą teraz właśnie wydobywać z siebie ci wszyscy, a było ich miljony — którzy opłakiwali śmierć największego Pracownika Polski — niema Go już — bowiem — między nami, aby za nas pracował. — — —

Wymaga tego chwila obecna, aby każdy z nas był mocną podporą Państwa! — Z jednostek składa się społeczeństwo, społeczeństwo jest podstawą Państwa.

Im solidniejsza, im bardziej zwarta w sobie będzie ta podstawa — tem silniejsze i bardziej odporne będzie Państwo!

Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy się stali społeczeństwem zgorzkniałem, rozdartem w waśniach i nienawiściach wewnętrznych! —

Pamiętajmy, że nad wzniecaniem tych nienawiści, i sianiem zamętu czuwają ukryte — obce, wrogie ręce! —

Musimy się im przeciwstawić! **Musimy obudzić w sobie tężyznę do walki ze złem! Musimy wypracować nowe wartości i nową siłę dla Polski! — — —**

Każdy przy swoim warsztacie pracy, lub na warsztacie pracy społecznej budować może Potęgę Polski i lepsze jutro Jej obywateli.

Ale... nie ograniczajmy się tylko do łatwej i zrozumiałej niechęci do tych, co będąc ślepemi narzędziami w ręku płatnych agitatorów — podnoszą kamień nienawiści na przedstawicieli porządku publicznego — dumę naszą — Policję Polską (!)

— — — Musimy tej bolesnej prawdzie spojrzeć w oczy i dojrzeć również w tych ślepych odruchach, kierowanych obcą wrogą ręką — — nędzę bezrobotnego, obarczonego rodziną i nie z nędzarzem, ale z tą nędzą właśnie — stanąć do walki. — — —

A zwalczyć nędzę — to zapewnić każdemu — najkonieczniejsze minimum, potrzebne do egzystencji: dostatek chleba i pracę.

Ale tu nietylko Rząd, ale całe społeczeństwo powinno stanąć do walki z nędzą polskiego bezrobotnego.

Wszyscy przynależni jesteśmy do tej samej polskiej Ojczyzny i wszyscy powinniśmy się czuć, jak bracia w jednej dobrej rodzinie, w której bogatszy pomaga biedniejszemu. — — — Zejdźmy między te właśnie najbiedniejsze warstwy społeczeństwa — poznajmy tych ludzi — zbliżmy się do nich nie z ciekawości, lecz z istotnego przekonania o równości społecznej — a usłyszymy wówczas, jak mądrze wypowiadają się senjorzy tej warstwy i jak głęboka jest w nich troska o zaspokojenie głodu pracy i chleba — —

— „Za mało jest w Polsce ludzi dobrej woli — mówią — Warstwy uprzywilejowane myślą ciągle jeszcze tylko o pomnożeniu swoich zysków.

Jakże głęboko wzruszyły mnie słowa pewnego bezrobotnego — o wynędzniałej twarzy — który zacytował w dyskusji na terenie Robotniczego Instytutu — dosłownie:

„Ojczyzno nasza, tyś taka bogata, że wyżywić byś mogła pół świata, a dla własnych dzieci nie masz chleba"! —

Tu właśnie **całe społeczeństwo polskie stanąć powinno do pomocy Rządowi w akcji zatrudnienia i wyżywienia naszych bezrobotnych braci.**

Całe społeczeństwo polskie! — I polska kobieta, dla której wpływów, oddziaływania i inicjatywy — otwiera się tu jakże szerokie i doniosłe pole pracy! — — —

Stańmy wszyscy ramię przy ramieniu w tych trudnych dla Polski chwilach i stwórzmy mur obronny przeciwko wszelkim wrogim zamierzeniom na całość Polski i jej spokój wewnętrzny! **Pamiętajmy, że nam nie wolno uronić ani piędzi polskiej ziemi! Nie wolno! Bo nie mamy z czego! — Nie posiadamy, jak inne państwa europejskie bogatych kolonij. — Dla naszych rzesz pracujących zamknięte zostały możliwości emigracyjne! —**

Wysiedlono z granic państw europejskich i amerykańskich tysiączne rzesze emigrantów — robotników polskich. Dusimy się w przeludnionej wsi i przeludnionem mieście! Polska była zawsze Narodem o tradycji niezwykłej tolerancji w traktowaniu swoich „mniejszości". — Była i jest. To też mniejszościom narodowym w Polsce — powodzi się nad podziw dobrze. Podczas, gdy naszym polskim bezrobotnym i reemigrantom brakuje chleba i warsztatu pracy! — Jesteśmy narodem biednym — przyznajmy się do tego bez fałszywego wstydu!

Inne narody mówią w tem miejscu tylko: „kryzys". — Bo powojenny kryzys położył finanse wielu bogatych państw Europy i Ameryki! —

Ale Polska ma oprócz krzysu wiele innych źródeł ubóstwa.

Była wiek czasu zgórą eksploatowana rabunkowo przez 3 zaborcze państwa! — Podczas wojny światowej i bolszewickiej — była terenem walk i niszczycielskich przemarszów obcych armij!! — —

Była doszczętnie ograbiona i wygłodzona przez niemiecką okupację — która z nieopisanym cynizmem i bezkarnością wywoziła nawet całe wagony polskiego czarnoziemu! — — —

Kiedy uzyskaliśmy Niepodległość — Skarb był pusty — Teraz przecież spoczywają już w nim sztaby złota!!

Z dumą przyznać możemy, że przez względnie niedługi okres swej Niepodległości — Polska zrobiła wiele — bardzo wiele.

Może nie każdy naród zdobyłby się na tyle ofiarnego wysiłku! Często słyszymy — tu na Pomorzu zwłaszcza, pochwały niemieckiej gospodarki Hitlera. Tak, ale Niemcy nie były terenem walk. A już przed wojną były dobrze zorganizowanem i bogatem Państwem! Po przegranej wojnie uzyskały miljardowe pożyczki na odbudowę swego przemysłu — który przecież nie był wcale zniszczony (!) Mogły więc Niemcy za te pieniądze rozbudować przemysł i poczynić olbrzymie inwestycje. Mogły tem łatwiej, że pieniędzy pożyczonych nie zwróciły!

Polska natomiast podobnych kredytów nie uzyskała — była bowiem narodem stratowanym przez wojnę i doszczętnie ograbionym i zubożałym.

W praktyce jednak okazała się uczciwym i rzetelnym płatnikiem, który nie zawiódł nieczyjego zaufania. Polska — podkreślam to raz jeszcze, jest Państwem biednem — a kto jest biedny — tego nie stać na rozruztność!

W naszych zaś skromnych warunkach rozrzutnością jest każda złotówka, wydana na zakup — tych zwłaszcza towarów zagranicznych, które możemy albo nabyć w kraju, albo w kraju wyprodukować!

Ale Rząd jest bezsilny wobec natarczywości żądań rynku wewnętrznego! Kupiec, sprzedający zagraniczne materjały, narzędzia, sprzęt, czy specyfiki — tłomaczy się, że tego żąda publiczność! Powtórzmy to raz jeszcze: **Sprowadzania zagranicznych towarów żąda publiczność! A więc polski konsument! i** diatego kupiec sprowadza z zagranicy nawet produkty żywnościowe! — **Czy nie najwyższy czas, aby polski konsument żądał tylko polskich wyrobów — i aby ograniczył wreszcie swoje lekkomyślne nałogi, jeżeli je jeszcze dotąd posiada!!**

Takie uczynki należałoby piętnować i z takiemi stanąć do walki!

I tu właśnie przed polską kobietą otwiera się ugór pracy społecznej, który trzeba przeorać z gruntu!

Otwórzmy oczy! — i przyjrzyjmy się zestawieniu niektórych cyfr. Na zakup zamorskiej bawełny wydaje Polska rok rocznie około 113 miljonów złotych! **Dlaczego nie produkujemy u siebie w kraju masowo polskiego lnu? — Gdyby po rzuceniu na rynek dużych ilości wyrobów lnianych — obniżyć choćby o połowę przywóz bawełny, wówczas około 60 miljonów złotych rocznie zostałoby w kraju, pracując nad wzbogaceniem naszej wsi, która w chwili obecnej przymiera głodem i przestała być w związku ze swojem ubóstwem — siła nabvwczą Polski. —**

Kiedy pytałam kilku gospodarzy wiejskich, czy zasiewają u siebie len — odpowiedzieli mi prawie wszyscy to samo, że się nie kalkuluje, bo handlarze płacili ostatnio za len bardzo licho i że jakoby len nie jest w handlu żądany (!?) — — —

Żądajmy więc od kupca polskich tkanin lnianych — zróbmy jak najbardziej intensywną propagandę polskiemu lnowi, pilnie przestrzegając, aby zamiast polskiego nie podsunięto nam znów wyrobu zagranicznego, tak jak **podsuwa się nam po sklepach zagraniczne szkło, porcelanę, jedwabie, narzędzia, naczynia kuchenne i t. p.**

Mamy duży wybór dobrych i tanich kasz polskich — a mimo to zużyliśmy w 1935 r. ryżu, który nie posiada nawet pełnych wartości odżywczych — za sumę ponad 8 miljonów złotych — czyli o 2 miljony złotych więcej, niż w roku 1934 — (!). A przecież w jadłospisie niema ani jednej potrawy, w której ryżu nie dałoby się zamienić jakimś rodzimym produktem.

Poco więc wyrzucać pieniądze niepotrzebnie wówczas — kiedy tak bardzo potrzeba ich w kraju — na naszej polskiej wsi. —

Ciągle jeszcze za wiele pijemy herbaty i oryginalnej kawy — a za mało mleka — przez co znów ubożymy naszą wieś, dla której sprzedaż nabiału jest środkiem zdobycia pieniędzy. Jesteśmy Państwem rolniczem, a nasze sadownictwo i warzywnictwo nie zaspakaja nawet potrzeb rynku wewnętrznego i obsługuje ten rynek niefachowo.

Sprowadzamy do Polski czosnek, pomidory, ogórki, kapustę (!), grzyby — i t. p. Wydaje się to nieprawdopodobne — a jednak jest prawdziwe! — —

Jabłka polskie — podawane są na rynek w stanie pomarszczonym i często nadpsutym — świadcząc wymownie o niekompetencji producenta.

To też jabłek z zagranicy sprowadza się rok rocznie na sumę około 2 miljonów złotych. Śliwek świeżych i suszonych za przeszło 6 miljonów złotych! Orzechów — za 4 miljony złotych! — —

Musimy wreszcie zacząć produkować dobre gatunki owoców i warzyw — musimy nauczyć się konserwować je i suszyć!

Dosyć już rodzimego dyletantyzmu w pracy! Bawimy się w pesymistyczne nastroje, a tymczasem co krok — to ugór który trzeba przeorać!! Czas zabrać się do pracy — nad wzbogaceniem naszej wsi, naszego miasta i naszego Państwa! Musimy doprowadzić nasze gospodarstwo narodowe do istotnej kultury! Otwiera się tu szerokie pole dla działalności kobiecej — dla oddziaływania i wpływów polskiej kobiety. Pamiętajmy o tem w każdej godzinie, że kupując produkt zagraniczny, mogąc nabyć krajowy — choćby nawet — nie tak doskonały — że kupując produkt zagraniczny — ubożymy nasz kraj! Że może to właśnie przez lekkomyślność polskiego konsumenta i przez jego bierność — polski rolnik i robotnik przymiera głodem?!

• • •

Tak bardzo pragniemy dla tej umiłowanej i Niepodległej Polski — najlepszego rozkwitu, Najjaśniejszej doli! **Zjednoczmy się wszyscy w wielkiej, zgodnej pracy odrodzenia się Narodu! — Obudźmy w sobie twórczą, radosną wolę czynu — dla zjednoczenia sił — dla pomnożenia dóbr — — dla dawania przykładu. — — —**

ZOFJA BOGUSŁAWSKA.

Organizacje kobiece Torunia w pracy społecznej

Narzekamy często na przerost życia społecznego. Mówimy, zwłaszcza kiedy nadchodzi czas płacenia miesięcznej składki: „Zadużo tych stowarzyszeń, nadmiar zrzeszeń i ugrupowań. Jakież to męczące i jak bardzo właściwie zuboża psychikę współczesnego człowieka. W powodzi zebrań i obowiązków społecznych, często jałowych i niepotrzebnych, niema wprost czasu na osobiste życie wewnętrzne, na dorabianie się jakiejkolwiek własnej postawy wobec skomplikowanych zjawisk dnia dzisiejszego".

Tę właśnie opinję wyraziłam w pewien słoneczny ranek jednej z pań. działających społecznie na terenie Torunia i otrzymałam pełną zadumy odpowiedź:

— Przecież to życie, życie stwarza coraz nowe zapotrzebowania, wysuwa i ukazuje coraz inne tereny, na których konieczny jest wspólny wysiłek ludzi zrzeszonych organizacyjnie. Zresztą sama pani zobaczy i osądzi.

I zobaczyłam.

Przy ulicy Wodnej na Mokrem wznosi się nieduży domek ze skromnym napisem: **Przedszkole Rodziny Rezerwistów.** Wgłębi ogród z wysoką niekoszoną trawą, z wieńcem drzew owocowych. W trawę rzucają się i giną w niej dzieci zupełnie małe, trzy- i czteroletnie, i większe trochę, w wyłatanych wypełzłych ubrankach. te bose, tamte obute, dzieci przeważnie z Gór Kozackich — dożywiane tutaj codziennie. Są śmiałe i nieskrępowane, za pierwszą zachętą zaczynają zaraz zabawy, dziewczynki tworzą koło i śpiewają. Na dany znak pędzą do swej sali jadalnej. Latem z chwilą rozpoczęcia wakacyj, będą miały w tym napół wiejskim ogrodzie swoje półkolonje. Tutaj spędzać będą cały dzień wśród gier i zabaw. Dobroczynne słońce wypędzi z ich bladych skrofulicznych ciałek wszelką niemoc. Staną się opalone ciemne, rzeźkie i sprężyste. Teraz przychodzą tu tylko raz dziennie na obiady. W długiej wąskiej salce siedzą rzędami bliziutko jedno obok drugiego na niskich sosnowych krzesełkach przed swojemi miseczkami wypełnionemi obficie. Chleb trzymany mocno przez maleńkie rączki ma tutaj pełną swą wartość. Jest naprawdę chlebem, który żywi i daje siły, tym upragnionym chlebem z codziennego pacierza.

Pięćdziesięcioro dzieci nakarmionych, tak, to ma swoją wymowę. Ale chciałam wiedzieć więcej. Teraz — maj i ciepło, słońce rozwesela każdego, wszędzie można ostatecznie zagrać w klasy albo w guziki. Ale co zimą? albo wietrzną chłodną dżdżystą jesienią, gdy do mieszkania bezrobotnych rodziców wciska się przejmujące zimno. Kiedy tak źle jest i niema skąd wykrzesać odrobiny ciepła ani radości.

— Mamy nasz **Klub Dziecięcy** — odpowiada oprowadzająca mnie pani. — Korzystało z niego w tym roku przeszło czterysta dzieci.

O kilka ulic dalej mieści się ten Klub prześliczny. Jasna wielka sala, pełna różnej wielkości sprzętów sosnowych, tętni w godzinach popołudniowych życiem. Dzieci mniejsze mają tu dla siebie gry, wycinanki, kolorowe historyjki w obrazkach, albumy, w które same wklejają wycięte z różnych pism ilustracje, pod któremi pani musi wypisać koniecznie i dokładnie to, czego dzieci sobie życzą. Słowem mają tu dla siebie cały barwny nieodzowny świat bajki. iluzji, zabawy.

Starsi, przeważnie chłopcy, wyjmują książki z ładnie utrzymanej bibljoteczki, przeglądają pisma, grają w warcaby lub w ping-ponga. Są wyznaczone godziny czytania i godziny zabaw, godziny gwaru i godziny skupienia. Każde dziecko myje ręce, wchodząc do swego klubu i doprawdy ręce te muszą być rzeczywiście czyste i uważne, bo stanu książek w bibljoteczce klubowej mogłaby pozazdrościć każda wypożyczalnia.

— Widzę, że dziecko jest głównym przedmiotem troski i pieczy Rodziny Rezerwistów, — mówię do oprowadzającej mnie pani.

— Dziecko i matka — koryguje mnie uprzejmie. — Staramy się przyjść z pomocą kobiecie, żonie i matce, nietylko przez zajęcie się jej dzieckiem ale i przez dostarczenie jej samej możności zarobkowania.

I oto otwiera się salka inna, w której rzędem stoją maszyny do szycia. Tutaj żony bezrobotnych rezerwistów dorabiają do zarobków mężowskich na doraźnej, szyjąc bieliznę zamówioną przez wojsko. Jednocześnie kwitnie chałupnictwo, gdyż materjał i robotę wydziela się również do domów tym z pośród matek, którym trudno byłoby wyrwać się na pół dnia z obowiązków rodzinnych.

— Kiedy pierwszy raz te maszyny ruszyły, — mówi moja przewodniczka, to była niezapomniana chwila. Wszyscy płakali.

Obok jest świetlica dla członkiń Rodziny. Tutaj odbywają się zebrania, pogadanki, krótkie i praktyczne kursy np. ogrodnictwa, bo przecież wokół małych domków rozrzuconych po przedmieściach Torunia raz poraz trafiają się większe i mniejsze ogródki. Zresztą ogródki działkowe to jeszcze jedna dziedzina działalności Rodziny Rezerwistów.

— Staramy się zejść jaknajgłębiej, — mówi moja przewodniczka, — nawiązać w terenie kontakt z każdem miasteczkiem, z każdą wsią. Wszędzie mieć swoje placówki.

Podobny cel i zbliżone środki działania odnajduję w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Tutaj na pierwszy plan wysuwa się żłobek dziecięcy. W dwóch dużych sypialniach stoją rzędami białe łóżeczka dla maleństw przyprowadzanych tu wczesnym rankiem przez matki. Tutaj w wygodnej pościeli odsypiają swoje żarłocznie dziecięce pragnienie snu. Obok — bawią się, otrzymują posiłki. Wieczorem przychodzą po nie matki i zabierają do domów.

Żłobek jest zawsze miejscem, które wzrusza najbardziej. Widzę małą dziewczynkę o wynędzniałej twarzyczce i krzywych cieniutkich nóżkach. Przyszła tutaj niedawno. W ziemistej cerze dziecka odbija się jak w zwierciadle cała nędza domu, wszystkie kardynalne braki odżywiania, snu i mieszkania. A naokoło zdrowe czerstwe buziaki tych, którzy tu już przychodzą oddawna. I maleńka będzie tak wyglądała za kilka miesięcy. Otrzyma tutaj wszystko, co tylko może jej dopomóc do wzrostu i siły.

O piętro niżej **Świetlica dziewczęca.**

Tutaj schodzą się i tworzą jakby jedną rodzinę dziewczęta, które ukończyły już szkołę powszechną. Jedne z nich pracują, inne są bezrobotne. Świetlica daje im poczucie spójni, przynależności do pewnej gromady, dostarcza rozrywki, uczy i kształci. Przed czarną tablicą stoją rzędami krzesełka. Tutaj odbywają się kursy i pogadanki, jak obecnie naprzykład kurs Czerwonego Krzyża, ciekawy i pożyteczny. Pod oknem fortepian. Jakże przyjemnie zejść się tutaj, zapomnieć o domowych strapieniach, pośmiać się, poweselić wspólnie, pośpiewać razem.

Świetlica jest jakby jednym wspólnym domem.

Jeszcze kuchnia bezpłatna dla bezrobotnej inteligencji. Zwiedzam ją szybko i żegnam panie ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Pozostaje na peryferjach miasta wznoszona Świetlica dla bezrobotnych. Powstała z inicjatywy i staraniem O. Solarza ma być prowadzona następnie przez Rodzinę Wojskową. Tutaj będzie zorganizowany punkt odżywczy dla dzieci. Świetlica dla dorosłych, tutaj będą się odbywały zebrania dla młodzieży i rodzaj przedszkola w godzinach przedpołudniowych dla dzieci.

Tak, życie stwarza coraz to nowe zapotrzebowania i współpraca ludzi zrzeszonych jest niezbędna aby im sprostać.

ZOFJA BOGUSŁAWSKA.

Świetlica na Dębowej Górze

Przecież to tak blisko. Od przystanku przy ulicy Batorego idzie się wśród pachnącego żyta szeroką ciemną wiejską drogą. O krok był tramwaj, szyny, latarnie, kioski uliczne, a tu już nic, tylko przestrzeń wolna i niebo. Szczera wieś.

W oddali widać domki i osiedla. Kilka krów pasie się na przydrożach. Czernieją małe okrągłe bajorka. To już Dębowa Góra.

Na jesieni pójdzie tędy szosa, będąca przedłużeniem ulicy Batorego. Dębowa Góra połączy się ze światem. Narazie to osiedle żyje swojem własnem odrębnem życiem, jakby o dziesiątki kilometrów oddalone od miasta.

Jedno jest charakterystyczne. Wśród kurzu przydrożnego, wśród błotnych sadzawek nie widać małych wałęsających się istotek w wieku przedszkolnym.

Gdzież są te dzieci, stanowiące wieczną troskę zapracowanych matek?

Wszystkie, w liczbie około dwustu, przygarnęło przedszkole świetlicy, wzniesionej staraniem i z inicjatywy o. Solarza.

Istniejące od niedawna na Pomorzu Stowarzyszenie Świetlic Charytatywnych, założone przez tego niestrudzonego propagatora idei świetlicowej, rozpocząwszy pracę nikłemi środkami, wprost z niczego, osiągnęło już bardzo piękne rezultaty. We wszystkich prawie większych miastach Pomorza budowane są małe skromne domki, w których znajdują oparcie dzieci w wieku przedszkolnym, dzieci ze szkół, młodzież i dorośli. Praca, energja, pomysłowość i wielkie serce inicjatora święcą w tym wypadku prawdziwy triumf.

Zasadą O. Solarza jest przekazywanie patronatu nad utworzoną przez siebie świetlicą stowarzyszeniom różnego typu. Świetlicę na Dębowej Górze objęła i prowadzi sprężyście i ofiarnie Rodzina Wojskowa.

Zbliżamy się do niewielkiego wzniesionego widać niedawno domku na samym skraju osady.

Świetlica funkcjonuje zaledwie od tygodnia, mimo to praca jest w pełnym toku.

W godzinach porannych zbierają się tutaj dzieci młodsze, od lat czterech do sześciu, nominalnie oczywiście, bo widać i maleństwa chyba dwuletnie, które zapobiegliwość matczyna przemyciła do wnętrza. Bawią się, śpiewają piosenki, maszerują dokoła świetlicy, dostają śniadanie. Duża sala, o ścianach niebieskich i sosnowej podłodze, pełna światła bijącego z szeroko rozwartych okien, sprawia niezapomniane wrażenie. Tyle dzieci! Tyle główek jasnych, czasem białych jak len. Tu i tam krzywe nóżki, czasem buzie pokryte jakąś wysypką. Ale naogół dzieci wyglądają nieźle. Widać niezmiernie dbałą kochającą rękę matek, które na wszystko zdobywają się dla dziecka. Włoski przyczesane, fartuszki dziewczynek często ozdobione barwną wiązaneczką haftu.

Dzieci bawią się. Część z nich trzyma w rękach zabawki świetlicowe. Inne są pokrzywdzone, zabawek nie dostały. Zabawek jest mało.

Po południu przyjdą tu dzieci starsze. Dla nich to świetlica przygotowuje bibljoteczkę i gry.

Wieczory przeznaczone są dla młodzieży, dla chłopców w wieku przedpoborowym. Radjo, gry, pogadanki złożą się na program tych zebrań. Potem przyjdą dorośli.

Cały dzień Świetlica tętni życiem. Kuchnia wydaje śniadania i podwieczorki. Duża sala główna, mała salka zajęć, czytelnia wypełnione są do ostatniego kąta.

W ciągu najbliższych dni powstanie jeszcze boisko. Wtedy życie sportowe młodzieży starszej i młodszej rozwinie się w całej pełni. Nagi piaszczysty placyk wokół świetlicowego domu obsadzony drzewami da dzieciom cień w czasie spiekoty i możność odbywania tutaj gier i zajęć.

Narazie stwierdzić należy. Świetlica na Dębowej Górze posiada wszelkie znamiona placówki żywotnej i mocnej.

Myśli wybrane

„Często mi się zdaje, że ludzie mają jakieś ukryte podobieństwo ze zwierzętami: osobniki wyróżniające się prześladują jednomyślnie, a bez porozumienia między sobą jakimś odruchem stadowym."

(Żeromski — Ludzie bezdomni).

* * *

„Nawet gdybyśmy mieli wrodzone zamiłowanie do kłamstwa trzebaby je niszczyć dla krzywd, które wyrządza".

(Żeromski — Ludzie bezdomni).

* * *

„Złe niewątpliwie jest tylko jedno: krzywda bliźniego. Człowiek — jest to rzecz święta, której krzywdzić nie wolno nikomu. Wyjąwszy krzywdy bliźniego — wolno każdemu czynić, co chce".

(Żeromski — Ludzie bezdomni).

IRENA GUTWIŃSKA.

Uczmy się gospodarstwa domowego

Odczuwamy wyraźnie różnicę między czasami obecnemi, a naszych prababek i babek. Czasy zmieniły się zasadniczo, bowiem na miejsce dobrobytu wstąpił powszechnie znany kryzys. Kryzys, ten kozioł ofiarny, na którego zwala się niezawsze słusznie, lecz powszechnie, przeróżne niepowodzenia.

Lecz zamiast założyć ręce i przyglądać się postępowi niepowodzeń, zastanówmy się skąd zło bierze początek i postarajmy się mu zapobiec.

Za czasów naszych prababek, a nawet matek wystarczyło wyjść zamąż, by stać się dobrą gospodynią i panią domu, by znać się na gospodarce i umieć pokierować służbą oraz być uprawnioną do wydawania pieniędzy, w owych dobrych czasach, zapracowanych jeszcze przez męża. I nie zdawano sobie sprawy, że nieumiejętne wydawanie własnych pieniędzy, nieumiejętność stawiania budżetów gospodarstwa domowego nietylko rujnuje daną rodzinę, lecz podkopuje zwolna a jednak stale gospodarkę Państwa.

Dziś również niewiele jest ludzi, którzy zwracają uwagę, że handel, przemysł, rolnictwo zależą od grosza wydawanego przez gospodynię domu.

6.000.000 gospodarstw domowych w Polsce wydaje rocznie kilkanaście miljonów złotych. Pieniądze te płyną przez ręce kobiety — jakżesz więc kobieta przygotowana być powinna, by miljonami temi racjonalnie i oszczędnie obracać! Od umiejętnego prowadzenia gospodarstwa zależy nietylko materjalny dobrobyt, lecz zdrowie i siły obywateli, które tak bardzo są potrzebne do pracy dla dobra i obrony Rzeczypospolitej.

By sprostać zadaniu, kobieta winna kształcić się w tym kierunku, bo odpowiedzialność spoczywa na niej wielka. W obecnej dobie mamy możność kształcenia się gospodarczego, dlatego też nie powinno być w Polsce kobiety, którаby po ukończeniu obowiązujących szkół nie przeszła przez szkołę przysposobienia w gospodarstwie rodzinnem.

Szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodzinnem jest jednoroczna (10 miesięcy); przez krótkotrwałość swą powinna być etapem do dalszych studjów, jeżeli takie podejmujemy.

W niej bowiem młoda osoba uczy się podstaw ekonomji i organizacji pracy, w niej nabiera umiejętności technicznych, w niej uczy się poszanowania pracy ręcznej, która u nas często jest jeszcze w pogardzie. Czyż można rozsądnie wydawać polecenia i kierować służbą domową, jeśli samej nie zna się tej pracy?

Mamy możność kształcenia się gospodarczego, gdyż poza szkołą przysposobienia w gospodarstwie rodzinnem mamy kursa gospodarstwa domowego, które organizuje się przy szkołach gospodarczych, na których dokształcać się mogą ci, którzy nie mieli sposobności zaznajomić się z tym działem w młodości.

Nauczanie gospodarstwa jest problemem niezwykłej wagi; dlatego dla tych, którzy mieszkają w zbyt odległych okolicach, zdala od większego ośrodka, urządza się kursy wędrowne gospodarstwa domowego, które odbywać się mogą w każdej miejscowo-

ści, gdzie zbierze się odpowiednia ilość kandydatek. Kursy te urządzają stowarzyszenia oświatowe, stowarzyszenia „Służba Obywatelska“ oraz szkoły zawodowe, do których o organizację kursów należy się zwracać.

Szkoły zawodowe gęstą siecią obejmują nasz kraj. Pomorze posiada takie szkoły: w Toruniu, ul. Strumykowa 4; Grudziądzu — ul. Curie - Skłodowskiej 19; w Świeciu, w Brusach pow. Chojnice; w Gdyni — ul. Morska.

Poza tym typem szkół w kraju mamy szkoły wyższego typu: jak seminarja gospodarcze, szkoły hotelarskie, szkoły rolnicze, licea dietetyczne.

Nie mówmy więc, jak to się często słyszy: „nasze babki nie kończyły szkół gospodarczych, a żyły i gospodarowały“ — bo czy to właśnie nie było powodem, że my dziś często nie mamy na czem gospodarzyć, że wielkie fortuny rozwiały się, przywodząc i kraj do upadku?

Im mniej mamy, tem więcej trzeba umiejętności, by to co mamy starczyło, by wymagania nasze umieć ograniczyć w tych dziedzinach, które nie będą uszczerbkiem dla naszych sił żywotnych i intelektu.

Ukończenie szkoły gospodarczej daje nietylko wiadomości, które można zastosować w organizacji własnego ogniska domowego, lecz ukończenie szkół gospodarczych, zależnie od typu, daje możliwości zarobkowania na stanowiskach: 1) pomocnicy domowej, 2) pokojowej, 3) kucharki, 4) dietetyczki, 5) kierowniczki hotelu lub pensjonatu, a wreszcie 6) nauczycielek gospodarstwa domowego.

Nie zaniedbujmy więc dziedziny, która jest fundamentem dobrobytu własnego i kraju, lecz starajmy się przez dobre zorganizowanie własnych gospodarstw wypędzić kryzys, który znoszony biernie, staje się wrogiem nie do zwalczenia. Polka musi być aktywna, bo tego od niej wymaga życie — bo tego od niej wymaga chwila obecna. Stańmy przygotowane do organizacji własnych gospodarstw, a podniesiemy wkrótce dobrobyt Państwa.

WANDA KURPISZ

Prawo a... kobiety

Skąd taki tytuł? Czyżby było uzasadnienie do odróżnienia stosunku kobiet do prawa od stosunku mężczyzn do prawa? Czyż w stosunku kobiet i mężczyzn do prawa nie wyraża się ogólny problem jednakowych praw i obowiązków obojga płci jednostek społeczeństwa?

Jeżeli chodzi o zewnętrzny stosunek do prawa, to zadania kobiet i mężczyzn są te same: poddanie się prawu celem stworzenia zorganizowanego społeczeństwa, będącego podstawą mocnego państwa. Jeśli zaś chodzi o wewnętrzny stosunek do prawa, to zadania kobiet i mężczyzn są różne — tak, jak różna jest ich natura, stwarzająca dla nich różne cele i różne sposoby osiągnięcia celów.

Człowiek jest „stworzeniem społecznem“ — musi żyć w społeczeństwie. Stąd postępowanie człowieka — jednostki nie może być swobodne, lecz musi być ujęte w pewne karby, reguły, przepisy — normy religijne, moralne, obyczajowe, wreszcie normy prawne, ustanowione przez organy, do tego powołane. Naruszenie tych norm godzi w podstawy społeczeństwa i musi się spotkać z dotkliwym nieraz dla naruszającego odwetem państwa, jako sankcją zachowania w społeczeństwie ładu i porządku.

Człowiek ma już wrodzony instynkt prawa, odczuwa prawo, które otacza go w życiu od urodzenia aż po śmierć, a nawet po śmierci. Wszakże wstrząsy wojny wszechświatowej poczyniły takie zmiany w życiu narodów, społeczeństw i jednostek i wywołały tem takie zmiany w normach prawnych, objęte niezliczonemi ustawami, że instynkt prawny, wyczucie prawa już nie wystarcza, trzeba uczyć się prawa.

Znajomość prawa, objętego w całej masie nowych ustaw, może być dostępna tylko zawodowo studjującym i wykonywującym prawo. Cóż więc mają czynić ci — niezawodowcy, skoro nikt nieznajomością prawa tłomaczyć się nie może? Samo przez się narzuca się potrzeba pewnej specjalizacji, znajomości przynajmniej przepisów najwięcej nam potrzebnych w życiu. Stąd już łatwo dojdziemy do wniosku, że w zależności od specjalnych zadań i celów kobiet i mężczyzn w społeczeństwie wynika potrzeba specjalnego ich zapoznawania się z poszczególnemi działami prawa.

Dominującem zadaniem kobiety jest praca w rodzinie, ale wskutek szczególnych warunków obecnych czasów rola kobiety nie ogranicza się tylko do ciasnego kółka rodzinnego, gdyż i prace zawodowe, społeczne i publiczne nietylko stały się dla niej dostępne, lecz częstokroć konieczne.

Rodzina dla kobiety — to sprawa wychowania dzieci i sprawa gospodarstwa domowego Matka jest jakby rzeźbiarzem duszy swego dziecka. Ileż ona musi znać „norm“ religijnych, moralnych, obyczajowych, wreszcie prawnych, aby, powtarzając dziecku np. przykazanie „nie zabijaj“ — „nie kradnij“, bo to grzech, przygotować jego umysł do zdawania sobie sprawy, że za to grozi mu kara i hańba, że trzeba strzec swego honoru, nie nastawać na cudzy honor i t. p. Stopniowe podanie dziecku w miarę jego wzrastania najpopularniejszych wiadomości w tej mierze z dziedziny prawa zwiększy ilość młodzieży uczciwej, honorowej, solidnej, zmniejszy liczbę niepełnoletnich, a nawet pełnoletnich przestępców. Ileż trzeba znać przepisów z dziedziny szkolnictwa, aby odpowiednio kierować dziećmi, nie narażając ich i rodziców na nieporozumienia, zawody i przykre niespodzianki. W dziedzinie gospodarstwa domowego sprawy służby, świadczeń socjalnych, mieszkaniowe i t. p. objęte są rozmaitemi przepisami, które przedewszystkiem powinna znać i przestrzegać pani domu. Możnaby się zapytać, czy ojciec, pan domu, zwolniony jest od tych trosk, odpowiedź prosta: nie zwolniony, ale zajęty pracą zwykle poza domem powinien znaleźć pomoc wydatną ze strony żony.

Gdy los nie da kobiecie być kapłanką rodzinnego ogniska, lecz zmusi ją do pracy zawodowej, kobieta, która już z natury swojej jest naogół dobrą i uczciwą pracownicą, powinna powiększyć te swoje walory doskonałą znajomością przepisów prawnych, potrzebnych przy wykonywaniu jej zawodu w charakterze lekarza, adwokata, inżyniera, urzędnika i t. p.

To samo da się powiedzieć o pracy społecznej lub publicznej. Takie organizacje o wielkiej użyteczności społecznej i państwowej jak np. organizacje, związane z wojskiem (Biały Krzyż, Czerwony Krzyż, Rodzina Rezerwistów i t. p.) oraz organizacje charytatywne, obstawione są, jako osoby prawne, rozmaitemi przepisami prawnemi, które kobiety powinny znać doskonale nietylko dlatego, że przeważnie kobiety prowadzą te organizacje, ale i dlatego, że kobiety powinny same umieć sobie radzić, gdy w razie klęsk lub wojny mężczyźni będą powołani przez państwo do celów obrony państwa.

Kobiety, jako posłanki w Sejmie i Senacie, powołane są również do zadań ustawodawczych. Czy można sobie wyobrazić takiego ustawodawcę, któryby nie był przygotowany do zrozumienia istoty, potrzeby, celów i skutków prawa.

A więc, Szanowne Panie, starajmy się zmienić przeważającą, niestety, w sferach kobiecych opinję, że prawo jest to coś suchego, martwego, niedostępnego dla umysłów kobiecych, zbliżmy się do prawa i pokochajmy je, jako podstawę ładu i porządku w rodzinie, społeczeństwie i państwie.

Włocławek w maju 1936 roku.

S. PRAWDZICKA.

Wieś w czasach obecnych

Artykuł dyskusyjny.

Pragnę poruszyć pewne zagadnienie, związane ze sprawami posiadania ziemi i korzystania z jej wytworów. Ziemia jest żywicielką naszą. Polska jest krajem rolniczym, a więc ziemia polska żywicielką całej Polski. Omawianie problemu, jak powinna wyglądać kwestja własności prywatnej ziemi, względnie, kto ma prawo ją posiadać i czyje posiadanie byłoby dla Państwa korzystniejsze — przekracza ramy niniejszego feljetonu.

Przedstawię jedynie pewne dane rzeczowe i cyfrowe, które stworzą czytelnikowi pewien obraz, za pomocą którego wytworzyć będzie można sobie poglądy nie „od zielonego stolika“. To znaczy mniej więcej racjonalne. Wieś to romantyczny zakątek, oddalenie od zgiełku światowego i miejskiego, to teren romantycznych przeżyć, wyczynów sportowych, to pustelnie, jeżeli tak sobie kto upodoba, ale oprócz tego wieś to warsztat pracy, pracy fachowej — a raczej to cały kompleks warsztatów.

Praca na wsi — to zmaganie się z żywiołami, które podzielić można na trzy grupy:

1) żywioł geoidalny,
2) meteorologiczno-klimatyczny,
3) socjologiczny.

Żywioł geoidalny — to tytaniczna plenność chwastów, z którą walczy nietylko zły rolnik (bo ten właśnie walczyć nie umie), ale dobry rolnik nie powinien przerwy w walce robić żadnej.

Żywioł socjalny poza sprawami i warunkami pracy rolnej, do których należy cały szereg bolączek administracyjnych — to demagogiczne zakładanie placówek partyjnych w ośrodkach pracy rolnej.

Umiejętne eksploatowanie ziemi — to przystosowanie gospodarstwa do konjunktur ekonomicznych.

Ponieważ konjunktury zmieniają się — gospodarstwo trzeba tak zabezpieczyć, aby nie mogło się nagle załamać.

Najlepszą asekuracją całości przed katastrofą jest wszechstronność **plantacji, hodowli** i o ile możliwe **przemysłu.**

Wszechstronność uzależniona jest od klimatu i konjunktury.

Naprzykład dzisiaj zaczęła się opłacać hodowla owiec, gdy dawniej mało dawała dochodu, co spowodowało gremjalne kasowanie owczarń. Te same koleje przechodziła hodowla nierogacizny.

Bezwzględnie dobrą byłaby ingerencja samorządów gospodarczych Izby Rolniczej, w formie rejestracji gospodarstw przemysłowych i normalizacji typów produkcji, jednakże bez niebezpieczeństwa skontyngentowania poszczególnych gałęzi przemysłu, co zatamowałoby rozmach gospodarczy zabijając inicjatywę prywatną i chęć do pracy, a fatalnie odbiłoby się na produkcji wogóle. Sprawa normalizacji typów produkcji leżałaby w kompetencji Związków Ziemian, lecz niestety zrzeszenia rolnicze nie funkcjonują sprawnie i nie stoją na wysokości zadania.

Poniżej podaję dokładną tabelę wynagrodzenia pracowników rolnych według ustalonej taryfy. Można dokładnie obliczyć koszta utrzymania gospodarstwa, przyjmując realną zasadę, że na 20—25 ha utrzymuje się 1 rodzinę, składającą się z 3—4 pracowników. Kwestja kapitalizmu rolnego przedstawia się obecnie interesująco, ponieważ właściwie nie egzystuje on wcale

Jak się przedstawia wobec tego kwestja głodu ziemi?

Na 20 do 25 ha pracuje 1 rodzina i to nieraz dość liczna, w warunkach jak widzimy z tabeli płac, dość dobrych, lepszych nawet od warunków rzemieślnika i drobnego urzędnika, to jest stanu 3-go.

Przy parcelacji powiększa się zaludnienie wsi o 30% najwyżej, o ile na dobrych ziemiach wyznacza się działki 8—10 hektarowe, lecz w zamian produkcja upada kolosalnie.

(Ciąg dalszy na str. 12)

Ręczniak: otrzymuje tytułem wynagrodzenia za najemną pracę rocznie:

	Gotówki po 10,50 zł miesięcznie	Żyta ctr.	Jęczmienia ctr.	Pszenicy ctr.	Grochu ctr.	Ziemniaków ctr.	Brukwi lub buraków ctr.	Węgla ctr.	Ziemi pod okop. w arach	Utrzymanie krowy
	126,—	19	6	3	2	30	30	65	40,5	pastwisko dworskie i 2 wozy siana
		razem zboża: 30 ctr.								
Zaciężnik	Dziennie zim. lat.	8	2	1	1	30	—	5	—	
Kat. I	0,35—0,50									
„ II	0,40—0,70									
„ III	0,50—0,90									
„ IV	0,75—1,10									

Rodzina zatem składająca się z 4 pracowników otrzymuje:
kartofli 120 ctn. (nie licząc ogrodów pod uprawę)
zboża 66 ctn.
węgli 90 ctn.

Owczarz: otrzymuje tytułem wynagrodzenia za najemną pracę rocznie:

Gotówką po 16,50 zł miesięcznie	Żyta ctr.	Jęczmienia ctr.	Pszenicy ctr.	Grochu ctr.	Ziemniaków ctr.	Brukwi lub buraków ctr.	Węgla ctr.	Ziemi pod okop. w arach	Utrzymanie owiec
198,—	19	6	3	2	30	30	65	40,5	brukwi 360 q á 1,20 zł = 441,60 zł kartofli 315 q á 2,— zł = 630,— zł 1071,60 zł ½ ha pastwiska na 10 owiec

utrzymanie krowy
2 owce (braki)
0,75 zł od sprzedaży 1 sztuki
0,50 zł od uchowanego jagnięcia
2,— zł od barana sprzed. do chowu
½ kg wełny za każde 50 szt. dorosłych owiec

Dochód z owczarni

około 4 kg wełny z 1 owcy. Owiec 200—250 sztuk 10 kwint. wełny á 316 zł = 3160,— zł
Sprzedaż jagniąt około 980,— zł

Razem: 4140,— zł

(Ciąg dalszy ze str. 11)

Małe aparaty rolne ograniczają produkcję do potrzeb własnej konsumcji i własnego utrzymania. Czy Państwo na tem traci — czy zyskuje, jest kwestją godną uwagi i przemyślenia — lecz przecież chodzić winno nie tylko o dobro Państwa. Trzeba zadowolić całe rzesze narodu, aby wszystkim w Państwie dobrze było.

Zwróćmy uwagę na tabelkę podatkową:

Średnie majątki od 500—600 ha płacą od hektara tej samej klasy ziemi około i przeszło	24 zł.
małorolne $12^{1}/_{2}$ ha tej samej klasy ziemi około i przeszło	2 zł.
nieco większe do 25 ha najwyżej	8 zł.

Dorobić na wsi może się tylko ten, kto z zaparciem się siebie pracuje i któremu sprzyjają konjunktury ekonomiczne.

Wprawdzie są i inne sposoby dorabiania się, niestety, w dzisiejszych czasach dość rozpowszechnione, ale tych rzeczowo pod uwagę brać nie można.

A więc praca na roli jest pracą raczej ideową i służbą publiczną.

Właściciel ziemski jest poniekąd urzędnikiem państwowym, który kieruje pracą robotników.

Reasumując dane powyższe, widzimy, że jest na wsi hierarchja pracowników według kwalifikacyj. Są pracownicy umysłowi i fizyczni i element pośredni.

Wieś — majątek, to komórka państwowo-społeczna, funkcjonująca według zasad neo-feudalizmu.

Jest to hierarchja, bo musi być w każdej dziedzinie pracy, lecz jest to raczej hierarchja urzędnicza, w której nagrodą za dobrą pracę są dożynki, a na każdym kroku spotyka się ingerencję Rządu i zrzeszeń robotniczych.

Po długiej przerwie w leczeniu wyrugowano niegdyś Kasę Chorych — wracają znów apteczki dworskie, które w nagłych wypadkach dają ludziom skuteczną pomoc. Możnaby przytoczyć cały szereg wypadków na dowód, że pomoc taka jest sumienniejszą od dawnej opieki Kasy Chorych. Koszt leczenia przez Kasę Chorych obarczał budżet majątków pokaźną sumą, bo od 25 rodzin płacono sześć tysięcy zł. rocznie, gdy dzisiaj na mocy dowolnej umowy, a nawet bez umowy z lekarzami, leczenie rocznie nie przekracza 400 zł. (bez poważniejszych wypadków).

Dobrze zrozumiana praca na wsi — to na tle romantyzmu przyrody (który jest jedynym ekwiwalentem) eksploatowanie sił duchowych i fizycznych na rzecz Państwa i Narodu.

* * *

Zamieszczamy na łamach „Ruchu Kobiecego“ artykuł jednej z pań ziemianek pomorskich, otwierając nad nim dyskusję.

Komitet Redakcyjny powita ze szczerą radością otwarte wypowiedzenie się tych naszych Czytelniczek, którym artykuł ten nasunie jakieś zastrzeżenia co do sposobu ujęcia tematu.

Redakcja.

S. JAGODZIŃSKA-NIEKRASZOWA.

Rozmowa z Anną Marją Klechnowską
kompozytorką poematów symfonicznych

Twórczość współczesnych kompozytorek polskich rzadko objawia się w wielkich formach muzyki symfonicznej. Wiele przyczyn się na to składa, których analizować na tem miejscu nie mamy zamiaru. Choć **mało popularną u nas jest sztuka rodzima**, myślę, że miłe czytelniczki „Ruchu Kobiecego“ chętnie przyjmą inicjatywę nawiązania bliższego kontaktu z wybitnemi Polkami świata muzycznego. Jedną z czołowych kompozytorek czasów obecnych jest **Anna Marja Klechniowska** (rodem z Wołynia), która zdolności kompozytorskie objawiała od wczesnej młodości. Jako mała dziewczynka improwizuje poemaciki i preludja o poetycznych tytułach („Pogrzeb drzewka“, „Kurhany“ i w. innych). Po ukończeniu studjów muzycznych w Warszawie, Lwowie i Wiedniu, bogata fantazja twórcza A. Klechniowskiej krystalizuje się w **wielkich formach muzyki symfonicznej.** W okresie walk legjonowych powstaje **„Wawel“** — poemat symfoniczny **na wielką orkiestrę**. Poszczególne części poematu ilustrują obrazy zmierzchu, niewoli i radosne świtanie wolności. Dzieło to powstało ze szczerego natchnienia i uniesienia patrjotycznego, przysparzając literaturze muzycznej utwór o niepospolitej wartości artystycznej. Poemat „Wawel“ wykonany był w Warszawie przez orkiestrę Filharmonji, ma być wkrótce nadany przez Radjostację Warszawską.

W roku 1932 na konkursie „Muzyki“ otrzymuje A. M. Klechniowska **nagrodę** za niezmiernie oryginalnej koncepcji tryptyk: **„Bilitis“** — skomponowany na śpiew, fortepian i rytmy plastyczne, a odtwarzający sceny z legendarnej przeszłości greckiej. Kompozycja ta jest wyrazem techniki nowoczesnej, w połączeniu z oryginalną i pełną treści melodją.

Niezrównany ten utwór zdobył sobie wielkie uznanie w **Ameryce** w r. 1933. Krytycy najpoczytniejszych gazet tamtejszych, jak „Chicago tribune“ „Dziennik Chicagoski“. „Zjednoczenie“ „Kurjer Chicagoski“ z wielkim entuzjazmem pisali **fachowe recenzje** o polskiej kompozytorce! — Talent A. M. Klechniowskiej wyraża się nietylko w formach muzyki symfonicznej. Jej poematy fortepianowe: **„Wizje żeglarza“, „Wichura“, preludja, fugety, barcarole;** utwory **skrzypcowe**. Szczególnie **„Legenda o szczęściu“** — zdobyły estrady koncertowe zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych!

Przez fale eteru Radjostacji Warszawskiej słyszeliśmy niejednokrotnie pełne szczerego natchnienia śliczne **kołysanki** 2, 3 i 4 głosowe Zasługi Klechniowskiej nie zamykają się w ramach twórczości muzycznej. Na polu pedagogicznem występuje A. K., jako autorka dwutomowej **„Szkoły na fortepian“** w której wprowadza zupełnie nową i ciekawą metodę skracającą i uprzyjemniającą okres początkowej nauki gry na fortepianie. Jako **literatka** pisze sama libretta do swych kompozycj scenicznych. **Publicystyczne** zdolności kompozytorki objawiają się w licznych artykułach z dziedziny muzyki, drukowanych w pismach warszawskich. Talent Klechniowskiej jest w fazie stałego rozwoju i obiecuje wiele na przyszłość...

Charakteryzując w krótkim zarysie dorobek twórczy A. M. Klechniowskiej, żałuję iż z powodu nieudoskonalonej jeszcze telewizji — trudno mi będzie zapoznać miłe czytelniczki z samą postacią kompozytorki, tak pełną ujmującej prostoty, a jednocześnie przykuwającą wzrok siłą spojrzenia swych ogromnych, bystrych, czarnych ócz. Wysokie, myślące czoło, nadaje wyraz niemal męski jej regularnym rysom. Artystka mówi z humorem i wrodzoną skromnością:

— Najserdeczniej dziękuję za słowa uznania! Naprawdę nie zasłużyłam na nie... Jeszcze bardzo mało zrobiłam!

— Pozwoli pani, że zaprotestuję. Nieskończenie wielką pracą artyzm promieniuje z utworów pani, ujętych w najtrudniejsze formy muzyki symfonicznej, wymagającej wiedzy i bardzo wiele wytrwałej pracy, nie mówiąc już o pani działalności pedagogicznej i literackiej.

— Proszę nie przeceniać mej pracy!... Ważąc siłę twórczą i łatwość z jaką mi tworzyć przychodzi — z jednej strony, — a papier nutowy, który zapisałam — z drugiej, — wydaje mi się, że jeszcze brakuje co najmniej ze sto kilogramów!...

— Jak to mam rozumieć?...

— Najgłówniejszą przyczyną braku tych stu kilogramów jest oczywiście to, że jestem **kobietą**, bo jako kobieta, obarczona jestem przeróżnemi drobnemi sprawami domowemi. A jakie one są, niepotrzebuję pani opowiadać. gdyż pani również jest kobietą i dobrze je zna... Następnie jako kobiecie kompozytorce trudniej mi się wybić, niż mężczyźnie, bo natrafiam wciąż na przeszkody, nawet ze strony kobiet...

— Czyż jest na świecie artysta — przerywam wyznanie kompozytorce — któryby na swej drodze nie spotkał ostrych kolców stronniczej krytyki, lub bolesnej zazdrości kolegów?... Chociaż z drugiej strony, obecnie, społeczeństwo polskie żywiej zaczyna reagować na rozwijającą się twórczość kompozytorek naszych i zczasem może ustanie emigracja sił artystycznych zagranicę!

— Społeczeństwo nasze nie dowierza jeszcze niestety talentom kobiet, a koledzy radziby nie widzieć, czy raczej nie słyszeć utworów muzycznych. choćby dorównywały, a może czasem i przewyższały pomysłowość i oryginalność ich niektórych, często słabych wypocin... Ktoś mi powiedział, że muszę umrzeć, abym została sławną!

Ale mi się nie chce jeszcze umierać! Wolę zresztą usprawiedliwić sławę pośmiertną większą ilością utworów, już nawet zaczętych.

— Jednak, choć pani jest kobietą kompozytorką, utwory pani zna i wysoce ocenia nietylko Polska, ale i społeczeństwo i fachowa krytyka Ameryki! A propos... czy pani sama wystawiała swój poemat symfoniczny za Oceanem? — indaguję przemiłą kompozytorkę.

— ...To, że o mnie dowiedział się szerszy świat (a nie podwórko tylko!), zawdzięczam wyłącznie niezmiernie dobrej osobie, kompozytorce i świetnej cytrzystce p. Zofji Z. B., która wyciągnęła moje utwory **za uszy!** i powiozła je **na Kongres międzynarodowy do Ameryki!** Pani Z. B. postarała się o wystawienie „Bilitis“ i „Legendy“. Zrobiła to za własne pieniądze, z dużym nakładem czasu i swego zdrowia. Jestto opatrznościowa osoba dla mnie, jak również i dla wszystkich kompozytorek polskich.

— A więc i u nas są prawdziwi entuzjaści sztuki!... (z radością podkreślam). Znamienny ten wyraz kultu muzyczn. p. Z. B. nasuwa mi na myśl — pewną analogię do fantastycznego wydarzenia z życia Czajkowskiego. który otrzymał z dalekich krajów, od wielbicielki jego pieśni — **stałą rentę dożywotnią** w sumie 5000 rubli, z warunkiem, aby **kompozytor nigdy nie starał się poznać wspaniałomyślnej entuzjastki jego talentu...**

— A nad czem Szanowna Pani obecnie pracuje? — zapytuję jeszcze A. M. Klechniowską.

— ...Właśnie mam na warsztacie „Safonę“, jako dalsze dwa obrazy „Bilitis“. Mam nadzieję, że do grudnia będą już gotowe. Poza tem wiele drobnych utworów przygodnych, np. **marsz na orkiestrę kolejową.** Chcę napisać takiego marsza, aby każdy wiedział że to idą kolejarze (nie patrząc na nich!) to znaczy, aby podkład rytmiczny był wzięty **z przebogatych rytmów pociągu!** — Napisałam już kompozycję na 4 głosy żeńskie i fortepian pt. **„Pociąg“**; jest tam ułamek rytmów śpieszącego się pociągu.

Kompozycja ta była już publicznie wykonywana. Może mi się uda w kompozycji na orkiestrę dętą uwydatnić jeszcze bardziej różnorodność tych rytmów. Jest to dość trudne, gdyż muszę utrzymać tempo kroku maszerujących“.

— A z folklorystycznych utworów pani, która kompozycja zadawala panią najwięcej?

— Wszystkie folklorystyczne moje utwory są wyjęte z wodewilu chłopskiego, który sama napisałam pt. „Djabeł na wsi“.

Jedną z najciekawszych jest „Poranek na wsi“ na 4 głosy żeńskie i chór mieszany. Utwór ten wykonywany był też publicznie. Nie wykończyłam jeszcze muzyki wszystkich części „Djabła na wsi“, z obawy, iż może zostać w szufladzie! a ja lubię, jak utwór żyje... a nie leży w trumnie“.

— Które z regjonalnych pieśni i rytmów ludowych najsilniej pobudzają natchnienie twórcze u pani?

— Wszystkie motywy folklorystyczne są moje własne, na razie nie czerpię z gotowego folkloru. Sama jestem stuprocentową Polką i zdaje mi się, że mogę mówić własnym językiem... a lud mnie zrozumie!

Na „Do widzenia“ obecuje kompozytorka odwiedzić Toruń i nasz światek muzyczny.

J. KORCZAKOWSKA.

POŻEGNANIE

Letni wieczór. Odpływam.
Światła portu migocą różowo i biało.
Myślę: jak się to stało?...
Będę za chwilę, za godzinę dalej i dalej...
nie pomoże skarżyć się nikomu, ani żalić.

Życie — to podróż ku nieznanej przystani...
Jeszcze przed godziną nie myślałam o tem,
byliśmy szczęściem pijani!
...Ot, tam... maleńkie okienko mruga czerwoną powieką...
A za godzinę będę już od ciebie tak daleko!

Światła zasnuwa woal mgły...
już tylko mruga latarnia...
...I poco taka męczarnia?
Słyszysz? Ty!
Już nie odpowiesz mi. Skończona gra.
Cisza. Cisza.
Na morze i na oczy pada gęsta mgła...
Fale spokojnie, lekko mój smutny okręt kołyszą...

Kronika pracy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Toruniu

W naszej Świetlicy dla dziewcząt pozaszkolnych odbywa się obecnie kurs Czerwonego Krzyża, prowadzony przez mjr. Jachimowskiego. Celem kursu jest utworzenie drużyny ratowniczej. Trwa on od kwietnia, zakończony został 30 czerwca br. Brało w nim udział 25 świetliczanek. Kurs Czerwonego Krzyża jest jednym z ogniw poważnej pracy w świetlicy, która dostarcza dziewczętom coraz to nowe zainteresowania. W okresie ostatniego miesiąca świetliczanki urządzały przedstawienie amatorskie, jeździły do Rozgart na święto sportowe, do Ciechocinka na wycieczkę i zwiedzały wystawę turystyczną.

Ruchliwa Sekcja imprezowa ZPOK urządziła w maju imprezę dochodową, która dała zajęcie bezrobotnym artystom Teatru Toruńskiego. Dochód poratował „Kuchnię Z. P. O. K. dla bezrobotnej inteligencji“. Następna impreza urządzona w czerwcu jako koncert — dała dochód na kolonje letnie dla dzieci.

Członkinie ZPOK wzięły udział w akcji pomocy przy pracy świetlicowej dla poborowych.

Przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK. delegowaną była do wzięcia udziału w żałobnych uroczystościach wileńskich. Członkinie ZPOK brały udział w hołdzie, składanym Panu Prezydentowi w dniu dziesięciolecia Jego pracy.

K.

Z Przysposobienia Wojskowego Kobiet

W sobotę, dnia 20 czerwca br. w świetlicy PWK. w Domu Społecznym w Toruniu odbyła się uroczystość pożegnania długoletniej przewodniczącej zarządu koła lokalnego PWK. Szczególnie licznie zgromadzone panie żegnały z wielkim żalem panią przewodniczącą Smolińską, która w pracy swojej wykazywała zawsze wiele inicjatywy, energji, pracowitości i bardzo dużo taktu. Serdeczne przemówienie pożegnalne wygłosiła, p. I. Kowalska, poczem wręczono p. Smolińskiej kwiaty. Następnie odbyła się wspólna fotografja, oraz herbatka w miłym i serdecznym nastroju. P. Smolińska pożegnała zebranie panie, życząc im powodzenia w dalszej owocnej pracy na terenie Pomorza.

Od Redakcji

Komitet Redakcyjny „Ruchu Kobiecego“ podaje do wiadomości Szanownych Czytelniczek oraz Członkiń Komisji Porozumiewawczej Pomorskich Organizacyj Kobiecych, że z powodu przerwy wakacyjnej — w działalności organizacyj kobiecych — następny numer „Ruchu“ ukaże się na początku września roku bieżącego. Materjał do następnego numeru uprasza się przesyłać najpóźniej do dnia 23 sierpnia rb. pod adresem: Toruń, Kraszewskiego 58 m. 6 do dnia 30 lipca rb.

Od dnia 1 sierpnia adres wakacyjny: Dom Społeczny — Sekretarjat Rodziny Rezerwistów, pokój 91.

Redaktorka: Marja Neymanowa.

ADRES REDAKCJI:
Toruń, Kraszewskiego 58 m. 6.
Redaktorka: Marja Neymanowa.

KALENDARZYK

Sobota, 4. 7.: Prokopa, Berty.
Niedziela, 5. 7.: Antoniego Zak.
Poniedziałek, 6. 7.: Łucji, Dominiki.
Wtorek, 7. 7.: Cyryla i Metodego.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia dzisiejszego:

Pogoda słoneczna, lecz z przelotnemi skłonnościami do burz. Lekki spadek temperatury. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dn. 3. 7. b. r. o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków (—2,99); Zawichost (+1,16); Warszawa (+0,96); Płock (+0,70); Toruń +0,68 (0,73); Fordon (+0,77); Chełmno (+0,61); Grudziądz (+0,80); Korzeniewo (+0,94); Piekło (+0,23); Tczew (+0,16); Einlage (+2,12); Schiewenhorst (+2,36).
Temperatura wody w Wiśle +18 (18).

Na bruku bydgoskim

— **Srebrne gody małżeńskie.** W dniu wczorajszym p. Wincenty Śniady wraz ze swą małżonką Franciszką ze Szczutkowskich, zam. przy ul. Gdańskiej 32 — obchodzili srebrny jubileusz godów małżeńskich. P. Śniady jest właścicielem poważnego przedsiębiorstwa szlifierskiego. Zacnym jubilatom „Szczęść Boże"!

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej** m. Bydgoszczy odbędzie się w środę, dnia 8 bm. o godz. 18.30 w Ratuszu. Rada rozpatrzy sprawę zaciągnięcia z Funduszu Pracy kredytu materjałowego w ogólnej wysokości 139,500 zł., spłacalnego w 20 ratach kwartalnych od 1. 4. 37 r. przy oprocentowaniu 2 proc. rocznie, sprawę przekazania kwoty 5.000 zł. z Miejskiego Funduszu Bezrobocia na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych i szereg dotyczących zawieszeń wniosków budowlanych. Ponadto Rada dokona wyboru nowego opiekuna społecznego na okręg nr. 12.

— **500 przeszło zgłoszeń** wpłynęło do tej pory ze wszystkich zakątków kraju na jubileusz Sokoła bydgoskiego, który — jak wiadomo — odbędzie się w dniach 11 i 12 b. m.

— **Jeżeli chcemy** w niedzielę pomóc biednym, idźmy na „Wentę leśną" Konferencji Św. Wincentego a Paulo tuż za cmentarzem parafji Najśw. Serca Jezusa. Spędzimy rzeczywiście mile czas, a Konferencji przysporzymy funduszu na pomoc dla najbiedniejszych naszego miasta. Program urozmaicony. Wstęp bezpłatny.

— **Osiągniętą nadwyżkę** ze zlicytowanych przez Oddział Zastawniczy w dniach od 9. do 10 czerwca br. oraz z poprzednich licytacyj zastawów do nru 72285 wypłaca za przedłożeniem dowodu zastawu Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy.

— **Zabawa podchorążych rezerwy.** W sobotę 4 bm. podchorążowie rezerwy organizują swą tradycyjną zabawę letnią, która odbędzie się w salonach Kasyna Oficerskiego 62 p. p. (ul. Marsz. Focha). Bydgoskie sfery towarzyskie znają dobrze swych podchorążych i wiedzą, że najweselej i najprzyjemniej spędzić można czas na zabawach i imprezach podchorążackich. Komitet organizacyjny przygotowuje szereg miłych niespodzianek. Pocz. o godzinie 21.

— **Włamanie do plebanji garnizonowej.** Nieznani złodzieje włamali się onegdajszej nocy do plebanji kościoła garnizonowego. Złodzieje w celu dostania się do wnętrza plebanji wyłamali zamki u drzwi. Łupem włamywaczów padł jeden brownig, oraz 70 zł. gotówki na szkodę proboszcza parafji garnizonowej ks. mjr. Szackiego. Sprawcy zdołali ujść bez śladu.

— **Wizyta złodziei w mieszkaniu p. radcy Seidla.** Onegdaj w godzinach od 14 do 16 nieznani jacyś sprawcy włamali się przy pomocy wytrychów, wzgl. podrobionych kluczy do mieszkania p. radcy Seidla przy ul. Dworcowej 41. Złodzieje skradli dwa futra i to męskie (piżmowce) i damskie (karakuły) wartości 2,500 zł. Policja znajduje się już na tropie sprawców kradzieży.

— **Zwyrodnialec.** Na polu pod Bydgoszczą zaczepiona została w dniu wczorajszym przez nieznanego mężczyznę 16-letnia Gertruda S. zam. przy ul. Mokrej, którą zwyrodnialec zniewolił. Jako podejrzanego o dokonanie gwałtu policja ujęła niejakiego Jakóba P. z pod Bydgoszczy, osobnika liczącego lat 29. Jakób P. jest żonaty.

— **Nieznany złodziej skradł kobiecie obrączkę z palca.** Zam. przy ul. Sienkiewicza 19 p. Leon Wawrzyniak doniósł policji, iż około godz. 11 dnia wczorajszego nieznany jakiś mężczyzna skradł jego żonie obrączkę ślubną ściągając ją z ręki. Obrączka przedstawiała wartość 35 zł. Czelny sprawca poszukiwany jest przez policję.

Zebrania — Odczyty

— **Zw. Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państw. Koło Bydgoszcz.** Zebranie plenarne dnia 7 bm. o godz. 19 w lokalu przy ul. Poznańskiej 34. Zarząd zbierze się o pół godziny wcześniej.

— **Baczność marynarze!** Dnia 4 bm. o godz. 19 w świetlicy Związku Legjonistów, przy ul. Słowackiego 3 (parter lewo), odbędzie się zebranie tut. Oddziału, na które wszystkich b. marynarzy zaprasza Zarząd.

Dzień w Bydgoszczy

Sobota-Niedziela, dnia 4-5 lipca

Gawędy na dowolny temat

— Franek! Greif doch feste zu! Powiadam ci „kirszy" fajne.
— Mensch — nie mogę więcej, der Bauch platzt mir!
— Daj się wypchać, bist nicht bei Trost...

Budujący ten djalog, przypominający swoistego rodzaju „esperanto" miał miejsce onegdaj na jednej z ulic przedmieścia bydgoskiego. Prowadzili go dwaj płowowłosi chłopacy, z wyglądu Słowianie jak się patrzy.

I dzieje się to w 16-tym roku niepodległości, w 16 roku krzepienia polskości na ziemi piastowskiej.

Po tym djalogu niezmożony smutek ogarnął moje serce. Gdzież duma narodowa? Czemu to się dzieje, iż dzieci polskie, zrodzone już na polskiej ziemi, w cieniu biało-amarantowej chorągwi i skrzydeł Orła Białego nie przyswoiły sobie jeszcze ojczystego i najpiękniejszego pod słońcem języka, kaleczą go i zniekształcają obrzydliwymi wyrazami obcemi. Czyżby jad „hakaty" wsączany systematycznie przez szereg lat w ziemię nadnotecką jeszcze działał?

Sądzę, iż na tem polu oczyszczania mowy polskiej z chwastów obcych naleciałości działać powinni w pierwszym rzędzie nauczyciele w najściślejszem porozumieniu z rodzicami, powinni działać mimowolni świadkowie koślawienia języka polskiego, słowem wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z wagi tego napozór błahego zagadnienia.

Nietylko niemieckie słowa zmieszane z polskiemi rażą nasze uszy. W mowie potocznej pokutują w silniejszej jeszcze mierze obrzydliwe germanizmy, w rodzaju: „u nas takie coś nie da", „to smakuje za octem", „moje dziecko jest 4 dni stare" i t. d. — które w karykaturalny wprost sposób wypaczają już nietylko styl, ale istotę i sens naszej mowy.

Czas najwyższy z tem skończyć. Jest to nakazem dumy narodowej, nakazem charakteru i kultury. A przedewszystkiem przykład iść powinien zgóry. Nie chcę wymieniać poważnych i statecznych obywateli o pięknych, sarmackich nazwiskach, którzy nietylko w domu ale i na ulicy posługują się bez żenady językiem poprawnym... ale niemieckim! Wstyd!

Czy jest do pomyślenia, by Francuz krasił swą mowę rodzynkami niemieckiemi, lub odwrotnie — by Niemiec na 100 wypowiedzianych słów używał 8 francuskich? Dlatego są to narody poważane i cenione.

Zacznijmy wreszcie sami się cenić i szanować (Czek).

Wizyta J. E. ks. kardynała Hlonda

w celi bernardyńskiej i u wodza bydgoskiej cyganerji artystycznej, Rupniewskiego

W drugi dzień Zjazdu Katolickiego odwiedził Jego Eminencja Bibljotekę Miejską, ponieważ dawno już nasłuchał się dziwów o celi bernardyńskiej. Bibljoteka bernardyńska przybrała na gwałt jeszcze bardziej świąteczną szatę tuż przed zjazdem, co trudno było zaiste, ale sztuki tej dokazał jednak mistrz artystycznej dekoracji, p. Rupniewski. Salka inkunabułów oczarowała Jego Eminencję zakonną politurą czasów Odrodzenia i zwłaszcza swojemi skarbami zakonnych pisarzy tej epoki. Następnie ciekaw był Jego Eminencja zobaczyć, jak się urządził w gmachu bibljotecznym p. Rupniewski, który tak rozmiłował się w swojem dziele, że zwinął cygański namiot przy ulicy Gdańskiej i przeniósł się w pobliże imitowanej celi zakonnej, aby przynajmniej w ten sposób poprawić swój niezbożny wichrowaty temperament, z czego słyną najwięksi nawet malarze — „naród nieco pomylony — jak powiada Makuszyński — ale złotego serca".

Z XVIII Zjazdu Gazowników i Wodociągowców Polskich

Prezesem wybrano ponownie dyr. Inż. Klimczaka z Bydgoszczy

W dniach od 25 do 28 czerwca obradował we Lwowie XVIII Zjazd Gazowników i Wodociągowców Polskich **pod przewodnictwem inż. Bronisława Klimczaka z Bydgoszczy.** W Zjeździe wzięło udział około 300 uczestników, w tem kilkunastu przedstawicieli zagranicznych pokrewnych organizacyj, jak: Austrjacy, Czesi, Jugosłowianie i Niemcy. Podczas Zjazdu pracowały poszczególne sekcje: gazu sztucznego, ziemnego, wodociągowo-kanalizacyjne i sanitarne, na których wygłoszono szereg ciekawych referatów.

Na plenarnem zebraniu Zjazdu przyjęto prawie wszystkie rezolucje sekcyj przez aklamacje. Przytoczymy kilka najważniejszych uchwał.

M. in. sekcja gazowa zaleciła oparcie na gazie ziemnym uprzemysłowienia Małopolski Wschodniej, tudzież poświęcenie uwagi pracom nad odtruwaniem gazu w oparciu o ostatnie zdobycze techniki na tem polu ze szczególnem uwzględnieniem prac polskich.

Rezolucje sekcji techniczno-sanitarnej dotyczą rozszerzenia urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych na osiedla podmiejskie, dopuszczenia prywatnych koncesjonarjuszy do budowy wodociągów i kanalizacji w miastach i przeprowadzenia studjów nad zanieczyszczeniem Wisły.

Sekcja wodociągowo-kanalizacyjna, powzięła rezolucje w sprawie rozdziału kosztów założenia wodociągów i kanalizacji w nowych ulicach, dalej w sprawie szybkiego wprowadzenia przepisów wodociągowo-kanalizacyjnych w miastach oraz w sprawie ustawowego ustalenia uprawnień dla projektowania i wykonywania wodociągów i kanalizacji przez fachowych inżynierów.

W czasie Zjazdu odbyło się również walne zebranie Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców Polskich, na którem dokonano nowelizacji statutów Zrzeszenia i Związku Gospodarczego Gazowni i Wodociągów, co niewątpliwie przyczyni się do szerszej i wzmożonej pracy w łonie tych organizacyj. **Zebranie przez aklamację wybrało ponownie na rok bieżący prezesem Zrzeszenia p. inż. Br. Klimczaka, dyrektora Gazowni Bydgoskiej.**

W dniu 28 czerwca b. r. zamknięto XVIII Zjazd, przyczem zebrani stwierdzili, że cel Zjazdu został w zupełności spełniony i w najbliższej przyszłości należy oczekiwać jak najlepszych wyników prac Zjazdu.

Kapotaż samolotu wojskowego pod Bydgoszczą

Pilot i obserwator wyszli z wypadku bez szwanku

Donoszą nam z Trzeciewca powiatu bydgoskiego o przymusowem lądowaniu samolotu wojskowego. Samolot lądując na łanie pszenicy roln. Wyrdy we Włókach, skapotował, jednak załoga samolotu wyszła z wypadku bez szwanku.

Według zebranych przez nas szczegółów, wypadek miał przebieg następujący:

Około godz. 9,40 nadleciał od strony Bydgoszczy samolot wojskowy. W chwili, gdy samolot znajdował się na wysokości około 2.000 mtr. nad Włókami — z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn nastąpił defekt silnika, wobec czego pilot zdecydował się na wylądowanie. Samolot osiadł na łanie pszenicy, ulegając kapotażowi. Pilot kpr. Suchaniecki i obserwator por. Kazłowski z 4 p. lot. w Toruniu wyszli z wypadku bez szwanku.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja z Bydgoszczy, która przeprowadziła dochodzenia wstępne.

Niezwykły wypadek pod Bydgoszczą

Grom zabił matkę, nie czyniąc krzywdy piastowanemu przez nią niemowlęciu

Mieszkańcy **Osieka pod Bydgoszczą** poruszeni są niezwykłym wypadkiem, jaki wydarzył się w czasie burzy, jaka przeciągnęła nad Bydgoszczą i powiatem w dn. 2 bm.

Około godz. 11 zaskoczyła burza w drodze do domu **43-letnią służącą Teodorę Iwicką z Osieka.** Iwicka, wzorem niewiast wiejskich, niosła w chustce swoje 3-miesięczne niemowlę. Pragnąc przeczekać ulewę, Iwicka nieostrożnie stanęła pod drzewem przydrożnem, wysoką lipą. **W drzewo to uderzył grom, zabijając nieszczęśliwą na miejscu.**

Wypadek ten zauważył znajdujący się około 200 mtr. od Iwickiej gospodarz Franciszek Miklasz, jadący z Ugody do Osieka. Miklasz pospieszył nieszczęśliwej z pomocą, jednak pod drzewem zastał już tylko stygnące zwłoki kobiety, a przy nich owinięte w chustę dziecko — całe i zdrowe.

Jak stwierdzono, piorun uderzył Iwicką w prawą skroń. Świadczy o tem niewielka krwawa rana nad uchem i spalenie włosów. Dziecko spoczywało na lewej ręce, dzięki czemu w cudowny wprost sposób ucalało.

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 5 lipca **rb.** włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 3204 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 3300.

Repertuar widowisk

KINA.

ADRIA: „Czarny anioł" i nadprogram.
APOLLO: „Sprawa 444" i „W zaczarowanej toni".
BAŁTYK: „Tarzan nieustraszony" i „Szpieg nr. 13".
KRISTAL: „Nie zapomnij o mnie" z Magdą Schneider i nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Najpiękniejszy dzień mego życia".
REWJA: „Malibu" i rewja.

Nowe ofiary kąpieli w Bydgoszczy

Ostatni dzień minionej fali upałów pociągnął za sobą dwie nowe ofiary kąpieli w Bydgoszczy.

W dniu wczorajszym wydobyto z Brdy **zwłoki 13-letniego Stefana Stachowskiego (ul. Dworcowa 63),** syna pracownika kolejowego. Stefan Stachowski utonął podczas kąpieli w pobliżu mostu kolejowego, gdzie znajduje się licznie uczęszczana „dzika" plaża.

Niedaleko od tego miejsca wypadku utonął również przedwczoraj **27-letni ogrodnik Józef Kołodziejczak (ul. Mińska 4).** Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto w dniu wczorajszym.

Z Wisły wydobyto zwłoki ofiar kąpieli ś. p. Brunona Fanderya i Willego Bartza, którzy jak o tem donosiliśmy — utonęli naprzeciw restauracji p. Asbara w Brdyujściu.

Dwa karambole na ulicy

U zbiegu ulic Krasińskiego, Gimnazjalnej i Libelta w Bydgoszczy nastąpiło przedwczoraj zderzenie jednokonnej furmanki włościańskiej z samochodem osobowym, kierowanym przez szofera **Maksymiljana Krausego.** Wskutek wypadku rozbita została szyba ochronna auta, której odłamki **raniły inż. Silbersteina i 9-miesięczne dziecko znajdujące się w samochodzie.**

Sprawca wypadku, nieostrożny woźnica wyszedł z wypadku bez jakichkolwiek obrażeń, o czem świadczy fakt, iż bezpośrednio po spowodowaniu zderzenia woźnica... ulotnił się wraz z wozem, tak, iż nazwiska jego do tej pory nie zdołano ustalić.

U zbiegu ulic Sienkiewicza i Dworcowej samochód najechał na tramwaj linji A., elektrowóz nr. 20. Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Samochodem kierował p. Willi Jahr, (ul. Nakielska 89).

Właściciele przedsiębiorstw samochodowych na Fundusz Obrony Narodowej

Pomorski Związek Przedsiębiorstw Samochodowych w Toruniu, powziął na swem zebraniu w dniu 25 czerwca br. następującą uchwałę:

Na Fundusz Obrony Narodowej, zobowiązują się wszyscy przedsiębiorcy samochodowi całego Pomorza wpłacić po zł 5,00 od każdego posiadanego pojazdu mechanicznego. Zebrane pieniądze przesłać na ręce Pana Wojewody Pomorskiego. Wykonanie uchwały porucza się Zarządowi Pomorskiego Związku Przedsiębiorstw Samochodowych w Toruniu.

Liczny napływ letników do Jastarni

Napływ letników do największego ośrodka rybactwa polskiego na półwyspie Helskim Jastarni jest stosunkowo, w porównaniu z innemi kąpieliskami, bardzo duży. Ze wszystkich miejscowości półwyspu obecnie największa liczba letników znajduje się w Jastarni.

Na targu

— Jakże tam, pani Kopyrek, Piotr Paweł? Fest żeśta placków napiekli?...

— Ee, ktoby se tam plackamy głowe zawrocał.

A bo to truskawków niedosyć w ogrodzie je?...

— Moja pani, zes takiemi truskawamy to sie lepij na targ nie pokazować. Sama woda, sama woda.

Że tyż latoś tyla dyszczu z nieba spaduje...

— Niech popaduje, bo by ludziskom za wiele w głowach wyschło.

Widzieliśta pani, co sie nie robi w polityce?

Anglik sie z Włochamy pokumał, judasz psiamać, Francuzy sie do cna zblumili, a bolszewik powieda, co już dość sowieckij parady i takom konstytucyjom uchwalił, że ino patrzeć!...

— A Niemcy?

— A Niemczyska knujom jak zawdy swoje podkopy. Jak jech Angliki o tyj szczyrości zaiwanili, to jem gębe zaklapli na fest. Ani pyska nie kcom otworzyć, ale bez to i dobrze je widać, co taki Hitler na suminiu nosi.

— A co myślita?

— Myśle, co te germańskie żarłoki, te zakłudłaczune ajsbajdenfressery, kcieliby cosik od naszygo stołu odebrać.

Ja, toby jem sie spodobało...

— Ale dyć jeszczy nie odpowiedzieli Anglikom?

— Moja pani Rzepikowa, choćby ta i odpowiedzieli, co żodnygo apetytu nie majom, co święty zgody kcom i nic więcyj — jeszczebym ta Niemcom nie wierzyła.

Prawda, co żydów fest poturbowali, ale w polityce Niemce tyż som jak żydy.

— Pani Kopyrek kochana, cosik mnie sie widzi, co pani za wiele na tych Niemców szkalujesz.

Czy aby którny za truskawy wam nie zapłacił?...

— Was, pani Rzepikowa, tak jak waszygo starygo: zawdy sie głupie wice trzymajom. Z wami to o polityce wiele powiedać nie można.

— A pani, to taki minister przez tyki...

Ino patrzeć jak was do Afryki zaszparujom na jabisyńskiego ministra...

— Wy, Rzepikowa to ani byśta sie na to nie zdali...

III Zlot Gwiaździsty do Inowrocławia Zdroju

Aeroklub Kujawski wraz z Wydziałem Uzdrowiska organizuje trzeci zrzędu Zlot Gwiaździsty do Inowrocławia Zdroju. Sukcesy poprzednich zlotów gwiaździstych skłoniły tak sfery sportowo-lotnicze jak władze zdrojowe do utrzymania tej wielkiej atrakcji lotniczej, przyczyniającej się niezwykle do ożywienia głównego sezonu uzdrowiskowego. Tegoroczny Zlot Gwiaździsty odbędzie się 2 sierpnia. Regulamin zlotu jest już ułożony i rozesłano zaproszenia o wzięcie udziału do wszystkich Aeroklubów Rzeczypospolitej. Zwycięzcy i uczestnicy zlotu otrzymają znowu drogocenne nagrody i artystycznie wykonane plakiety.

Przygotowuje się na dzień zlotu jeszcze inne imprezy sportowo lotnicze a dla publiczności jeszcze szereg atrakcyj. W czasie zlotu poświęcony będzie szybowiec, zakupiony przez Aeroklub Kujawski dla tutejszego Koła Szybowcowego.

III Zlot Gwiaździsty zbiega się również z budową wielkiego hangaru na lotnisku inowrocławskiem. Możliwe jest uroczyste poświęcenie hangaru w tym dniu. Oczekiwać należy masowego zjazdu publiczności na te wielkie dni lotnicze Inowrocławia. Przy tej sposobności zaleca się zwiedzenia dzisiaj już szeroko znanego Muzeum Lotniczego w Inowrocławiu. Zloty gwiaździste przyczyniają się w Inowrocławiu wśród gości kuracyjnych i wśród społeczeństwa miejscowego do spopularyzowania idei lotniczej i idei obrony narodowej wśród szerokich mas.

Zlotowi Gwiaździstemu do Inowrocławia Zdroju należy się zatem jak największe poparcie i rozgłos.

OLIMPJADA

ODEZWA GOEBBELSA W SPRAWIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels wydał do ludności następującą odezwę:

„Z woli Fuehrera Niemcy dokonały przygotowań do igrzysk olimpijskich 1936 roku w sposób, jaki dotąd nigdzie nie był dokonany. Setki tysięcy zagranicznych gości przybędą do stolicy Niemiec, gdzie niewątpliwie doznają dowodów przyjacielskiej gościnności Niemiec. Jestem przekonany, że każdy Niemiec uważać będzie za punkt honoru okazanie gościom opieki i pomocy, pamiętając, że znajdują się oni pod opieką Rzeszy Niemieckiej.

PRZEDOLIMPIJSKA PRÓBA POLSKICH LEKKOATLETÓW.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Bydgoszczy 10-bój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski.

Zawody będą równocześnie eliminacją przedolimpijską, która zdecyduje o wysłaniu naszego przedstawiciela do turnieju olimpijskiego w Berlinie.

Na starcie w Bydgoszczy znajdą się najlepsi nasi zawodnicy z **Pławczykiem, Lokajskim, Łopuszańskim i Gierutto na czele.**

WŁOSI REZYGNUJĄ Z ORGANIZACJI IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Jak donosi prasa francuska, włoski komitet olimpijski zamierza wycofać kandydaturę Rzymu na organizatora igrzysk olimpijskich w 1940 r.

JEŹDŹCY OLIMPIJSCY NA STARCIE W GRUDZIĄDZU.

Pomorskie T-wo do Zachęty Hodowli Koni w Grudziądzu organizuje w dn. 16—19 bm. na stadjonie sportowym w Gdyni wielkie zawody konne, w których startować będzie olimpijska grupa jeźdźców polskich.

Pozatem udział zapowiedzieli uczestnicy wyższego kursu instruktorów jazdy konnej z Grudziądza oraz jeźdźcy gdańscy.

PŁYWACY JAPOŃSCY W BERLINIE

Dnia 26 czerwca samolotem z Warszawy przybyli do Berlina olimpijscy pływacy japońscy w liczbie 22 zawodników. Na czele drużyny japońskiej przyjechał japoński mistrz olimpijski z Los Angeles Kiyokawa.

Notatki sportowe

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N.:

W Warszawie — Warszawianka — Ł. K. S., sędziuje p. Obst.

W Krakowie Garbarnia — Warta, sędziuje p. Sanicki.

We Lwowie Pogoń — Ruch, sędziuje p. Lange.

W Świętochłowicach — Śląsk — Wisła, sędziuje p. Staliński.

W Katowicach — Dąb — Legja, sędziuje p. Barwala.

JUNJORZY WISŁY Z GRUDZIĄDZA W TORUNIU.

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo junjorów Pomorza odbędzie się jutro dnia **5 bm.** na boisku miejskiem mecz piłkarski między **junjorami grudziądzkiej Wisły** a **miejscowego Gryfu.** Wynik pierwszego spotkania między temi drużynami — **7:1 dla Gryfu.** Niedzielne spotkanie, zapowiadające się b. ciekawie, odbędzie się **o godz. 17-tej.**

Elektryfikacja wybrzeża

Ośrodek rybactwa polskiego w Rewie nad zatoką Pucką został ostatnio zelektryfikowany tak, że nietylko on korzysta z energji elektrycznej, biegnącej z Gdyni. Również zelektryfikowane zostały światła sygnalizacyjne na tak zwanej „Mewiej Rafie" znanej pod nazwą oficjalną „Szpryk". Dzięki elektrycznej sygnalizacji świetlnej znowu znacznie ułatwi się nawigacja na zatoce Puckiej.

Walne zebranie Pomorskiego Zw. Hodowców konia szlach. półkrwi

Z okazji VII regjonalnego pomorskiego pokazu koni remontowych w dniu 9 lipca br. odbędzie się w przeddzień tych imprez — więc w środę, dnia 8 lipca br. o godz. 18 w Grudziądzu hotel „Królewski Dwór" walne zebranie Pomorskiego Związku Hodowców konia szlachetnego, na którem goście mile są widziani.

Po wygłoszeniu sprawozdania rocznego z czynności tej organizacji przez kierownika fachowego, p. płk. Kosiarski wygłosi referat na temat „Koń pomorski w służbie wojskowej". W zebraniu wezmą udział przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i innych instytucyj, działających na polu podniesienia hodowli koni. Pokaz koni remontowych w dniu 9 lipca br., na którym przedstawi się ca 130 koni połączony z premjowaniem koni, zakupem koni przez Komisję Remontową, pokazem koni wojskowych zakupionych w ub. roku i zakupem ogierów itp.

Programy radjowe

Sobota, dnia 4 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Trio Salonowe Polskiego Radja. 13.05 Dziennik południowy. 14.30—15.35 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę" — „Hej z góry, z góry jadą Mazury" — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Henryka Ładosza. 16.00 Koncert solistów. Wyk.: Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela). Marja Wiłkomirska (fort. i akompanjament). 16.45 „Początki polskiej marynarki wojennej na Bałtyku" — odczyt wygł. dr. Kazimierz Lepszy (z Krakowa). 17.00 „Pieśniarki dzisiejszego Paryża" — radjokabaret z płyt w układzie i wykonaniu Jana Leskiego oraz Mixera (ze Lwowa). 17.30 Muzyka salonowa w wykonaniu Orkiestry Klubu Mandolinistów „Sempre Vivo" pod dyr. Z. Szymborskiego (z Poznania). 17.50 „Puszcza tucholska" — pogadanka — wygł. Stanisław Wasylewski (z Poznania). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Letni wieczór" — audycja muzyczna. Wykonawcy: Siostry Burskie i Bronisław Horowicz (piosenki), Mira Grelichowska (recytacje), Witold Rybczyński i Marjan Altenberg (2 fortep.) oraz Teodor Górski (teola i harmonja). 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „Sport polski przed Olimpjadą" w oprac. red. Jerzego Grabowskiego, wiceprezesa Komitetu Olimpijskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Bitwa pod Kostiuchnówką", odczyt — wygł. Juljusz Kaden-Bandrowski. 21.05 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika. Akompanjuje Bolesław Wallek-Walewski (z Krakowa. 21.30 „Podwójne życie Symforjona Drucika" — napisł Jan Tyszkiewicz. Udział biorą: Zdzisław Karczewski, Janina Janecka, Irena Kwiatkowska, Alina Rostkowska, Bronisław Dardziński. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15—22.45 Amerykańskie pieśni w wykonaniu Amelji Helmholz (z okazji Święta Narodowego Ameryki). 22.45—23.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

PROGRAM TORUŃSKI

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03 „Na dzieńdobry" (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 „Parę informacyj". 12.55—13.05 „Uprawa truskawek" pog. roln. wygł. inż. Jan Fidler. 18.10 Franciszek Liszt: Rapsodja hiszpańska (W. Rehberg — fortepian). 18.25 Wiadomości społeczne. 18.30—18.50 Koncert reklamowy.

Niedziela, 5 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8,00 Pieśń „Nie opuszczaj nas". 8,03 „Audycja dla wsi". 9,00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12,03 Poranek muzyczny. W przerwie ok. godz. 15,15 „Fragment z opisu bitwy Legjonów pod Kostjuchnówką 5 lipca 1916 roku" — z książki Felicjana Sławoj-Składkowskiego p. t. „Moja służba w Brygadzie". 14,30 „Audycja dla wsi": Reportaż z pasieki. 16,30 Reportaż z życia. 17,00 Koncert solistów. Wanda Wermińska (śpiew), Hanna Dicksteinówna (fortep.), Józef Kamiński (skrzypce). 18,00 Słuchowisko p. t. „Człowiek, który był czwartkiem" — G. K. Chestertona. 18,30 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol". 20,20 „Odwaga pani Setliffe" — skecz Jacka Londona. 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Gdzie jesteś Marcelku?" 21,30 „Kupała" — pieśni białoruskie. 22,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22,20 „Małe dzieci niechaj słodko śpią" — audycja muzyczna w układzie Stanisława Nawrota.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

10,30 Koncert życzeń. 11,45—11,57 Przegląd teatralny — omówi Stanisław Riess. 15,00 Koncert reklamowy. 15,30—16,30 „Godzina muzyki rozrywkowej" (płyty).

Poniedziałek, 6 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30—6,33 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,38 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 12,03 Koncert południowy. 15,45 „Konkurs śpiewaków leśnych" — opowiadanie dla dzieci. 16,00 Koncert popularny z Ciechocinka (przez Toruń). 16,45 „Żywienie zbiorowe w lecie" — pogadanka. 17,00 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny. 17,30 Piosenki. 17,50 „Urlop i polowanie" — pogadanka, wygł. Władysław Zabiełło. 19,00 Audycja żołnierska pod tytułem „Żołnierz żołnierzowi zawsze sercem odpowie". 19,30—20,00 Lissie von Rosen odśpiewa piosenki hiszpańskie, francuskie i szwedzkie. 20,00 Legenda o „Sonacie księżycowej" Beethovena — reportaż muzyczny Junoszy Dąbrowskiego. 20,50 „Torpeda do Augustowa" — felieton, wygłosi Kazimiera Muszałówna. 21,00—22,00 Muzyka operetkowa. 22,15 Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

PROGRAM TORUŃSKI

6,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 12,55—13,05 Fragment z powieści „Chłopi". 14,30 „Wszystkiego potrochu" — płyty. 18,00 Pogadanka społeczna. 18,10 „Lehar" (płyty). 18,25 Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,30—18,50 Koncert reklamowy.

Na fali kaszubskiej

Na marginesie słuchowiska „Reboce"

Oficjalnej **„fali kaszubskiej"** niema. Istnienie jednakże na Pomorzu, a szczególnie w obrębie ziemi kaszubskiej, rozgłośni z bogatym programem regjonalnym kaszubskim, uznać należałoby za rzecz ze wszechmiar pożądaną i potrzebną. Dałoby to możność nietylko do wydajnego a możliwie wszechstronnego obsługiwania specjalnych potrzeb kulturalnych ludności kaszubskiej, lecz przedewszystkiem uzyskanoby tą drogą doskonałe narzędzie do skutecznej akcji **uporządkowania i scalenia sprawy kaszubskiej wogóle.** Niewątpliwą bowiem jest rzeczą — mówiąc ogólnikowo — że odpowiednie zorganizowanie i użycie tego, co nazywamy **kaszubszczyzną, dla polskiej racji stanu nad Bałtykiem,** mogłoby dać wyniki, których innym sposobem osiągnąć niepodobna. W tej mierze mamy przed sobą zagadnienie ciekawe i ważne, gdzie odrębny interes kulturalny drobnej w sumie lokalnej grupy społecznej zbiega się z interesem państwowym całego społeczeństwa. Należy mieć nadzieję, że zczasem i ta sprawa doczeka się słusznej i państwowo celowej regulacji. Narazie kaszubszczyzna korzysta z uprzejmej gościny toruńskiej stacji Radja Polskiego. Mamy bądź co bądź już obecnie pewien w tej mierze **„PROGRAM KASZUBSKI"**, co w pierwszej linji jest zasługą kierownictwa miejscowej stacji radjowej, **które** w odległym od ziemi kaszubskiej **Toruniu** zapewnić sobie zdołało pomoc i współpracę odpowiedniego zespołu ludzi.

W ostatniej **audycji kaszubskiej,** dnia **25** czerwca br. o godz. 22,15 nadano słuchowisko w charakterystycznej, najbardziej **oddalonej od języka polskiego gwarze, t. zw. belockiej.** Używają jej mieszkańcy północno-wschodniej części powiatu morskiego, których ludność z sąsiednich okolic nazywa **„belokami".**

Transmitowano utwór Jana Rompskiego **p. t. „Rebocie"** (Rybacy), w którym autor daje nam ciekawy, umiejętnie a wiernie skreślony obraz z życia naszych rybaków morskich. Znajdujemy się tu w chacie kaszubskiej rodziny rybackiej, gdzie jesteśmy świadkami przygotowania wyprawy na połów ryb, i gdzie przeżywamy tragiczny powrót tej wyprawy, podczas której morze miast użyczenia swych darów, zabiera, gasi życie jednego z młodych rybaków. W postaci starego Promy daje nam autor obraz charakteru kaszubskiego rybaka morskiego, uwypuklając zwłaszcza to fatalistyczne jego przywiązanie i ukochanie morza, tego morza, które wprawdzie go żywi, ale które ciężkiej wymaga odeń pracy i które tak często bezlitośnie bierze swe ofiary z jego otoczenia. Wzruszające są słowa starego rybaka Promy, gdy powiada on: „Kuliż (ileż) nom weciskosz łzow — te sercem reboka żes, te żes naszim żecy!"

Uznając potrzebę **rozszerzenia** programu audycyj **kaszubskich przynajmniej** przez wprowadzenie pewnego **rodzaju** pogadanek na tematy **aktualne** z dziedziny ogólno-politycznej **i gospodarczej,** nie należy zapomnieć **o sprawie** zjednania dla takiego programu przeciętnego słuchacza, **nie autochtona-Kaszuby.** Ilościowe zwiększenie audycyj kaszubskich wywołać może zniecierpliwienie u takiego słuchacza, który nie znając narzecza, gubi się w treści i nie rozumie sensu audycji. Takim objawom należy **zapobiec.** Sposób zaś nie jest trudny. **Przedewszystkiem wybrać należy dla audycyj radjowych** tę z pośród gwar kaszubskich, która nie przestając być kaszubską, będzie przy wyraźnej wymowie łatwo zrozumiałą dla każdego Polaka (np. gwara z okolic Kartuz), — a dalej przygotować należy tego przeciętnego słuchacza i zapoznać go z ciekawą mową kaszubską.

Wracając do słuchowiska „Reboce", stwierdzić należy, że **audycja ta w pełni się udała.** Wykonawcy role swe zagrali bardzo dobrze. Przedstawione przez nich postacie były **żywe i naturalne,** jak również wierne było oddanie słowa w narzeczu „beloków". Szczególnie dobrze wywiązali się z swych zadań pp. **Bizewska i Kullas,** którzy wykonali role Otyli i jej męża, wspomnianego wyżej starego Promy, oraz p. **Jonas** — wykonawca roli Morcena.

Co do roli Otyli, podkreślić należy doskonałą wymowę belocką p. Bizewskiej oraz to, że głos jej okazał się przed mikrofonem bardzo miły dla ucha.

Osobne słowa uznania należą się p. **Edmundowi Jonasowi,** który słuchowisko to świetnie przygotował i wyreżyserował.

Przyjmując za niewątpliwe, że **wkrótce pomorska stacja radjowa znowu da nam jakąś ciekawą audycję kaszubską,** poprzestajemy na powyższych uwagach, wyrażając w szczególności pod adresem młodej inteligencji kaszubskiej nadzieję i życzenie, by spełniając szczytny swój obowiązek — wobec ludu, z którego pochodzi, i wobec minionych jego pokoleń, które dzięki przywiązaniu do swej słowiańskiej odrębności kaszubskiej, przechowały Rzeczypospolitej brzeg nadbałtycki — korzystała z uprzejmości dyrekcji Radja w Toruniu i dostarczała materjału dla kaszubskich audycyj radjowych.

Casca.

Tajemnica Wytwornej Kobiety



„Na czem polega tajemnica uroku i elegancji, z których słyną na całym świecie Paryżanki?“, spytałam znanego arbitra elegancji wytwornego Paryża. Byliśmy na tańcującej herbatce w najbardziej wziętym hotelu. „Niech Pani spojrzy na nie“, odpowiedział. „Na co zwraca Pani przedewszystkiem uwagę? Nie na suknię lub kapelusz, lecz na cerę. Tak bardzo wypielęgnowaną cerę—tak bardzo soignée. Każda kobieta ma delikatną „matową“ cerę, nawet w tej dusznej, przepełnionej sali. Niech Pani je obserwuje przedpołudniem w Lasku Bulońskim, lub popołudniu na wyścigach — zawsze zobaczy Pani taką samą cerę.“

Dlatego właśnie Matowy Puder Tokalon jest dziś najbardziej en vogue wśród eleganckich Paryżanek. Nadaje gładką cerę niczem płatki różane, której wiatr ani deszcz lub pocenie się nie mogą zaszkodzić. Zapewnia fascynującą, dziewczęcą świeżość *na cały dzień i codzień.* Wypróbuj sama Puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Zmiana jaką ujrzysz w lustrze zdziwi Cię i zachwyci.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu

ogłosiła

przetarg publiczny

na dzierżawę restauracji kolejowej

w Chojnicach z terminem objęcia 1. IX. 1936 r. Termin składania ofert upływa z dniem 15 lipca 1936 o godzinie 12,00.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu w gmachu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Bydgoszczy, ul. Dworcowa Nr. 63 o godz. 12-tej.

Bliższe szczegóły przetargu są ogłoszone w Monitorze Polskim Nr. 151 z dnia 2. 7. 1936 oraz w obwieszczeniach na większych stacjach Okręgu DOKP Toruń.

Informacyj bliższych udziela Wydział Handlowo Taryfowy w Bydgoszczy (pokój Nr. 69) w dni powszednie. 4134

Zlec. 829a/8.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

B. SOMMERFELD

BYDGOSZCZ

Wystawia fortepiany i pianina na Targach Gdyńskich. 4064M

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

PRZETARG PUBLICZNY.

4 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy sprzeda drogą publicznego przetargu nieruchomość stanowiącą własność Skarbu Państwa położoną w Solcu Kujawskim przy ul. Bydgoskiej 9 składającą się z domu mieszkalnego roli oraz łąki, o łącznej powierzchni 3,51,97 ha zapisane w ks. w. K. 155, 124, 344, 361 i 44.

Oferty należy składać do dnia 20 lipca 1936 r. u naczelnika 4 Urzędu Skarbowego, gdzie również udziela się bliższych informacyj w danej sprawie.

Naczelnik 4 Urzędu Skarbowego:

Zl. 863-8. (—) Zboryk. 4145

BESSA Voigtländer'a



zapewnia nieporuszone zdjęcia z ręki, dzięki zastosowaniu nowości — cyngla na denku kamery zamiast wężyka. Absolutnie pewna konstrukcja, nowoczesne, estetyczne wykończenie. Światowej sławy optyka Voigtländera.

Do nabycia we wszystkich składach fotograficznych.

PROSPEKTY BEZPŁATNIE!

Jener. reprezentacja: WARSZAWA CHMIELNA 47 a

POSZUKUJE SIĘ

KOTŁA PAROWEGO PŁOMIENICOWEGO

na ciśnienie 8 Atm. pow. ogrzewalna 40 m w dobrym stanie używanego lecz nie więcej niż w ciągu 5-ciu lat.

Konieczne świadectwo Stowarzyszenia Dozoru Kotłów oraz dokładne rysunki z podaniem wymiarów grubości blach i opisu akcesorji.

Cenę należy podać franco wagon stacja załadowcza.

Oferty zapieczętowane należy nadesłać pod „Kocioł Parowy“ do Adm. „Dzień Pomorza“ Toruń pod nr. 4135



Pełne zadowolenie Wieloletnia gwarancja!

Przyjmujemy Pożyczki Państwowe za najnowocześniejsze odbiorniki „Radjo Phonet“

Do nabycia: Gdańsk, Grünspunn & Co. Töpfergasse 33. — Tczew, Dom Handlowy A. Lietz, Piłsudskiego 22. — Grudziądz, Fr. Lietz, Plac 23 Stycznia 21. — Bydgoszcz, B. Jączkowski, Gdańska 23. — Inowrocław, M. Przybyła, Kr. Jadwigi 10. 4115

---

100 lat Światowej sławy

KAKAO-BENSDORP

tanio

do nabycia wszędzie

Jan Jalkowski

budowniczy

Grudziądz, Moniuszki 6, *tel. 1779*

poleca się do wykonania planów, rysunków, budowy domów i obliczeń statystycznych. (G3772

IV Km. 1406/35. 4127

OBWIESZCZENIE O TERMINIE OPISU I OSZACOWANIA NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru IV Tomasz Maćkowiak w Grudziądzu, urzędujący przy ulicy Podgórnej nr. 21 obwieszcza, że na dzień 20 lipca 1936 roku o godzinie 10-tej został wyznaczony termin opisu i oszacowania nieruchomości Grudziądz, tom 42, wykaz L. 1344, położonej w Grudziądzu przy ulicy Pierackiego nr. 28, zapisanej na wdowę Huldę Jadwigę Witte ur. Freisse i zamężnej Elżbiety Meyer, ur. Witte, jako współwłaścicieli w niepodzielnej wspólności spadkowej, zamieszkałych w Grudziądzu przy ul. Pierackiego nr. 28.

W związku z powyższem na zasadzie § 2 art. 668 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wspomnianej nieruchomości lub jej przynależności.

Grudziądz, dnia 22 maja 1936 roku.

(—) T. Maćkowiak,
komornik Sądu Grodzkiego rewiru IV.

BYDGOSZCZ

TAPETY

S. STRYSZYK

Bydgoszcz

Długa 12, Telefon 1239

2681 B

Zgubiłem

dnia 29 czerwca w Rynkowie rewolwer A 659603 kal. 6,35 F. N. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Bydgoszcz, Kołłątaja 10. Skibiński, lub o podanie swego adresu w dzienniku, M. Focha 12. 4146Bk

GRUDZIĄDZ

Okazyjnie

na sprzedaż serwis stołowy, duża zastawa i kuchenka gazowa. Grudziądz, Klasztorna 6 m. 2. 4090Gk

Duża

działka budowlana koło Strzelnicy w części lub całości do sprzedania. Adres w „Dniu Grudziądzkim Ilustr.“ Grudziądz. 4122Gk

Mieszkanie

(2-3 pokoj.) od zaraz do wynajęcia. Zarazem do sprzedania 1 sypialnia, 1 kuchnia i zabawki dla dzieci. Grudziądz. Długa 6. 4126Gk

4-pokojowe

mieszkanie z komfortem od 1. VIII. 36 r. do wynajęcia. Grudziądz — Mickiewicza 16 właściciel. G 4124

Poszukuję

dziewczyny do wszelkich prac domowych, język niemiecki. Od 15. VII. Zgłoszenia do „Dnia Grudziądzkiego“ pod nr. G 4125

Do konserwowania



Dr. OETKER

Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski.

Prosimy żądać stale i wszędzie niezrównanej książki z przepisami Dra. A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama“. Do nabycia u naszych zastępców i we wszystkich księgarniach. Cena 50 groszy 4117



Tak wygląda nowe opakowanie kieszonkowe

Amolu!

Stary dobry znajomy w nowej szacie!

Amol to niezrównany środek domowy znany od lat dziesiątek. 3050

Do nabycia w aptece lub drogerji.



Części zamienne

oryginalne do wszelkich maszyn żniwnych dostarcza 3735

bardzo korzystnie

F. Kujawski

Fabryka Maszyn

Toruń

SALETRA WAPNIOWA

15,5 % N.

stale na składzie dostawcy buraków otrzymują za zabezpieczeniem kredyt. 4113

Raudener Warengenossenschaft

(Bonus) **PELPLIN** (Tel. 3)

ZARZĄD MIEJSKI W BYDGOSZCZY
Wydział IX. Oddział Wodociągów i Kanalizacji
ogłasza niniejszem

przetarg ofertowy

na sprzedaż **2-ch starszych zespołów pompowych** stacji pomp kanałowych, składających się każdy z maszyny parowej z kondensacją o mocy 60 KM bezpośrednio z pompą. Waga każdego zespołu około 18.000 kg.

Oferty zalakowane z napisem: „Oferta na zakup 2-ch zespołów pompowych“ należy składać w Registraturze (gmach Gazowni I ptr.) pokój 20 w terminie do dnia 15 lipca 1936 r. godz. 12-tej, o której nastąpi otwarcie ofert. Wadjum w wysokości 5% ceny oferowanej należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej ul. Jezuicka, a pokwitowanie dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert.

Za Prezydenta miasta: Naczelnik Wydziału IX.
(—) Inż. Ed. Tubielewicz,
Radca Budownictwa Magistratu.

Zl. 862-8 4133

1000 cegieł 16 zł H. Schneling i S-ka, Gniezno, ul. Witkowska 9/11

Stoisko na Targach w Gdyni. 4136M

Kolejka na Pomorzu

Kilka kilometrów toru z szyn 65, 70 i 80 mm, 10 rozjazdów, 20 wywrotek żelaznych 1 m³ x 600, 15 wagoników skrzyniowych. Juljusz Weiss, Lwów, Potockiego 50. 3558Gk

Numer akt: Km. 631/36. 4123

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowem Chudziński, mający kancelarję w Nowem, ul. Kościuszki nr. 4 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lipca 1936 r. o godz. 9-tej w Nowem odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do firmy „Silva" tartak, w Nowem składających się z 52 cbm. desek sosnowych, oszacowanych na łączną sumę 4.160.— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowe, dnia 1 lipca 1936 r.

Komornik:

(—) Jan Chudziński.

URZĘDOWE.

Przydziały dewizowe z polskich zapasów dewizowych.

Podania o przydzielenie dewiz z polskich zapasów dewizowych miały zostać złożone stosownie do ogłoszenia z dnia 19 czerwca br. w Gdańskiej Izbie Handlu Zagranicznego do dnia 27 czerwca 1936 i to na czas od 19 czerwca do 31 sierpnia 1936 r.

Ponieważ większa ilość firm dotychczas nie złożyła takich podań, Izba stawia ostateczny termin do dnia 6 lipca br. Firmy, które do tego czasu nie złożą podań, nie będą uwzględniane przy podziale dewiz. 4141

Gdańska Izba Handlu Zagranicznego.

Gdańsk, dnia 2 lipca 1936 r.

7 E 401/34. 4140

POSTANOWIENIE. Sąd Grodzki w Gdyni w osobie sędziego grodzkiego Michnika po rozpoznaniu w dniu 11 września 1934 wniosku komornika sądowego IV rewiru o mianowanie kuratora z art. 660 k. p. c. postanawia: Dla dopilnowania w postępowaniu przetargowem nieruchomości Kamienna Góra 144 — interesów nieznanego z miejsca pobytu dłużnika inż. Jerzego Tyski mianuje się kuratorem adw. Burdeckiego w Gdyni (art. 660 k.p.c.). Zl 330.

(—) Michnik.

Zdemaskowany pajac, czyli emerytowany radca Agapit Fiut w suchej Ameryce



OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann**, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki**, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow**, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza**, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański**, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. udziałami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.